

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1969

8

(273)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:

prof. dr Witold Doroszewski

Zastępca redaktora:

doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, doc. dr Leszek Moszyński (Toruń), dr Wanda Pomianowska,
doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber,
mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji:

mgr Magdalena Foland

TRESC NUMERU

Witold Doroszewski: Przemówienie wygłoszone na pogrzebie prof. dra Zenona Klemensiewicza	417
Roxana Sinielnikoff: O znaczeniach wyrazów typu <i>angielszczyzna, francuszczyzna</i>	419
Maria Szewcow-Szewczyk: O poprawionym przekładzie dramatu Moliera „Mizantrop” (Tadeusz Boy-Zeleński; Gabriel Karski)	428
Krystyna Siekierska: Słownictwo Pamiętników młodzieży wiejskiej. II — Neologizmy	441
Zygmunt Brocki: <i>Mgłym, żukr, buż</i> i inne „krzypoty”. (Z humorystyki słowotwórczej)	455
Krystyna Długosz-Kurczabowa i Władysław Kupiszewski: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1968 roku	458
SPRAWOZDANIA	
Jan Basara: Przed VII Międzynarodowym Zjazdem Słowistów	471
RECENZJE	
Irena Halicka: Kazimierz Rymut — Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego	473
Ewa Rzetelska-Feleszko: Bogusław Kreja — Zniemczone formy nazwisk polskich na Pomorzu; Hubert Górniewicz — Dialekt kociewski i malborski; Bogusław Moroń — Dialekt kaszubski	475
CO PISZĄ O JĘZYKU? — A. S.	480
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W. D.	483

Komunikatem nr 142 (PR4-552-29/68) ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 grudnia 1968 r. „Poradnik Językowy” polecony został jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej i pedagogicznej.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90

Nakład 2600 (2425 + 175). Ark. wyd. 6,5. Ark. druk. 4,5. Papier druk. sat. kl. V, 65 g, 70×100. Oddano do składu 24.VII.69. Podpisano do druku w październiku 1969. Zam. 1422/69. P-98. Cena zł 6.--

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej w Warszawie

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)



0322

ZENON KLEMENSIEWICZ
2.IX.1891 — 2.IV.1969

Trudno by było w takiej chwili jak obecna w obiektywnych, wyważonych słowach określać wymiary osiągnięć naukowych, zasług naukowych i społecznych prof. Zenona Klemensiewicza. Te słowa dopowiadać będzie historia językoznawstwa polskiego, historia nauki i kultury polskiej, w której swoim życiowym trudem prof. Klemensiewicz trwale się zapisał.

W imieniu wszystkich pracowników Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Redakcji Słownika Języka Polskiego, Redakcji „Poradnika Językowego” wraz z wszystkimi tu zgromadzonymi chylę czoło nad trumną Zmarłego i składam hold Jego pamięci.

Dla nas w Warszawie, której prof. Klemensiewicz poświęcał dużo pracy i czasu, Jego śmierć była bolesnym ciosem i wstrząsem. Równo tydzień temu, we wtorek pierwszego kwietnia miałem z profesorem Klemensiewiczem długą, przeszło godzinę trwającą rozmowę, w której mówiliśmy o różnych sprawach, a najwięcej o tym, co robić, jak pracować, żeby na drodze rozwoju i postępu językoznawstwa polskiego i w ogóle nauki polskiej nie stawały żadne przeszkody, nie hamowały tego rozwoju żadne konflikty. Byliśmy całkowicie zgodni co do tego, że dobra wola i szersze spojrzenie wystarczają, żeby wszelkim ewentualnym konfliktem między pracownikami naukowymi zapobiegać a powstające gasić. W dwa dni potem w uniwersyteckiej sali wykładowej mówiłem o profesorze Klemensiewicz jako o już nie żyjącym. W oczach niektórych obecnych na sali widziałem łzy. W tym poczuciu wspólnoty międzysrodowiskowej i ponadśrodowiskowej, w świadomości celów, które nas łączą, tkwią najgłębsze impulsy do pracy. To poczucie i ta świadomość są nie tylko źródłem,

mówiąc słowami Reja „wierzchniego zadowolenia”, jakie nam daje ta praca, ale także źródłem chęci, żeby służyła ona społeczeństwu oraz źródłem nadziei, że istotnie będzie służyć. Pamięć o profesorze Klemensiewiczu będzie nas zawsze krzepić w tej nadziei.

Witold Doroszewski

Ponieważ obiecany nam artykuł poświęcony pamięci prof. Klemensiewicza nie został jeszcze nadesłany, umieszczamy tymczasem przemówienie wygłoszone przez prof. Doroszewskiego nad trumną prof. Klemensiewicza d. 9.IV.1969.

Roxana Sinielnikoff

O ZNACZENIACH WYRAZÓW TYPU ANGIELSZCZYŻNA, FRANCUSZCZYŻNA

Wyrazy utworzone sufiksem *-izna* typu *angielszczyżna*, *francuszczyżna*, *niemcyczyżna* najstarsze nasze słowniki notują dość rzadko.

U Mączyńskiego znajdujemy jedynie rzeczownik *polszczyżna*, u Knapskiego *polszczyżna* i *włoszczyżna*, u Troca występują: *hiszpańszczyżna*, *niemcyczyżna* i *polszczyżna* tylko w znaczeniu odpowiedniego języka; *gotczyżna*, *moskiewszczyżna* i *turczyżna* także w innych znaczeniach oraz *Tatarszczyżna*¹ jako synonim Tatarów.

Dopiero słownik Lindego przynosi bogaty materiał wyrazowy, tym ciekawszy, że definiowany przez autora wciąż w ten sam sposób.

Warto tu chwilę zatrzymać się nad definicjami Samuela Bogumiła Lindego, gdyż jego wykład znaczenia omawianych wyrazów został w zasadzie, choć z pewnymi modyfikacjami, powtórzony przez Słownik Warszawski i Słownik Doroszewskiego.

Na wstępie parę przykładowych definicji:

- angielszczyżna* «imię zbiorowe: wszystko cokolwiek jest angielskiego, jako to język, mody, materie, roboty»
czeszczyżna «wszystko co czeskiego jest, język, sposób, obyczaj, towar czeski itd.»
francuszczyżna «wszystko co jest francuskim, obyczaje, stroje, mody, język»
niemcyczyżna «niemieckie obyczaje, sposoby, język, literatura etc.»

Definicje te w zasadzie dobrze informujące o znaczeniu wyrazów hasłowych zawierają jednak pewną nieścisłość.

Nieprecyzyjność ich spowodowana jest używaniem wyrazów uogólniających: *wszystko*, *co czeskiego jest*, *wszystko*, *cokolwiek jest angielskiego*. Wynikałoby z tego, że każda rzecz angielska, czeska czy francuska mogła w języku polskim nosić odpowiednią nazwę utworzoną sufiksem *-izna*. Tymczasem wcale tak nie jest.

¹ Wymieniam także ten wyraz, ponieważ w innych słownikach występuje on w interesującym nas obecnie znaczeniu.

Omawiane wyrazy dzielą się pod względem semantycznym na dwie wyraźne grupy. Pierwsza — to nazwy odpowiednich języków, druga — to najrozmaitsze rzeczy i zjawiska cudzoziemskie widziane oczami Polaków. A więc obca moda, obce zwyczaje, obce stroje, ogólnie rzecz biorąc, obca kultura przejmowana przez Polaków lub obce towary importowane do Polski (lub innego kraju).

Dla ilustracji kilka przykładów z Krasickiego:
francuszczyzna «wpływy francuskie»

„Francuszczyzna w modzie, a zatem i nasze listy piętno mody na sobie noszą (...)”. Kras. Pan Podst. 196—170.

niemczyzna «styl niemiecki»

„A ogród? — Są kwatery z bukszpanu, ligustru; — wyrzucić, nie potrzeba przydatnego lustru. To niemczyzna”. Kras. Sat. 81 cyt. SD.

Natomiast *angielszczyzna* to «ogród w stylu angielskim»

„Łączki nową przywdziały postać, i nie przeszkadza to trawie, iżby, tak jak przedtem, nie rosła. I owszem, żywsze są teraz, a zatem plenniejsze, ponieważ, aby orzeźwiały moją angielszczyznę skrapiają się podczas suszy”. Kras. Pan Podst. 311.

„Oprowadzał mnie więc po wszystkich częściach dość obszernego sadu, który przestoczony na angielszczyznę, wydawał się bardzo dobrze”. Kras. Pan Podst. 340.

Zatrzymałam się nad tym dlatego, że jak już wspominałam, definicję Lindego „wszystko, co angielskie, francuskie itd.” prawie bez żadnych zmian powtarzają następne słowniki. Nie zwraca się w nich uwagi na to, że zjawisk angielskich występujących w Anglii nie nazywa się *angielszczyzną*. Tylko to, co do nas stamtąd dotarło, co traktujemy jako obce, może być tak nazwane.

W SW i SD definicje poszczególnych haseł wyglądają już nieco inaczej. Zasadnicza różnica polega na wydzielaniu dwu lub więcej znaczeń zamiast jednego podawanego przez Lindego, np.

angielszczyzna:

SW «wszystko, co angielskie: język, moda, obyczaje itd.»

SD 1. «język angielski»

2. «wszystko, co angielskie: moda, obyczaje, angielski sposób bycia»

Interesujące jest jednak, jak przedstawia się materiał egzemplifikacyjny w odniesieniu do obydwu interesujących nas w tej chwili znaczeń.

Otóż okazuje się, że na znaczenie definiowane jako «wszystko, co angielskie itp.» przy hasłach *białoruszczyzna*, *fińszczyzna*, *greczczyzna*, *hebrajszczyzna*, *kaszubszczyzna*, *madziarszczyzna*, *mongolszczyzna*, *morawszczyzna*, *rosyjszczyzna*, *ruszczyzna*, *rzymszczyzna*, *starosłowiańszczyzna*, *szwabizna*, *wielkoruszczyzna* i *wołoszczyzna* w ogóle brak cytatów. Również w czasie moich poszukiwań nie udało mi się znaleźć powyższych wyrazów w omawianym znaczeniu, mimo iż w tekstach XIX-wiecznych

trafiłam na wiele wyrazów z sufliksem *-izna* wcale przez słowniki nie notowanych².

Znaczną część rzeczowników można zilustrować jedynie materiałem XIX-wiecznym, czasem wcześniejszym, natomiast brak jest zupełnie współczesnej dokumentacji tego znaczenia. Należą tu: *arabszczyzna*, *huculszczyzna*, *litewszczyzna*, *magierszczyzna*, *moskiewszczyzna*, *polszczyzna*, *szwabszczyzna*, *szwajcarszczyzna*, *ukraińszczyzna*, *tatarszczyzna*, *żydowszczyzna*.

A r a b s z c z y z n a wywarła wpływ na budownictwo chrześcijańskie. Pol. cyt. SW. Ci po włosku, ci po usarsku, ci z m a g i e r s z c z y z n y okazałej stroje swe wywodzili, i sztuki rycerskie wydworne pokazywali. Gwagn. 145. cyt. L. System Apuch-tina (...) zmierzał przede wszystkim do zaszczepienia m o s k i e w s z c z y z n y na gruncie duchowym i moralnym umysłów młodocianych. Kraus. Czasy 11. cyt. SD. Leszek Czarny mało miał w sobie p o l s z c z y z n y : Piastowie szlęscy zapomnieli ojczystego języka i zbrzydło im wszystko, co polskie. Moracz I, 236. cyt. SD. (...) umiejętnością była p o l s z c z y z n a, to jest wiadomość dokładna tego wszystkiego co Polski się tyczy: dziejów, ziemi, ludu, literatury, a najprzód mowy ojczystej. Hoff. Kl. Krystyna 43. I brat jego August przesiąkł był obrzydłą s z w a b s z c z y z n ą. Rol. cyt. SW.

Wyrazami, które do dziś zachowały dawne znaczenie kultury, obyczajów, mody obcej przejmowanych przez inny naród, są rzeczowniki *francuszczyzna* i *niemczyzna*.

Wpływy francuskie, szczególnie w dziedzinie obyczajów, mody, były w Polsce w ciągu ostatnich 200 lat szczególnie silne i wiele się o nich mówiło — w pewnych okresach zwalczano je, w innych, kiedy nie były już groźne dla polskiej kultury, chlubiono się nimi chcąc widzieć w Warszawie Paryż północy.

Wpływy niemieckie szerzyły się głównie w zaborze pruskim i austriackim i o nich mówiono również wiele, choć zawsze w sposób negatywny.

Dlatego też pewnie rzeczowniki *francuszczyzna* i *niemczyzna* zachowały do dziś swoje pierwotne znaczenie.

Inne rzeczowniki występują w omawianym znaczeniu jedynie sporadycznie.

Np. wyrazu *hiszpańszczyzna* «styl hiszpański, akcenty hiszpańskie w modzie» używa B. Hoff omawiając w „Przekroju” kolekcję Y. S. Laurenta³: „Długie zakiety na suknie bez rękawów h i s z p a ń s z c z y z n a: maxi spódnica albo spodnie+biała bluzka+szeroki czarny pas+bolero toreadora”. Natomiast za żart językowy, igraszkę słowną możemy uznać formę pytania, jakie sobie (i innym) postawił A. K. Wróblewski w „Polityce” z 1968 r.: „Czy krajowa w ł o s z c z y z n a będzie rzeczywiście

² Wyjątek stanowią tu *kaszubszczyzna* i *włoszczyzna*, które mogą występować także jako nazwy odpowiednich ziem (*Kaszubszczyzna*, *Włoszczyzna*).

³ B. Hoff: *Kolekcje paryskie*, „Przekrój” 1968 nr 1195 s. 12.

gorsza od oryginalnej?”. Chodzi tu o części Fiata montowanego w FSO na licencji włoskiej i w pierwszym rzucie z części włoskich, a więc o *włoszczyznę* w szerokim rozumieniu «towaru włoskiego, artykułu włoskiego»⁴. Przez użycie zestawienia *krajowa włoszczyzna* autor osłabił (ze względu na asocjacje) deleksykalizację tego wyrazu.

Jak widać z powyższego omówienia, znaczenie definiowane przez słowniki jako «wszystko, co», charakterystyczne dla XIX w., jest we współczesnej polszczyźnie już stosunkowo rzadkie. Można powiedzieć, że wprowadzie do dziś istnieje możliwość użycia wyrazów typu *hiszpańszczyzna* w znaczeniu np. odpowiedniego stylu, ale że obecnie niezbyt często z tej możliwości korzystamy.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli idzie o *francuszczyznę* czy *niemczyznę* jako nazwy języków. To znaczenie jest obecnie dominujące, a suf. *-izna* wykazuje tu pełną żywotność.

Wskazuje na to kilka faktów:

1. Coraz większa liczba wyrazów o tym znaczeniu notowana przez słowniki: Linde — 22, SW — 33, SD — 34.

2. Wyjście z użycia tylko jednego wyrazu *łacińszczyzna* pełniącego funkcję nazwy języka. Z dwu obocznie używanych rzeczowników *łacina*//*//łacińszczyzna* w języku polskim utrzymała się *łacina*, mająca dłuższe tradycje i bez porównania częściej występująca. *Łacińszczyznę* spotkałam tylko raz w Monitorze „Alwar całej ł a c i ń s z c z y z n y źródło i fundament”. Mon. 73, 129, cyt. L.

Wydaje się, że podobny los może spotkać dziś jeszcze żywy rzeczownik *greczyzna* występujący obok *greki*. Choć *greczyzna* zaświadczona jest we współczesnej literaturze⁵, jednak niewątpliwie należy obecnie do wyrazów rzadko używanych, występujących co najwyżej w tekstach pisanych, natomiast zupełnie obcych mowie potocznej. Z drugiej jednak strony należy odnotować powstanie rzeczownika *nowogreczyzna* «nowożytny język grecki», do czego jeszcze powrócę nieco dalej.

3. Wyodrębnienie znaczenia «nazwa języka» w obu nowszych słownikach i umieszczanie go zazwyczaj na pierwszym miejscu.

4. Wyraźnie dająca się zauważyć tendencja do jednoznaczności omawianych formacji, o czym świadczy większa liczba wyrazów o jednym tylko znaczeniu nazwy odpowiedniego języka.

5. Wymownym świadectwem żywotności formacji z sufiksem *-izna* w znaczeniu nazw języków jest powstawanie coraz to nowych wyrazów

⁴ Rzeczownik *włoszczyzna* w tym znaczeniu spotkałam tylko raz w „Liber Chamorum”. Ciekawe, że chodziło tam, podobnie jak w naszym wypadku, o *włoszczyznę* wyrabianą w kraju, a mianowicie o buty w stylu włoskim robione przez polskiego szewca: (...) *Siostra przyrodnia Surowickiego a rodzona Marcinowa, Rejina, szła za Jurka Kolarczyka, szewca, który włoszczyznę rabił w Krak(owie), najmując okno i indermach na Grodzki ulicy na rogu podle Wszech Świętych*. Lib. Cham. 529.

⁵ P. Kuncewicz: „Szumy”, Poznań 1967, s. 135.

tego typu. Oto rzeczowniki nie notowane w słownikach: *bułgarszczyzna*, *buszmeńszczyzna*, *cerkiewszczyzna*, *czakawszczyzna*, *hawajszczyzna*, *indoeuropejszczyzna*, *kajkawszczyzna*, *łużycczyzna*, *macedońszczyzna*, *macedo-bułgarszczyzna*, *maloruszczyzna*, *nowogreczczyzna*, *pomorszczyzna*, *praindoeuropejszczyzna*, *praruszczyzna*, *serbochorwacczczyzna*, *słoweńszczyzna*, *średniobułgarszczyzna*, *sztokowaszczyzna*, *wietnamszczyzna*.

Ogromna większość podanych tu nazw języków zaczerpnięta została z prac językoznawczych ostatnich lat. Powstały one prawdopodobnie głównie z powodów stylistycznych — mniej monotony jest tekst, gdy możemy posłużyć się synonimami. Wydaje się jednak, że grają tu rolę nie tylko względy stylistyczne. R. Stopa używa np. wyrazu *buszmeńszczyzna* w tytule referatu na XXVIII Zjazd PTJ: *Kategorie morfologiczne buszmeńszczyzny*, czego już nie da się wyjaśnić chęcią urozmaicenia wypowiedzi. Poza tym rzeczownikowych nazw języków używają także niejęzykoznawcy, np. Tuwim — *hawajszczyzna* (Pegaz 162), Fiedler — *wietnamszczyzna* (Banany 72).

Wobec tych faktów dziwi trochę pominięcie przez SD wyrazów *fińszczyzna* i *serbszczyzna*, znajdujących się w SW. *Fińszczyzna* ilustrowana jest wprawdzie tylko przykładem redakcyjnym, ale za *serbszczyzną* przemawia cytata z Kraszewskiego. Rzeczownik ten znalazłam także we współczesnej literaturze językoznawczej w wyrażeniu *serbszczyzna łużycka* «język łużycki».

Tak więc, jeżeli porównamy stan reprezentowany przez słownik Lindego -1 — ze stanem współczesnym SD 5+21 (wyrazy nie notowane przez słowniki) = 26, to zobaczymy, że proporcje zmieniły się w sposób bardzo wydatny na rzecz ilości formacji z sufiksem *-izna*, występujących jedynie w znaczeniu nazwy odpowiedniego języka.

6. Możemy też wyraźnie obserwować pewne paralele między uściśleniem przymiotnikowych nazw języków a tworzeniem się odpowiednich formacji rzeczownikowych derywowanych sufiksem *-izna*.

Np. język średniopolski	— <i>średniopolszczyzna</i>
„ średniobułgarski	— <i>średniobułgarszczyzna</i>
dialekt macedońsko-bułgarski	— <i>macedobułgarszczyzna</i>

Podobnie, jeżeli jest kilka przymiotnikowych określeń jednego języka, wszystkie one znajdują swoje odbicie w rzeczownikowych nazwach na *-izna*, np:

język cerkiewny	— <i>cerkiewszczyzna</i> ⁶
„ starocerkiewny	— <i>starocerkiewszczyzna</i>
„ starosłowiański	— <i>starosłowiańszczyzna</i>

⁶ Por. B. Kreja: *Produktywność przyrostka «-izna» we współczesnym języku polskim*. „*Slavia Occidentalis*” 1968 t. 27, s. 111—118.

Wydaje się, że o wiele słuszniejsza jest druga z proponowanych przez B. Kreję interpretacja wyrazu *cerkiewszczyzna* jako pochodnika dezintegralnego od przymiotnika *cerkiewny* (język *cerkiewny*), a nie wywodzenie go bezpośrednio od *cerkiew*. Op. cit. s. 116.

7. O żywotności formacji typu *francuszczyzna* w powyższym znaczeniu świadczy i to, że na ich wzór powstają rzeczowniki będące nazwami dialektów, żargonów itp. Oto przykłady:

krajowszczyzna «język charakterystyczny dla danego kraju, dzielnicy; narzecze»

Wyrobili sobie Słowianie z wspólnego w początkach prajęzyka różne narzędzia i *krajowszczyzny*. Tat cyt. SW

powiatowszczyzna «język jakiegoś regionu, prowincji, gwara ludowa, dialekt»

[Bawarczyk]... mówi *powiatowszczyzną*, tak odrębną od książkowego języka niemieckiego, że Niemiec w mieście zrodzony (...) i sam tylko język niemiecki choćby najlepiej posiadający, ani go rozumieć ani od niego zrozumianym być nie może. Supiński Szkoła, 292.

dziennikarszczyzna «język, sposób pisania właściwy dziennikarzom, styl dziennikarski»

Usterki językowe powieści Ryłskiego polegają (...) na niedostatecznym oczyszczeniu książki z pośpiesznej *dziennikarszczyzny*. Mateusz. R. Lit. 215, cyt. SD.

sklepiarszczyzna «niepoprawna, niechlujna polszczyzna; język właściwy sklepiarzom, przekupkom»

Chrzęszczewski po paru latach uspokoił się jednak, miał zbyt wiele historii osobistych, żeby zajmować się poprawnością polszczyzny w prasie sportowej. Niemniej, ilekroć dopadł gdzieś przy wódce któregoś z kolegów, „odznaczających” się tą *sklepiarszczyzną*, na ogół nie obywało się bez awantur. Bart. Glockner. s. 59.

8. Natomiast nie zachowało się do dzisiaj inne pochodne znaczenie, jakie miały niektóre z omawianych formacji, a mianowicie: «prowincjonalizm, barbaryzm»;

cudzoziemszczyzna «wyrazy obce przejmowane do języka polskiego: barbaryzmy»

Słownictwo Wyspiańskiego jest rzeczywiście nadzwyczaj bogate i różnobarwne: składa się na nie język literacki dzisiaj będący w obiegu (...) *cudzoziemszczyzna*, zwłaszcza *francuszczyzna*, i wyrazy wreszcie przez autora świeżo urabiane. Chmiel. P. Pisma II. 267.

powiatowszczyzna «wyraz, zwrot prowincjonalny, gwarowy; prowincjonalizm»

(...) podawane są całkiem niepotrzebnie wyrazy ludowe, miejscowe (*powiatowszczyzny*) często nie polskie lub skoszlawione, które w terminologii naukowej nie mają prawa znajdować się (...). Pam. Tow. Lek. 1880, s. 911.

parafiańszczyzna «wyraz, zwrot, forma prowincjonalna, regionalna»

Gdzie jest pas przejścia jednej gwary w drugą, panuje (...) wielka różnorodność (...) *parafiańszczyzn*. Tyg. Ilustr. 42, 1899, cyt. SD.

białoruszczyżna «białorusycyzm»

Nieraz nawet uczeni komentatorzy uważają jakiś wyraz, wyrażenie, zwrot, brzmienie lub formę językową za właściwość indywidualną poety lub za jego licencję poetycką, — gdy to jest białoruszczyżna. Jęz. Pol. 1934, s. 134. cyt. SD.

Większość materiału ilustrującego powyższe znaczenie pochodzi z XIX wieku, a więc z okresu dużej ekspansji sufiksu *-izna* oraz o wiele większej wieloznaczności wyrazów utworzonych tym formantem. Świadczy to o wyraźnej tendencji do krystalizowania się dominanty znaczeniowej w obrębie omawianych formacji.

9. Innym dowodem świadczącym o żywotności omawianych formacji jest bardzo rzadkie leksykalizowanie się wyrazów należących do tej grupy semantycznej⁷. Właściwie jest tylko jeden taki rzeczownik: *włoszczyżna*. Dla przeciętnego Polaka *włoszczyżna* to z całą pewnością «zestaw jarzyn do zupy, rosółu», ale wyraz ten w języku literackim, artystycznym bywa do dzisiaj używany także w znaczeniu «języka włoskiego».

Tadeusz wspomniał, że ukończył swą pracę. Wtedy przyjaciel rzekł, że profesor zachwyca się jego *włoszczyżną*. Kubacki Wenecja 208.

Wyrazem, który uległ częściowej leksykalizacji jest *chińszczyżna* w znaczeniu «coś niezrozumiałego, niejasnego». Znaczenie to występuje głównie w języku potocznym i sądzę, że obecnie wybija się na pierwszy plan. Np. *Jego wykłady to prawdziwa chińszczyżna. Teoria względności to dla mnie chińszczyżna*.

10. Ciekawe byłoby jeszcze zbadanie, czy są wyrazy omawianego typu, które nie byłyby nazwami odpowiednich języków. Tak. Mimo, że jest język flamandzki — *flamandczyżna* występuje jedynie w znaczeniu «cechy malarstwa flamandzkiego; malarstwo flamandzkie». Byłby to więc drugi wyjątek obok *włoszczyżny*, z tą różnicą, że *włoszczyżna* częściowo utraciła znaczenie nazwy języka, a *flamandczyżna* takiego znaczenia nigdy nie miała.

Poza tym istnieje grupa wyrazów na pozór podobnych, które jednak nie mogły nigdy być nazwami odpowiednich języków, bo takie języki nie istnieją:

europaeszczyżna «formy, przejawy europejskiej kultury, obyczajów, mody» — w przeciwieństwie do *indoeuropaeszczyżny* «języków indoeuropejskich»;

szwajcarszczyżna, tyrolszczyżna «to, co pochodzi ze Szwajcarii, Tyrolu, co jest charakterystyczne dla danego kraju»

galilejszczyżna «wszystko, co galicyjskie»
(od żart. *Galilea* zamiast *Galicja*);

sarmatczyżna jako synonim *gotczyżny* «grubiaństwo, brak okrześania; sarmatyzm».

⁷ Por. H. Safarewiczowa: „Nazwy miejscowe typu *Mroczkowizna, Klimontowszczyżna*”, Wrocław 1956, s. 10.

Takie byłyby dowody na to, że sufiks *-izna* tworzący od odpowiednich przymiotników rzeczownikowe nazwy języków jest formantem w obecnej chwili żywym i produktywnym.

Tłumaczy się to tym, że jest to jedyny w języku polskim sposób substancywizacji przymiotników oznaczających nazwę odpowiedniego języka. Wyjątek stanowią tu tylko wyrazy *łacina* i *greka*, o czym pisałam już poprzednio.

Formacje z sufiksem *-izna* jako nazwy języków są formacjami potencjalnymi, tzn. można założyć, że jeżeli istnieje przymiotnikowa nazwa jakiegos języka, jest prawdopodobne, że pojawi się ona w formie substancywizowanej w postaci rzeczownika utworzonego sufiksem *-izna*⁸.

Ekspresywnym przykładem łatwości tworzenia takich wyrazów jest rzeczownik *buszmeńszczyzna* — nazwa egzotycznego bądź co bądź języka Buszmenów.

Jeżeli jakiś język nie ma nazwy przymiotnikowej, np. *bantu*, nie można obecnie od niego utworzyć przyrostkiem *-izna* odpowiedniego rzeczownika o polskim brzmieniu⁹.

Należy dodać, że rzeczownikowe nazwy języków — *polszczyzna*, *francuszczyzna* — mają u nas charakter bardziej książkowy, literacki, natomiast potocznie używa się wyrażen z odpowiednim przymiotnikiem: *język polski*, *francuski* itp.

Odwrotnie jest w języku czeskim, gdzie formacje typu *čeština*, *polština* mają szerszy zasięg użycia, a wyrażenia przymiotnikowe spotyka się rzadziej i to przede wszystkim w tekście pisanym¹⁰.

Rozwiązanie skrótów

Podaję tu jedynie rozwiązanie skrótów występujących przy cytatach nie pochodzących ze słowników.

⁸ J. Puzynina: *O pojęciu potencjalnych formacji słowotwórczych*. „Por. Jęz.” 1968, z. 8, s. 329—338.

⁹ Historycznie sprawa przedstawia się nieco inaczej — tworzono odpowiednie formacje zarówno od rzeczownikowych, jak i przymiotnikowych nazw narodów. Np.:

Chińczyk — *chińszczyzna*, *chiński* — *chińszczyzna*;

Turek — *turczyzna*, *tureczyzna*, *turecki* — *turecczyzna*;

Niemiec — *niemczyzna*, *niemiecki* — *niemiecczyzna*.

Tej ostatniej formy używał np. zawsze H. Rzewuski, również SW podaje ten wyraz jako hasło główne, choć trudno dociec dlaczego — był to wyraz zdecydowanie rzadziej notowany. Dziś występują tylko formacje odprzymiotnikowe, wyjątek stanowi *niemczyzna*.

Por. B. Kreja: *Produktywność...* op. cit. s. 116. oraz E. Pawłowski: *Sądcczyzna czy Sądcczyzna*: „J.P.” XLVIII, 1968, s. 46—49.

¹⁰ W niniejszym artykule omówiłam tylko dwa podstawowe znaczenia wyrazów typu *angielszczyzna*, *francuszczyzna*, pozostałymi zajmuję się w przygotowywanej monografii wyrazów pospolitych z sufiksem *-izna*.

- Bart. Glockner — L. M. Bartelski: „Droga na Glockner”, Warszawa 1959.
Chmiel. P. Pisma — P. Chmielowski: „Pisma krytyczno-literackie”, Warszawa 1961.
Fiedler Banany — A. Fiedler: „Dzikie banany u bujnych Tajów i mężnych Meo”,
Warszawa 1967.
Hoff. Kl. Krystyna — Kl. Hoffmanowa: „Krystyna”, Warszawa 1958.
Kras. Pan Podst. — I. Krasicki: „Pan Podstoli”, Kraków 1927.
Kubacki Wenecja — W. Kubacki: „Smutna Wenecja”, Warszawa 1968.
Lib. Cham. — W. N. Trepka: „Liber Generationis Plebeanorum” — „Liber
Chamorum”, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963.
Pam. Tow. Lek. — Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego
Supiński Szkoła — J. Supiński: „Szkoła Polska Gospodarstwa Społecznego”. Cz. II,
Lwów 1872.
Tuwim Pegaz — J. Tuwim: „Pegaz dęba”, Warszawa 1950.

Maria Szewcow-Szewczyk

O POPRAWIONYM PRZEKŁADZIE DRAMATU MOLIERA
„MIZANTROP”
(TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI; GABRIEL KARSKI)

Gabriel Karski, znakomity tłumacz literatur obcych a zwłaszcza francuskiej na język polski¹ opracował na nowo przekład „Mizantropa” dokonany przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego, wprowadzając do tekstu szereg zmian istotnych z punktu widzenia formy językowej utworu. W tej nowej wersji dramat Moliera jest od dwóch lat grany z nie słabnącym powodzeniem na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Poprawki dokonane przez Gabriela Karskiego (jest ich stosunkowo dużo, bo aż 162 i stanowią one częstokroć zupełnie odrębne sformułowania jedno- lub kilkuwierszowych fragmentów) są dla językoznawcy interesującym materiałem, gdyż porównanie dwóch polskich wersji językowych z odpowiednimi fragmentami oryginału pozwala nie tylko na ocenę konkretnych efektów pracy przekładowej, ale również na sformułowanie pewnych uwag ogólnych dotyczących istoty przekładu².

Trudności, jakie napotyka w swej pracy tłumacz dzieł literatury pięknej, były niejednokrotnie przedmiotem refleksji teoretycznej. Źródłem owych trudności jest sprzeczność, która zachodzi między dążeniem do osiągnięcia jak największej „wierności” wobec tekstu oryginalnego a postulatem zachowania waloru estetycznego przekładu i znalezienia dla niego odpowiedniej formy, dobrze osadzonej w tradycji kultury i języka in-

¹ G. Karski jest autorem kilkudziesięciu przekładów, wśród których znajdują się tak znakomite, jak „Ruy Blas” Wiktora Hugo, „Skowronek” Anouilh’a i inne. W r. 1938 G. Karski został odznaczony nagrodą PEN-Clubu za całokształt pracy przekładowej.

² Pierwsze znane nam sformułowania dotyczące zasad przekładu pochodzą od Cycerona. Bogatą bibliografię tego zagadnienia podaje Piotr Grzegorzczak w szkicu *Problematyka tłumaczeń* w: „O sztuce tłumaczenia. Praca zbiorowa pod redakcją Michała Rusinka”, Wrocław, 1955. Istotny wkład do teorii tłumaczenia stanowią zamieszczone w tej księdze artykuły: W. Borowy: *Dawni teoretycy tłumaczeń*, R. Ingarden: *O tłumaczeniach*, Z. Klemensiewicz: *Przekład jako zagadnienie językoznawstwa*. Na uwagę zasługują również zamieszczone w tej księdze refleksje tłumaczy nad problemami własnego warsztatu, jak np. artykuł G. Karskiego: *Kłopoty tłumacza*.

Podstawową polską pracą w tym zakresie jest książka O. Wojtasiewicza: „Wstęp do teorii tłumaczenia”, Wrocław, 1957.

nego narodu. Praca tłumacza jest nieuchronnym kompromisem między tymi dwiema tendencjami. Przez „wierność” tłumaczenia rozumie się dziś na ogół nie dosłowność przekładu poszczególnych sekwencji tekstu literackiego (ściśle zachowanie sensu i kolejności zdań oryginału jest natomiast właściwym kryterium „wierności” przekładu dzieł naukowych), lecz „wierność” wobec całej struktury znaczeniowej utworu, na którą się składają funkcje i formy elementów językowych. W przekładzie „wiernym”³ chodziłoby o zachowanie wartości funkcjonalnej poszczególnych elementów językowych wobec całości dzieła, a więc styl miałby tu wyrażać jednolitą autorską wizję świata przedstawionego, odpowiednio charakteryzować postaci, oddawać właściwy utworowi oryginalnemu „klimat”. W związku z tym G. Karski formułuje dwa naczelnne postulaty: jego zdaniem „przekład powinien dobrze i całkowicie oddawać treść oryginału i być utrzymany w tym samym stylu”⁴, jednocześnie zaś sprawiać wrażenie nie tłumaczenia, lecz dobrego utworu oryginalnego. Taki jest ideał, do którego dąży w swej pracy tłumacz, i którego jako odbiorcy przekładów od niego oczekujemy.

Zanim przystąpimy do oceny wyników konkretnej pracy przekładowej musimy sobie zdać sprawę z tego, jakie są obiektywne ograniczenia możliwości adekwatnego przekładu, inaczej mówiąc, które sfery rzeczywistości językowej i pozajęzykowej charakteryzują się największym stopniem nieprzekładalności.

Zdaniem R. Ingardena⁵, głównym źródłem nieosiągalności przekładu w pełni adekwatnego jest częściowa tylko i ograniczona konwencjonalność związku między brzmieniem wyrazu a jego znaczeniem. Ścisły związek między sensem a stroną brzmieniową znaków można zauważyć np. w wy-

³ Przeciwno dosłowności przekładu opowiedział się już Cynceron. Zacytuje tu dwie współczesne definicje „wierności” tłumaczenia. R. Ingarden formułuje swoją definicję zgodnie z przyjętą przez siebie teorią dzieła literackiego w sposób następujący: „Tłumaczenie dzieła sztuki literackiej jest tylko wtedy „dobre” i „wierne”, jeżeli nowe brzmienia językowe poszczególnych słów — mimo wielu zmian pochodnych, które wprowadzają i muszą za sobą pociągać — nie naruszają polifonicznej harmonii jakości estetycznie walentnych przy równoczesnym zachowaniu — w granicach możliwości — warstwy znaczeniowej dzieła”. R. Ingarden op. cit. s. 142. Z. Klemensiewicz proponuje używanie w analogicznym rozumieniu terminu „adekwatność” lub „pełnowartościowość” przekładu, podczas gdy „wierność” byłaby synonimem *dosłowności*. Autor definiuje *adekwatność* przekładu dzieła literackiego w sposób następujący: „Zadanie przekładu polega nie na kopiowaniu (...) elementów i struktur oryginału, wyrazów, zdań, prozodemów, zwrotów obrazowych itd., ale na uchwyceniu ich funkcji i wprowadzeniu za elementy i struktury oryginału takich elementów i struktur własnego języka, które by były w miarę możliwości substytutami i ekwiwalentami o takiej samej funkcjonalnej wydolności, zdatności i skuteczności...” — Z. Klemensiewicz, op. cit. s. 93.

⁴ G. Karski: *Kłopoty tłumacza* w: „O sztuce tłumaczenia. Praca zbiorowa pod redakcją Michała Rusinka”, Wrocław, 1955, s. 256.

⁵ R. Ingarden: op. cit.

razach onomatopeicznych. W dziełach literackich, zwłaszcza w poezji i dramacie, tego typu motywacja znaków językowych odgrywa istotną rolę. Z punktu widzenia funkcji ekspresywnej, impresywnej i poetyckiej⁶, które są w dziele literackim równie ważne jak funkcja komunikatywna znaków językowych, nieobojętne jest to, jakie układy brzmieniowe będą współznaczały treść utworu. A więc np. w scenie czarownic rozpoczynającej IV akt „Makbeta”, w wersji oryginalnej, wypowiedziane przez wiedźmy słowa stanowią pełen bulgotów i syków onomatopeiczny akompaniament do obrazu wrzącego kotła. Sugestywność strony brzmieniowej tekstu jest tu ogromna. Niestety, to, co jest możliwe do wyrażenia przez dźwięki słów angielskich, w przekładzie na język polski w dużym stopniu traci swą wartość obrazową⁷ i tłumacz w niewielkim tylko zakresie może temu przeciwdziałać. Różnica struktur fonicznych obu języków stanowi tu istotne ograniczenie.

Inny pogląd na sprawę niepełnej przekładalności tekstów literackich z języka na język reprezentuje O. Wojtasiewicz⁸. Jego zdaniem trudności przekładu wynikają w większym stopniu z różnic w tradycjach kulturowych niż z odmienności struktur poszczególnych języków. Zarówno warstwa treściowa, jak i językowa utworu odwołują się często do skojarzeń związanych z realiami i zwyczajami swoistymi dla danej kultury. W dosłownym przekładzie na język obcy pewne fragmenty mogą stać się dla odbiorcy „obce” lub wręcz niezrozumiałe, gdyż nie znajdują oparcia w odmiennym kontekście kulturowym. Pominąwszy tu sprawę „wierności” realiów, rozważmy aspekt językowy tego zagadnienia.

Istnieją dwie sfery form językowych nie w pełni przekładalne ze względu na ich ścisły związek z kontekstem kulturowym, w jakim osadzony jest utwór oryginalny. Pierwszą z nich stanowią formy i wyrażenia mające oprócz znaczeń ogólnojęzykowych pewien sens specjalny, właściwy danemu stylowi środowiskowemu. Tutaj należą również cechy gramatyczne i wyrazy nie znane językowi ogólnemu, natomiast charakterystyczne dla pewnych jego odmian regionalnych czy środowiskowych. Poza komunikowaniem określonych treści formy te mają zdolność wywołania skojarzeń charakterystycznych dla pewnego regionu lub środowiska. W tłumaczeniu na język obcy ekwiwalenty tych form wywołują skojarzenia odmienne związane z innym kontekstem kulturowym, co jest przyczyną obiektywnej nieprzekładalności stylizacji gwarowej bądź środowiskowej.

Podobny rodzaj trudności stwarza dystans czasowy między utworem oryginalnym a przekładem. Język ulega bowiem nieustannym zmianom,

⁶ R. Jakobson określa funkcję poetycką jako skierowanie uwagi odbiorcy na sam komunikat poprzez odpowiedni dobór i ukształtowanie jego strony formalnej. R. Jakobson: *Poetyka w świetle językoznawstwa*. „Pam. Lit.” LI z. 2.

⁷ Mowa oczywiście o obrazowości dźwiękowej.

⁸ O. Wojtasiewicz: „Wstęp do teorii tłumaczenia”. Wrocław, 1957.

zwłaszcza w najtrudniejszej do uchwycenia sferze znaczeń; częstokroć te same formy językowe mają w różnych epokach odmienne znaczenia, niejednokrotnie w sposób niepowtarzalny związane z określonym czasem i środowiskiem. Przykład tego typu form można znaleźć w „Mizantropie”. Jerzy Adamski zwraca uwagę na charakterystyczną dla literackiego języka francuskiego drugiej połowy XVII w. wartość semantyczną pewnych wyrazów znajdujących się w centrum dyskusji światopoglądowych toczonej przez postaci dramatu. „Zwłaszcza w tekście pierwszego aktu „Mizantropa” słowa te powtarzają się nader często, zawsze w owym znaczeniu specjalnym, wąskim, a więc nie jako potoczne wyrażenia, lecz jako terminy ścisłe. Są to bowiem słowa wzięte z określonej doktryny, która je sama w terminy ścisłe przemieniła. (...) W ogniu owego sporu, który Alcest i Filint toczą w pierwszym akcie, znajduje się ideał „honnête-homme”, człowieka godnego, ów ideał Montaigne’a łączący kulturę umysłową i moralną z towarzyską oglądą i wyrobieniem, ideał wykształconego a swobodnego twórcy, przeciwstawiający się uczoneму i doktrynerskiemu pedantyzmowi, po Montaigne’u budowany przez całą literaturę epistolarną, eseistyczną, aforystyczną a propagowany przez salony literackie.

To one wypracowywały kodeks owej „bienséance”, czyli obowiązkowej oglądy, wytworności i delikatności w mowie, myślach, uczuciach, gestach i gustach. To one orzekały o tym, co nazywano „mérite”, czyli o wartości osobistych dokonań w praktycznej realizacji ideału”⁹. Związany ściśle z odległym czasem i kulturą walor cytowanych tu francuskich wyrazów musi pozostać nieprzetłumaczalny.

Swoiste trudności przekładu wiążą się ze strukturą wierszowaną utworu. Rytmika danego typu wiersza zestrojona z akcentem charakterystycznym dla języka oryginału stwarza swoiste ramy, od których zależy to, czy tok językowy utworu będzie bliższy naturalnemu, czy też przeciwnie, będzie sztuczny, daleki od potocznego. Różnice akcentowe języków, jak również niemożność znalezienia odpowiadającego oryginałowi typu wiersza w innej tradycji literackiej, stanowią istotne ograniczenia przekładalności form językowych utworu.

Jeśli porównamy pod tym kątem oryginalny tekst „Mizantropa” w tłumaczeniu Boya, zauważyć musimy szereg wad polskiego trzynastozgłoskowca w porównaniu z francuskim aleksandrynem. Oto, co na ten temat pisze J. Kott: „Powszechnie przyjętym odpowiednikiem francuskiego aleksandrynu jest polski trzynastozgłoskowiec ze stałą średniówką. Miał on swoje znakomite zastosowanie w twórczości oryginalnej w wieku XVII i pod koniec polskiego Oświecenia. Dzisiaj ten model wiersza jest chyba najbardziej antyteatralny, najbardziej nużący, najmniej nośny dla podania dialogu. Francuski klasyczny aleksandryn ma przemienność rymów

⁹ J. Adamski: *Problem „Mizantropa”*. Zob. Program do przedstawienia granego w Teatrze Narodowym w Warszawie. Premiera — 2. I 1967.

męskich i żeńskich, polski trzynastozgłoskowiec parzyście rymowany jest jego niedoskonałym odpowiednikiem. Nieznośnie monotony, przy przekładaniu niemal zawsze za obszerny, zmuszający do wielosłowa, do wawowania, przy całej swojej pozornej łatwości jest w istocie antykonwersacyjny, zarazem nudny i sztuczny. Zabija dowcip Moliera od pierwszych wierszy”¹⁰.

Przyznajemy wyrażonym tu sądom dużo racji. Wierszowana forma francuska sprawia, iż język oryginału jest bardziej konwersacyjny i bliższy potocznemu niż język przekładu. Przyczyniają się do tego przede wszystkim odmienne układy rymów. Panujący w języku francuskim akcent oksytoniczny powoduje względną łatwość dobierania rymów męskich nawet w wyrazach kilkuzgłoskowych, np. *qualités* — *côtés* (355—356), *imprimeur* — *auteur* (371—372). Ponadto identyczność dźwiękowa nie-licznych zresztą rymów żeńskich nie jest, dzięki oksytonezie, tak wyraźnie podkreślona jak w odpowiednich rymach wyrazów polskich, akcentowanych paroksytonicznie. W naszym trzynastozgłoskowcu panują rymy żeńskie, które nadają całości jednostajny, nienaturalny charakter. W lekturze przekład razi tą monotonią, lecz na scenie dokonuje się z tekstem coś, co, dalecy od naukowej precyzji, moglibyśmy określić jako „cud teatru”; trochę rażąca w początkowych partiach przedstawienia sztuczność formy wierszowanej ulega stuszowaniu przez naturalny ton aktorskich wypowiedzi. Powoli przyzwyczajamy się do tych regularnych rytmów, które wprowadzają nieomal muzyczny ład do całości przedstawienia, nadając mu formy przypominające, dzięki swej elegancji, kunsztowne frazy polifonicznej muzyki barokowej.

Mając na względzie ten walor sceniczny tekstu, całkowicie zgadzamy się ze zdaniem G. Karskiego, który sam będąc nie tylko tłumaczem, ale poetą i muzykiem¹², jest szczególnie wyczulony na ten muzyczno-poetycki aspekt utworu — iż Molier przełożony prozą przestaje być Molierem. Zdajemy sobie jednak sprawę z całego szeregu ograniczeń, jakie forma wierszowana nakłada na możliwości adekwatnego przekładu.

Po omówieniu kilku zaledwie spośród licznych trudności piętrzących się przed tłumaczem, który chciałby jak najwierniej odtworzyć niepowtarzalne wartości oryginału, przechodzimy do charakterystyki i oceny polskiej wersji językowej „Mizantropa”, poprawionej i uwspółcześnionej

¹⁰ J. Kott: *O współczesnościach Moliera*. Wstęp do: „Molier — «Mizantrop»”. Warszawa 1967, s. 29.

¹¹ Numeracja wersów jest zgodna z wydaniem „Théâtre complet de Molière”. T. 1, *Le Misanthrope*. Paris 1958, s. 811—877.

¹² G. Karski jest autorem wierszy, które ukazały się w tomach: „Drzewo przydrożne”, Warszawa 1919, „Gra”, Warszawa 1924, „Poezje wybrane”, Warszawa 1956. Poza studiami na wydziałach humanistycznych Uniwersytetu G. Karski ukończył także klasę skrzypcową Konserwatorium Warszawskiego. Podczas okupacji niemieckiej pracował jako skrzypek orkiestrowy i solista.

przez G. Karskiego. Pewna część wprowadzonych do tekstu poprawek dotyczy formy wierszowanej utworu. Poprawki te mają na celu zwiększenie naturalności toku wypowiedzi. W zakresie rytmiki przejawia się to w tendencji do uzgadniania akcentów logicznych z akcentami narzucanymi przez organizację wiersza. Jako przykład może posłużyć zmiana szyku wyrazów przed średniówką:

B o y: Tam do licha! to jest rzecz | nikczemna, niegodna,

K a r s k i: Tam do licha! to rzecz jest | nikczemna, niegodna,¹³ (s. 28).

Aby uniknąć zbytnej jednostajności rymów G. Karski wprowadza w tym zakresie również szereg poprawek. Potrafi on najbanalniejszy rym Boya zastąpić asonansem lub rymem składanym, zachowując jednocześnie duży stopień wierności wobec oryginału, a czasem nawet go przewyższając trafnością sformułowań. Dla przykładu porównajmy dwa tłumaczenia fragmentu:

Je voudrais bien savoir qui pourrait me contraindre

A descendre pour vous aux bassesses de feindre. (1393—94)

B o y: Chciałbym wiedzieć, co mnie do tego przymusza

By kłamać miłość, gdyby nie czuła jej dusza. (s. 90)

K a r s k i: Rada bym wiedzieć, co też by mnie przymusiło,

Bym, sama nie kochając, udawała miłość?

Zmiany rymu następują na ogół przy okazji innych przeformułowań mających na celu uwspółcześnienie formy językowej tekstu i nadanie bardziej naturalnego toku wypowiedziom.

Tendencja ta przejawia się w usuwaniu balastu, jaki stanowi nadmierna archaizacja języka w przekładzie Boya¹⁴. Szczególnie rażące są archaizmy fleksyjne użyte nie tyle dla celów artystycznych, co ze względu na łatwość ich rymowania lub konieczności rytmiczne. Do najczęstszych należą tu formy l os. liczby mn. typu: *żyjem, widzimy, zobaczymy*. Występująca w tych formach końcówka *-m*, jakkolwiek używana bywa sporadycznie od czasów najdawniejszych po dziś¹⁵, jednakże w utworach literackich zaczyna się pojawiać częściej (być może, pod wpływem mawozwieckim) od w. XVII poprzez XVIII (np. u Krasickiego i Jezierskiego) aż po w. XIX („Pieśń Legionów” Wybickiego). Obecnie formy te są cha-

¹³ Numeracja stronic cytatów z przekładu Boya jest zgodna z wydaniem z r. 1952 — Molier: „Dzieła”, t. IV. Przełożył, opracował i wstępem opatrzył Tadeusz Żeleński Boy.

¹⁴ Z. Czerny wyraża się krytycznie o archaizacji „Mizantropa”. Jest on zdania, iż Boy przełożył Moliera na autora XVI-wiecznego. Natomiast dla W. Borowego stylizacja na staropolszczyznę stanowi zaletę tego przekładu. Zob. Z. Czerny: *Literatura francuska*, „Roczn. Lit.” 1, 1932, W. Borowy: *Boy jako tłumacz*. W: „Studia i rozprawy”. Wrocław 1952, t. 2.

¹⁵ Zob. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego”. Warszawa 1955.

rakteryistyczne dla gwar północno-wschodnich a także dla gwary warszawskiej. Wydaje się zatem, że współczesnemu odbiorcy tekstu Moliera formy takie mogą się kojarzyć bądź z gwarą, bądź też być odczytywane jako poetyckie archaizmy z pewnym odcieniem patosu, jakiego nabrały w kontekście „Mazurka” Dąbrowskiego. Byłyby to więc efekty rażące w tekście „Mizantropa”. Wszystkie te formy G. Karski zastępuje ich dzisiejszymi odpowiednikami, częstokroć uwspółcześniając cały wers i pozabawiając go wielosłowia, np. fragment przekładu *Boya*:

Ależ, gdy żyjem w świecie, musimy nawzajem
przestrzegać... itd. (s. 29)

brzmi w wersji *Karskiego*:

Ależ, żyjąc wśród ludzi, musimy nawzajem
przestrzegać... itd.

Inny fragment:

Boy: Dziś żyjem, więc z dzisiejszym trzeba iść nam prądem. (s. 33)

Karski: Dziś żyjemy — z dzisiejszym musimy iść prądem.

Całkowitemu przeformułowaniu muszą ulec wersy, w których forma taka jest rymowana z innym wyrazem, np.

Boy: A przecież między ludźmi, pośród których żyjem...
Nie odmienisz mych uczuć nazwaniem niczyjem.
Jednymi gardzę ... itd. (s. 31)

Karski: Toć trafiają się ludzie... nikt mi nie zaprzeczy...
Nie, jednako mi wstrętny cały ród człowieczy:
Jednymi gardzę... itd.

Tutaj zmiana rymu pozwala uniknąć również rażącego dziś w tym kontekście anachronizmu fleksyjnego, jakim jest końcówka *-em* w narzędniku liczby poj. rodzaju nijakiego przymiotników i zaimków przymiotnych.

Wśród zamierzonych archaizmów fleksyjnych w przekładzie *Boya* wyjątkowo źle dobrana (zwłaszcza w porównaniu z tekstem oryginalnym) jest staropolska forma narzędnika liczby mnogiej rzeczowników z końc. *-y*¹⁶. Oto przykład:

Chcę z nim samym przestawać, nie zaś z jego usy
Jedynie, z których spływa grzeczności dźwięk pusty. (s. 29)

Wrażenie sztuczności spotęgowane jest tu przez użycie metafory odziedzi-

¹⁶ Narzędnik l.mn. rzeczowników z końc. *-y* wychodzi z użycia w końcu XVI w. Jakkolwiek przetrwał do dziś w skostniałych wyrażeniach typu: *dawnymi czasami*, *przed laty*, utrzymał się także dłużej w poezji (zwłaszcza w pozycjach rymowanych), jednakże od końca XVI w. pełnił tam już funkcję archaizmu. Zob. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego”. Warszawa 1955.

czonej po Słowackim¹⁷. Tak więc w jednym rymie romantyzm spotyka się ze staropolszczyzną, z wyraźną szkodą dla Moliera, u którego analogiczne wersy brzmią dużo prościej i, co ciekawe, całkiem współcześnie:

Que ce soit lui qui parle, et que nos sentiments
Ne se masquent jamais sous de vains compliments. (71—72)

G. Karski w swojej wersji w pewnym sensie oddala się, a zarazem zbliża do oryginału, rezygnując z przetłumaczenia pierwszej frazy znajduje dla dalszych trafne i naturalnie brzmiące odpowiedniki we współczesnej polszczyźnie:

Naszym uczuciom zbędne są wszelkie przybrania
Maska mdłych komplementów niech ich nie przesłania¹⁸.

Spośród archaizmów składniowych przekładu Boya Karski usuwa wszystkie wypadki użycia orzecznika przymiotnego w narzędniku. Jakkolwiek forma ta bywała używana w polszczyźnie począwszy od wieku szesnastego, rozprzestrzeniła się szerzej dopiero u schyłku wieku osiemnastego i na początku dziewiętnastego. Jak piszą autorzy „Gramatyki historycznej języka polskiego”¹⁹, częste jej użycie nie zależało od epoki, lecz było raczej wynikiem osobistych skłonności pisarza. W dzisiejszym poczuciu językowym archaizm ten nabrał pewnego odcienia sztuczności i pretensjonalności. G. Karski uwspółcześniając język przekładu, zastępuje tę formę orzecznikiem w mianowniku bądź też całkowicie przeformułuje odpowiednie fragmenty tekstu, jak to ma miejsce w następującym przykładzie:

B o y: Twa pretensja jest równie śmieszną jak zuchwałą,
Toteż proszę, zakończmy już tę sprawę całą. (s. 89)
K a r s k i: Nazbyt śmiesznie brzmi twoja zuchwała perora,
Więc tej „miłej” pogwarce kres położyć pora.

Druga z tych wersji zyskuje na tej zmianie nie tylko lepszy rym, lecz wprowadza również odcień tak właściwej w tym tekście ironii.

Liczne poprawki wprowadzone przez G. Karskiego dotyczą rekcji czasowników. W tym zakresie można również zaobserwować tendencję do uwspółcześnienia konstrukcji dawnych, np.

B o y: Cóż, że w ustawnych modłach czas daremnie traci,
Gdy bije swoich ludzi i nędznie ich płaci. (s. 72)

¹⁷

„Imię moje tak przeszło, jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia”.

J. Słowacki: „Testament mój”

¹⁸ Zwłaszcza przetłumaczenie „vains compliments” jako „mdłych komplementów” zasługuje na komplement.

¹⁹ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego”. Warszawa 1955.

Karski: Cóż, że w ciągłych modlitwach czas daremnie traci
Gdy bije swoje sługi i licho im płaci.

Poprawce ulega również błąd popełniony przez Boya w zakresie rekcji rzeczownika odprzymiotnikowego *pewność*:

u **Boya:** Skądże *pewność* tak wielka w powodzenie własne? (s. 66)

Oddziałała tu analogia do rekcji bliskoznacznego rzeczownika *wiara* (*w coś*) i czasownika *wierzyć* (*w coś*). Różnice w rekcji wyrazów bliskoznacznych prowadzą do rozchwiania norm w tym zakresie i, w konsekwencji, do wyrównań analogicznych, które można rozpatrywać bądź jako błędy, bądź też jako przejawy ogólniejszej tendencji do zmian i ujednolicania konstrukcji opartych na związku rzędu²⁰. Ilustracją tego zjawiska może być również poprawka wprowadzona w tym miejscu tekstu przez **Karskiego**:

Skądże *ufność* tak wielka w powodzenie własne.

Jakkolwiek ta wersja brzmi lepiej, pozostawia jednak związek rzeczownika z biernikiem po przyimku *w*, podczas gdy słowniki nie odnotowują użycia w takiej konstrukcji ani rzeczownika *pewność*, ani *ufność*. Temu charakterystycznemu dla współczesnej polszczyzny rozchwianiu norm w zakresie rekcji czasowników i rzeczowników odsłownych sprzyja w danym wypadku przestawny szyk wyrazów w zdaniu, który stanowi również jedną z wad struktury składniowej przekładu Boya. Częste zastosowanie tego szyku sprawia, że styl wypowiedzi staje się nienaturalny, napuszony. G. Karski w wielu wypadkach upraszcza te zawilości składniowe, np.

Boy: ...Twoich drwinek dłużej niech nie znoszę. (s. 66)

Karski: ...Zbyt długo drwinki twoje znoszę.

W nowej wersji „Mizantropa” usunięte zostają również zbędne archaizmy słownikowe, takie jak *przecie* (s. 35), *mospanie* (s. 45), *pomnisz* (s. 42) itp. Można jednak odnotować także zabieg odwrotny — wprowadzenie trafnego i niebanalnego archaizmu tam, gdzie tego wymagają względy treściowe. Porównajmy dwie polskie wersje następującego czterowiersza:

Célimène

Et rien ne saurait plus vous tromper que vous-même
Soyez content.

Alceste

Morbleu! faut-il que vous aime!

Ah! que si de vos mains je rattrape mon coeur,
Je bénirai le Ciel de ce rare bonheur (513—516).

²⁰ Zob. na ten temat artykuł D. Buttler: *Semantyka a składnia w związkach wyrazowych*. „Por. Jęz.” 1966 i 1967.

Boy: Nikt nie zwiedzie cię więcej, chyba ty sam siebie.
Bądź spokojny.

Ha, trzebaż, abym kochał ciebie!
Och, gdybym mógł się wyrwać z tej niewoli podlej,
Jakże dziękczynne niebu zasyłałbym modły!

Karski: Bądź spokojny, nie będzie cię już nic zwodziło,
Oprócz ciebie samego.
Co z nas robi miłość!
Och, gdybym się wyzwolić zdołał z tej obieży
Dziękczynne modły niebu słałbym jak najszczerzej!

Wprowadzony przez Karskiego archaizm *obieży*²¹ zamiast wyrazu *niewola*, wydaje się w tym kontekście bardzo trafny.

Spośród archaizmów słownikowych użytych przez Boya G. Karski usuwa w szczególności te, które rażą swym nieodpowiednim w danym kontekście zabarwieniem emocjonalnym. Częste użycie tego typu wyrazów lub sformułowań mogłoby prowadzić do przejawskrawień w charakterystyce postaci, a więc do zmian wymowy utworu, niezgodnych z tekstem oryginalnym. Dla przykładu podajemy fragment oryginału:

Hors qu'un commandement exprès du Roi me vienne
De trouver bons les vers dont on se met en peine (769—770).

W tłumaczeniu Boya:

Póki sam król dekretem swym mi nie nakaze,
Abym uznał za dobre te wierszydła wraże, (s. 64)

Karski usuwa z tekstu zbyt ekspresywny przymiotnik *wraży*, który po augmentatywnym rzeczowniku nie tylko nadmiernie potęguje pejoratywną ocenę wierszy Oronta, lecz jednocześnie charakteryzuje wypowiadającego te słowa Alcesta jako człowieka nieopanowanego, gwałtownego i brutalnego. Tego przejawskrawienia unika w swej wersji G. Karski, znajdując dla tekstu oryginalnego dużo prostszy i pozbawiony nadmiernej ekspresji odpowiednik:

Póki mnie król do tego nie zmusi dekretem,
Autora tych wierszydeł nie mam za poetę.

Warto zatrzymać się chwilę nad problemem przerysowania cech charakteru postaci przez nieodpowiednie ukształtowanie formy językowej

²¹ Prawidłowa jest pisownia tego wyrazu przez *rz*. Al. Brückner objaśnia jego etymologię w sposób następujący: „*obierz* dziś mylnie przez *sz*, *ż* pisane «sieć a raczej sznury do sieci», złożone z *ob-* i prasłowa *wirw* «powróż». Na temat pisowni tego wyrazu wypowiadał się w jednej z audycji *Radiowego Poradnika Językowego* (marzec 1969) prof. dr W. Doroszewski.

ich wypowiedzi. Widziany z perspektywy przekładu Boya Alcest wydaje się dużo bardziej oschły, nieuprzejmy, apodyktycznie narzucający swe sądy niż jego francuski pierwowzór. Dzieje się tak nie tylko przez dobór słownictwa o nieodpowiednim walorze ekspresywnym, lecz głównie przez niewłaściwy dobór struktur składniowych w tekście przekładu. Spór, jaki z całym otoczeniem prowadzi Alcest, wyraża się wprawdzie w gwałtownych słowach, lecz w zdaniach nie pozbawionych oglądy. Większość z nich to zdania sformułowane w trybie przypuszczającym lub też w formie pytań. W przekładzie Boya duża liczba tych zdań zostaje wyrażona w trybie oznajmującym lub rozkazującym. Przekształca to częstokroć spór autentycznych racji światopoglądowych w wygłaszanie nieznośnych, moralizatorskich peror. Jest w dramacie scena, w której Oront w słowach górnolotnych i wyszukanych proponuje Alcestowi przyjaźń i prosi go o ocenę napisanego przez siebie sonetu. Nieautentyczność pobudek Oronta i bezkompromisowa prawdomówność Alcesta znajdują odbicie w stylu ich wypowiedzi. W porównaniu z Orontem, Alcesta cechuje sposób mówienia jasny, raczej pozbawiony pompatycznych wyrażań i zwrotów. Alcest krytykuje właśnie Oronta za ów wyszukany styl sonet. W oryginale brzmi to tak:

Oronte

Mais ne puis-je savoir ce que dans mon sonnet...

Alceste

Franchement, il est bon à mettre au cabinet.
Vous vous êtes réglé sur de méchants modèles,
Et vos expressions ne sont point naturelles. (375—378)

W przekładzie Boya:

Oronte

Ale chciej mi powiedzieć, co w moim utworze...

Alceste

Rzuć go na ustęp, i to w jak najkrótszej porze.
Złe dla swojej poezji obrałeś przykłady,
Nieszczerość, brak prostoty, oto twoje wady. (s. 43)

Tutaj nie tylko zmiana trybu zdania oznajmującego na rozkazujący wzmaga ostrość oceny negatywnej. Ostatni wers akcentuje dwukrotnie to, co w oryginale zostało zaznaczone raz. Ponadto zastąpiono przymiotnik rzeczownikiem abstrakcyjnym, a więc uogólniającym; sprawia to, że ocena odnosi się już nie do wyrażań wiersza, lecz do jego twórcy. W oryginale czuje się, że Alcest wyraża swój obiektywny sąd, ponieważ został do tego zmuszony, przekład sprawia natomiast wrażenie, iż są to słowa pełne pasji, i wypowiedzane nie bez przyjemności płynącej z krytykowania innych. G. Karski uwspółcześnia cytowany fragment, nie zmieniając w zasadzie jego zabarwienia emocjonalnego, lecz wprowadzając dodatkowo akcent ironii:

Rzuć go do kosza, i to w jak najkrótszej porze.
 W klepskiej szkole twych natchnień sposobileś loty:
 Utwór twój jest nieszczerzy, zdaniom brak prostoty²².

Ogólnie można stwierdzić, że język przekładu Boya charakteryzuje się odejściem od bardziej konwersacyjnego, żywego stylu oryginału. W zakresie składni przejawia się to zastępowaniem zdań w formie pytającej lub w trybie przypuszczającym zdaniami oznajmującymi, w zakresie słownictwa natomiast daje się to zaobserwować w tendencji do określeń bardziej abstrakcyjnych (zastępowanie liczby mnogiej rzeczowników liczbą pojedynczą, form osobowych czasownika — abstraktami itp.)²³.

Te wady przekładu Boya Karski stara się zniwelować poprawkami dynamizującymi tok składniowy wypowiedzi. Wprowadza on charakterystyczne dla dialogu, zwarte i proste konstrukcje składniowe, częstokroć zdania oznajmujące zastępuje pytającymi, tok wypowiedzi przeplata zdaniami wtrąconymi. Dla porównania przytoczymy dwa fragmenty w wersji Boya i Karskiego:

Boy: — Ten człowiek to chodząca jedna tajemnica:
 Idzie z błędnym spojrzeniem, nie widząc cię prawie. (s. 55)

Karski: Ten człowiek to, rzecz można, żywa tajemnica:
 Chodzi z błędnym spojrzeniem, nie widząc cię prawie.

Boy: Jego rozmowa, jeśli ma być w dobrym tonie,
 Muszą być jej przedmiotem psy albo też konie; (s. 56)

Karski: Rozmowa z nim? Jeżeli ma być w dobrym tonie,
 Muszą być... itd.

²² W związku z tłumaczeniem tego fragmentu ciekawe uwagi poczynił Z. Czerny: „Wers ze str. 43 Boya — *Rzuć go na ustęp*. Takie rozumienie było podawane przez francuskich komentatorów „Mizantropa” z początkiem XX wieku. Obecnie raczej jest ono odrzucone i nowsi komentatorowie wybierają inne dwa znaczenia podane przez wszystkie wydania *Słownika Francuskiej Akademii* do końca XVIII wieku, a to albo *gabinet* w znaczeniu «pracowni lekarza, uczonego, literata itp.» (tak czyni Rat, komentator „Mizantropa” w wydaniu Plejady). Ja jednak uważam z najwybitniejszymi znawcami, że raczej chodzi tu o inne znaczenie uwzględnione przez *Słownik*, mianowicie: «sekretarzyk, biurko» w dzisiejszej postaci tego mebla, powiedzielibyśmy więc: „*Schowaj Pan te wiersze do szuflady*”.

Cytujemy tu fragment maszynopisu zawierającego ocenę obu tłumaczeń „Mizantropa”, dokonaną przez Z. Czernego. Maszynopis ten udostępniony został dzięki uprzejmości G. Karskiego.

²³ Tego typu zmiany zwiększają mentorski ton wypowiedzi. Pod tym względem język poszczególnych postaci jest w przekładzie Boya nie zindywidualizowany. Dla przykładu zacytujemy fragment wypowiedzi Filinta:

Philinte

Je prends tout doucement les hommes comme ils sont,
 J'accoutume mon âme à souffrir ce qu'ils font; (163—164)

Boy: Biorę człowieka za to, czym on jest w istocie
 Nie potępiam słabości, nie dziwię niecnocie. (s. 33)

G. Karski uwspółcześnia jedynie tok składniowy wypowiedzi, pozostawiając sens niezmienny:

Widzę człowieka takim, jaki jest w istocie
 Nie dziwię się słabości jego i niecnocie.

Ta tendencja do dynamizacji dialogu sprawia, iż niektóre fragmenty w przekładzie Karskiego są pod względem językowym lepsze od analogicznych sformułowań oryginału. Np.:

Célimène

De la moindre vétille il fait une merveille,
Et jusques au bonjour, il dit tout à l'oreille. (593—594)

B o y: Wielką sprawę uczyni wraz z drobnostki małej
I coś komuś do ucha szepce przez dzień cały. (s. 55)

K a r s k i: Byle drobnostkę w wielką sensację rozdmucha,
Wszystko — nawet „dzień dobry” — szepce ci do ucha.

Dążenie do ożywienia dialogu przejawia się również w odpowiednim doborze zwrotów frazeologicznych. Sformułowania polskie (w obu przekładach) są zwykle bardziej konkretne i obrazowe niż w oryginale. Częstokroć wpływa to na wzmocnienie efektów komicznych. Porównajmy:

Acaste

On a pour ma personne une aversion grande,
Et quelqu'un de ces jours il faut que je me pendre. (837—838)

B o y: Wstręt żywi tak gwałtowny ku mojej osobie,
Ze już przyjdzie z rozpaczy znaleźć mi się w grobie. (s. 67)

K a r s k i: Wstręt, jaki ku mnie żywią tu, z dniem każdym rośnie.
Ja się chyba powieszę na najbliższej sośnie.

Podsumowując nasze uwagi na temat poprawionej wersji przekładu „Mizantropa”, możemy stwierdzić, iż odpowiada ona całkowicie potrzebom współczesnego polskiego odbiorcy dramatu Moliera. Poprawki wniesione przez G. Karskiego uwspółcześniają formę językową tekstu, pozabawiając go balastu zbędnych archaizmów oraz ożywiają dialog sceniczny, upraszczając jego zawilóści składniowe i wprowadzając konstrukcje bardziej dynamiczne. Fragmenty tekstu w przekładzie Karskiego na ogół trafniej oddają intencje treściowe i styl oryginału częstokroć dzięki usuwaniu zbyt ekspresywnych sformułowań Boya. Wierszowana forma utworu, rażąca w przekładzie Boya zbytnią jednostajnością i banalnością rymów ulega w wersji Karskiego również licznym korzystnym zmianom dzięki stosowaniu rymów bardziej urozmaiconych, zmniejszających wrażenie sztuczności toku wypowiedzi. Przekład „Mizantropa” jest w swej nowej wersji językowej w pełni zrozumiały i bliski współczesnemu widzowi teatralnemu, jednocześnie zaś zachowuje pewną atmosferę dawności i „dworskiej elegancji”, jaką forma wierszowana nadaje organizacji wypowiedzi i całej akcji scenicznej dramatu Moliera.

Krystyna Siekierska

SŁOWNICTWO PAMIĘTNIKÓW MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

II NEOLOGIZMY

Sporą część zasobu leksykalnego młodych pamiętnikarzy wiejskich¹ stanowią wyrazy nie notowane w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego lub też notowane w innych znaczeniach. Wyrazów tych nie podają także żadne inne ogólne zbiory leksykograficzne języka polskiego. Występowanie licznych nowotworów jest wynikiem kształtowania się języka pamiętnikarzy na podłożu gwarowym. „Bez żywiołowego rozmachu w posługiwaniu się wyrazami polskimi — spontaniczną bezpośredniością ujmuje nas gwara wiejska — trudno by było myśleć o postępowym rozwoju języka polskiego” — pisze prof. W. Doroszewski². Żywy, ekspresywny język mówiony często nie daje się zamknąć w ramach istniejących form językowych; w gwarze i w języku dzieci łatwo powstają nowotwory różnego typu. Nie jest to twórczość świadoma, jaka cechuje język znanych pisarzy, prozaików i poetów³, ale nie kontrolowana reakcja, skojarzenie elementów dwóch znanych jednostek językowych, łączenie znanego tematu ze znanym formantem w nową całość⁴. Powstają w ten sposób neologizmy słotwórcze, które w niektórych wypadkach mogą utrwaląć się w określonych środowiskach, a nawet wchodzić do języka ogólnego.

¹ por. K. Siekierska: *Słownictwo Pamiętników młodzieży wiejskiej. I Uwagi ogólne*, „Por. J.” nr 6, 1969.

² „O kulturę słowa”, t. II Warszawa 1968 s. 16.

³ Liczne neologizmy literackie tworzyli np. Żeromski, Wyspiański, Witkiewicz, por. Z. Klemensiewicz: *O niektórych osobliwościach języka Wyspiańskiego*, „Jęz. Pol.” XII 1927, I. Judycka: *Neologizmy St. I. Witkiewicza*, „Por. J.” 1950.

⁴ Por. np. neologizmy dzieci: *osobówka* «auto osobowe», *wyskakiwacz* «ten, co wyskakuje», *studentwo* «bycie studentem» itp. przykłady zaczerpnięte z pracy: M. Chmura-Klekotowa: *Neologizmy słotwórcze w mowie dzieci*, „Por. J.” 1967 s. 24; 1968 s. 444.

A. Neologizmy słotwórcze

Czy wszystkie nie notowane wyrazy można uznać za neologizmy⁵? Na pytanie to można by odpowiedzieć dopiero na podstawie dokładniejszych badań, które pozwoliłyby na ustalenie, które z podanych niżej słów są tylko doraźnymi, spontanicznymi tworamii leksykalnymi, a które, choć już istnieją od pewnego czasu w języku ogólnym lub środowiskowym, nie weszły z różnych względów do opracowywanych słowników. Na razie nie pozostaje nic innego, jak roboczo potraktować je jako neologizmy.

R z e c z o w n i k i

1. Formacje odrzeczownikowe tworzone są za pomocą różnorodnych formantów występujących w różnych funkcjach:

-ka: *beretka* «beret» (IV 591), *braszka* «bractwo» (I 246); *pieszka* tylko w wyrażeniu *iść na pieszkę* «na piechotę» (IV 588), *politykierka* «forma żeńska od politykier» (II 408), *rafka* «obręcz od koła roweru» (I 140) (por. KK *rafa* «żelazna obręcz na kole wozu», *wiciarka* «członkini wici» (III 113 itd.)

-ko: *prawko* «zdr. prawo [jazdy]» (IV 637);

-ak: *Niemczak* «młody Niemiec» (IV 160);

-yk (-ik): *farmaceutyk* «farmaceuta» (I 165), *kulturatyk* «iron. krzewiciel kultury» (V 223), *kapralik* «zdr. kapral» (III 251);

-anka: *opalczanka* «kobieta robiąca opałki» (I 304), *tercjanka* «tercjarka, kobieta należąca do III zakonu św. Franciszka» (V 235);

-acz: *gumacz* «but gumowy, gumowiec» (I 185);

-ówka: *kocówka* «bicie delikwenta zawiniętego w koc; forma młodzieżowego wymiaru sprawiedliwości». Wyrazy *kocówka*, *kocowa* są powszechnie znane w środowiskach młodzieżowych (kolonie, obozy, domy akademickie), SJP Dor podaje tylko czasownik *kocować* «owijać chorego w celach leczniczych w wilgotne prześcieradła i ciepłe koce»;

-owiec: *bulbowiec* «członek ukraińskiej bandy nacjonalistycznej» (III 470), *pegeerowiec* «pracownik PGR» (V 394);

-unek: *szabrunek* «szaber» (III 320). Postać tę wymienia wśród powojennego słownictwa prof. S. Rospond⁶;

-ch: *porząch* tylko w wyrażeniu *w porząchu* «w porządku» (I 200).

Młody autor sam zdaje sobie sprawę z zabarwienia stylistycznego tej formacji, pisze: „Jak się masz, Władziu! W p o r z ą c h u — mówię (to takie moje słówko). My młodzi mamy swój własny żartujący język we wsi. Coś z Wiecha” (I 200). O formancie -ch- jako „uniwersalnym wy-

⁵ S. Rospond za neologizmy uważa tylko formacje rodzime, por. *Nowotwory czy nowopotwory*, „J. P.” XXV 1945 s. 98, H. Kurkowska i S. Skorupka w „Stylistyce polskiej” (W-wa 1959 s. 71) włączają tu także zapożyczenia obce. Za cezurę czasową neologizmów najnowszych przyjmuje się w Polsce zakończenie II wojny światowej; por. D. Buttler: *Neologizm i terminy pokrewne*, „Por. J.” 1962 s. 240.

⁶ op. cit. s. 102.

- kładniku zgrubiałości" w języku młodzieży studenckiej pisze D. Buttler⁷. Podobne zabarwienie żartobliwie-augmentatywne ma wyraz *towarzycho* (V 189). Mniej wyraźny jest ten odcień w formacji *rzycho* «rżysko» (386);
- osz: *trepiesz* «człowiek chodzący w trepach» (IV 692);
 - ość: *beztroskość* «beztroska» (IV 440);
 - ostwo: *gratostwo* «grat» (V 632);
 - nia (-ownia): *położnia* «izba położnicza» (I 174 itd.); *gnojownia* «miejsce gromadzenia gnoju» (III 277 itd.), *podwoziownia* «w technikum samochodowym pomieszczenie, gdzie się montuje podwozia» (II 449);
 - anina: *papieranina* «papierkowa robota» (I 1811);
 - (-ow)nictwo: *bimbrownictwo* «pędzenie bimbru» (IV 362);
 - ista: *kombajnista* «kierowca kombajnu» analogiczne do *traktorzysty*, SJP Dor notuje tylko *kombajner*; *wagarzysta* «wagarujący uczeń» (IV 302);
 - arz: *garsoniarz* «chłopak» (I 244), *frezarz* «frezer» (tylko tak SJP Dor); „Pracował jako tokarz i frezarz” (V 369). Może nastąpiło tu doraźne wyrównanie analogiczne do formy *tokarz*; *wiciarz* «członek wici» (III 103 itd.); *wodociągacz* «człowiek zajmujący się zakładaniem wodociągu na wsi» (I 297)⁸;
 - yzm: *dewotyzm* «dewocja» (IV 302);
 - izacja: *higienizacja* «wprowadzanie higienicznego trybu życia».

2. Formacje odczasownikowe:

- acz: *podpieracz* «ten, co podpira ściany [na zabawie]» (IV 687)⁹;
- wysługiwacz* «ten, kto się komuś wysługuje» (IV 412);
- aczka: *obcinaczka* «pracownica w przędzalni o bliżej nie określonej specjalności» (III 594)
- yka: *ganiatyka* «uganianie się» (III 579);
- anka: *mruganka* «rodzaj zabawy młodzieżowej» (III 438); *przedmuchanka* «rodzaj zabiegu ginekologicznego» (V 526);
- aj: *bazgraj* «ten, kto bazgrze [brzydko pisze]» (IV 323); *lulaj* «wino złego gatunku» (IV 669);
- ista: *selekcjonista* «ten, kto selekcjonuje» (III 197).

Jedynym przykładem formacji postwerbalnej jest tu *obciach* o znaczeniu trochę niejasnym: „Kolega Jukubik, gdy tylko zobaczył, że w zupie coś widać, za baniak i w kąt pod ścianę, bo tam czuł się bezpieczniej i nie robił takiego *o b c i a c h u*” (I 282). Wyraz ten notuje w młodzieżowej

⁷ D. Buttler: *Słownictwo środowiskowo-emocjonalne we współczesnej polszczyźnie*, „Por. J.” 1959 s. 75.

⁸ Tę ostatnią formację notuje S. Urbańczyk: „Polszczyzna piękna i poprawna”, Wrocław 1963 s. 257.

⁹ Zaświadczony przez KK *podpieracz* jest tu homonimem -«ten, co podpira», «co niezupełnie pierze».

gwarze miejskiej D. Buttler¹⁰ stwierdzając szczególną produktywność tego typu w słownictwie emocjonalnym.

3. Formacje odprzymiotnikowe:

-owy: *lagrowy* «nadzorca w obozie» (V 79); *rozwijakowy* «bliżej nie określona specjalność wojskowa (w łączności)» (I 81). W drugim wypadku formant *-owy* tworzy bezpośrednio rzeczownik mający tylko postać przymiotnika. *Lagrowy* może jeszcze występować i w funkcji przymiotnikowej i rzeczownikowej¹¹. Podobny typ reprezentuje przymiotnik *pochlebski*, pojawiający się w Pamiętnikach (V 210) w znaczeniu: «człowiek pochlebający, schlebający komuś»;

-ka: *popularka* «czarny chleb» (V 469 itd.);

-ak: *podstawowiak* «uczeń szkoły podstawowej» (V 215);

-nik: *kompostownik* «zbiornik, przyzma kompostowa» (I 194);

-enie: *nadprzyrodzenie* «to, co jest nadprzyrodzone» (I 178).

Jak widać, we wszystkich trzech typach przeważają zdecydowanie formacje podmiotowe, są to głównie nomina agentis. Nieliczne formacje orzeczeniowe to: *kocówka*, *dewotyzm*, *bimbrownictwo*, *higienizacja*, *bez troskość*, *mruganka*, *przedmuchanka*, *ganiatyka*.

Rzeczowniki złożone:

1. rzeczownik + rzeczownik: *koniodzień* «dzień pracy konia» (III 302), SJP Dor notuje tylko *koniodgodzinę*; *robotnikodzień* «dzień pracy robotnika» (III 302); *obozokurs* «kurs przeprowadzany na obozie» (III 356); *radiobiuro* «miejsce obsługi radiowęzła (w wojsku)» (III 73);

2. przymiotnik + rzeczownik: *ciemnoblondyn* «mężczyzna o włosach ciemnoblond» (IV 495).

Skrótowce reprezentowane są przez dwa przykłady z gwary uczniowskiej: *matma* «matematyka» (III 540 itd.) i *waksy* «wagary» (IV 582). W tym ostatnim wyrazie pobrzmiwa może daleka analogia do wyrazu *saksy* «wyjazd na roboty do Niemiec (Saksonii)».

Rzeczowniki amorficzne: *budaje* «rodzaj butów» (I 203), *fifa* «rzadka zupa» (V 138), *pacan* «lekceważąco o człowieku; ktoś niepoważny». Ten ostatni wyraz znany jest i w języku ulicy warszawskiej. Może wiąże się on z Pacanowem, przysłowiowym miastem, gdzie kozy kują. Możliwe że jest zapożyczenie, por. rosyjskie *pacan* «dziecko».

Grupa formacji, których podstawą słowotwórczą jest związek wyrazowy, reprezentuje żywą w języku polskim tendencję do uniwerbizacji¹². Na podstawie częstego pojawiania się tych formacji w tekstach Pamiętników można przyjąć, że przynajmniej niektóre z nich są powszechnie znane. „Uniwerbizacja możliwa jest tylko w środowiskach, gdzie związek

¹⁰ *Słownictwo środowiskowo-emocjonalne*, s. 76.

¹¹ Por. D. Moszyńska: „(...) opisywany typ słowotwórczy stanowi formację nową, krystalizującą się współcześnie”, *Formant „-owy» w nazwach zawodowych typu «gajowy», «motorowy», „J.P.”* XL 1960 s. 123.

¹² Por. J. Damborský — *Nad książką „O kulturę słowa”*, „Por. J.” 1965 s. 281.

między desygnatem a wyrazem jest powszechnie znany. Można wtedy usunąć podpory treści znaczeniowej. Pozostaje wówczas abstrakcyjne pojęcie podmiotu obdarzonego jakimś atrybutem”¹³. Formanty tworzące wyrazy tego typu są w Pamiętnikach nieliczne:

-ówka: *dwuzimówka* «dwuzimowa szkoła rolnicza» (IV 303) — obok tego występuje też pełna nazwa; *felcówka* «dachówka felcowana» (I 97); *hohnerówka* «harmonia hohnerowska» (firmy Hohner) (V 107); *kloszówka* «kloszowa spódnica» (III 119); *kwasówka* «zupa kwasowa (z kwasu od kapusty)» (I 56); *leszówka* «droga leszowa (z leszu)» (I 155)¹⁴; *metalówka* «Zasadnicza Szkoła Metalowa» (II 427); *obiegówka* «pismo obiegowe» (III 598); *podstawówka* «szkoła podstawowa» (IV 458 itd.)¹⁵; *sylwestrówka* «zabawa sylwestrowa» (IV 690);

-ak: *naftiak* «lampa naftowa» (I 206); *ogólniak* «liceum ogólnokształcące» (III 395 itd.)¹⁶, *pedagogiczniak* «liceum pedagogiczne» (I 659);

-ka: *kolonialka* «produkty kolonialne» (III 561);

-anka: *spuszczanka* «mleko spuszczone (odciągane)» (I 290);

trześnianka «zupa z trześni» (czereśni) (IV 128);

-at: *kwalifikat* «ziarno kwalifikowane» (III 304).

Niektóre z cytowanych wyżej wyrazów jak np. *kwasówka*, *spuszczanka*, *trześnianka* mają z pewnością charakter gwarowy.

Przymiotniki — neologizmy tworzone są najczęściej jako formacje złożone o niejednorodnych członach: *całozkolny* «trwający przez cały czas pobytu w szkole» (I 386), *naukoworolniczy* (artykuł w piśmie) (IV 599), *ogólnowiejski* «dotyczący całej wsi» (III 250) *zimowowieczorny* «odbywający się w czasie zimowych wieczorów» (V 279) *dwulemieszny*, *trzylemieszny* (plug) (I 153 itd.), *dwuzimowy* «trwający dwie zimy» (V 185), *wodnosplukiwany* (ustęp) (II 507), *dobrodajny* «przynoszący, sprawiający dobro» (IV 449), *podziedzicowski* (pałac) (III 773), *pofestiwalowa* (gorączka) (III 236), *pofrontowe* (zniszczenia) (III 320), *bezzrasowe* (świnie) (V 184 itd.) Większość tych przymiotników to odpowiedniki wyrazów

¹³ Wykład z leksykologii z dn. 27.X.1965

¹⁴ Tym samym typem nazwy drogi jest *źwirówka* (II 378) notowana także w SJP Dor oraz nie notowana *smółówka* «droga smołowa» [tj. asfaltowa] (audycja wiejska TV z dn. 31 X 1968).

¹⁵ SJP Dor notuje w tym znaczeniu tylko *powszechniak*. O rozpowszechnieniu wyrazu *podstawówka* prócz licznych użyc w Pamiętnikach świadczą także cytaty z prasy: „W podstawówce, to wie pan, jak było — przyszedł nauczyciel i mówi — co chcecie robić, grać w nogę?” („Sztandar Młodych”, 4 XI 1968), „Po podstawówce jedynie Barbara nie wiedziała, jaki sobie wybrać zawód” (Express Wieczorny”, 25 XI 1968).

¹⁶ Jest to nazwa występująca powszechnie w Pamiętnikach. Por. także tytuł w „Sztandarze Młodych” (4 X 1968): *Stypendium w ogólniaku — nagroda czy kara?* Jak widać z przytoczonych przykładów, uniwerbizowane nazwy szkół mnożą się jak grzyby po deszczu. Wiąże się to z młodzieżową tendencją do skrótów. Por. także D. Buttler — *Słownictwo środowiskowo-emocjonalne* s. 76.

syntaktycznych. Fakt ten wiąże się z tendencją do zwartości, oszczędności w wypowiedzi charakterystyczną dla współczesnego języka polskiego, zarysowującą się także bardzo wyraźnie w języku Pamiętników¹⁷.

Z innych formacji przymiotnikowych można tu jeszcze zanotować: z odcieniem potencjalnym — *czerpalny* (*czerpalny źródł uliczny* — I 298); z innym formantem niż ogólnopolski *internatowy*: *internacki* (III 209); ponadto: *lokowaty* (*lokowate włosy* — IV 530), *rajchowski* (*rajchowski porządek* — IV 371) od niem. *Reich* «Rzesza».

Czasowniki

Czasowniki — neologizmy są w Pamiętnikach najczęściej tworami prefiksalnymi powstałymi ze znanych czasownikowych tematów słowotwórczych, np.: *dogrzmoczyć* «przen. pobić» (IV 350); *doszukać* «wyszukać, znaleźć» (V 83); *nakitować* «przen. nakłaść, naładować» (I 282); *obeźgać* «obszukać kłując» (V 73); *obkroczyć* «otoczyć» (IV 637); *obszabrować* «okraść, ogołocić» (IV 622); *obtrajlować* «zagadać, wykreścić się» (IV 622); *odblacać* «oczyszczać się z błota» (III 398); *odpacykować* «żart. odmalować» (III 581); *odpękać* «przen. odbyć, spędzić» (*niedzielę odpękać*) (II 202); *odprać* «wyprać» (II 401); *oprztykać* «przen. wygłosić reprimendę, zwymyślać» (IV 583)¹⁸; *pograndzić* «poawanturować się, porozrabiać»; (III 309), *przedterminować* «zwolnić przed terminem» (III 587); *przewegetować* «przepędzić, przeżyć» (V 81); *przykulać* «przytoczyć» (IV 334); *skolegować się* «zostać czyjś kolegą» (II 426); *skumotrować* «zostać czyjś kumotrem» (IV 369); *wbetonować* «umocować w ziemi przy pomocy betonu» (II 88); *wchrzanić* «przen. zjeść» (I 205); *wkurzać* «przen. dokuczać, denerwować»: „Wkurza mnie też stosunek do ludzi ubranych skromnie, biednie” (IV 584). „Byłem tak wkurzony, że odechciało mi się nawet tej zeniaczki” [autor miał trudności z metryką] (I 284)¹⁹. Zwraca uwagę składnia tego czasownika: *wkurzać kogo*, co lub w stronie biernej *być wkurzonym*, która wiąże się ściśle z podanym wyżej znaczeniem. *Wkurzać*, *wkurzyć komu*, *czemu to* «bić, pobić» (V 685); *wyminować*, *zaminować* (IV 660); *wywiściekać się* «wyszaleć się» (V 629);

Czasami pojawiają się też nowe czasowniki tworzone za pomocą prefiksów bezpośrednio od tematów rzeczownikowych, np. *odgruźliczać* «tępić gruźlicę» [u bydła] (V 162); *rozkułaczać* «likwidować kułackie gospodarki» (III 209); *zlagrować* «zgromadzić, spędzić»; „Wszystkich z l a g r o w a l i i mają wywozić do obozu” (V 475); Wyjątkowo pojawia się temat przy-

¹⁷ Por. H. Kurkowska i S. Skorupka: „Stylistyka polska”, s. 77.

¹⁸ por. z prefiksami *o-*, *ob-* w języku potocznym: *objechać*, *obsztorcować*, *ochrzanić*, *opieprzyć*, *obtańcować* — używane w podobnym znaczeniu. *Objężdżać* w podobnym znaczeniu występuje już w Pamiętnikach Paska (rkp 140 v)

¹⁹ Zwrot *wkurza kogoś coś* jest chyba bardzo młodym tworem językowym. Wydaje się, że powstał, a przynajmniej rozpowszechnił się, dopiero po roku 1950. Ostatnio słyszy się go bardzo często w gwarze warszawskiej.

miotnikowy: *złiryicznieć* (II 188). Odrzeczownikowe twory sufiksalne są także w Pamiętnikach nieliczne, np.: *koleżankować* «być koleżanką» (IV 670 itd.) — prawdopodobnie na wzór *kolegować*; podobnie *kumplować* «być kumplem» (V 611); *nawozować* «stosować nawóz» (sztuczny) (III 112). Być może, że zarysowuje się tu jakaś repartycja znaczeniowa do *nawozić* «stosować nawóz naturalny».

Jeszcze inny typ słowotwórczy reprezentują czasowniki: *kapnąć się* «zorientować się» (IV 580 itd.) i *przekomarzyć* «zażartować, pogawędzić wesoło», które od znanych *kapować* i *przekomarzać się* różnią się tylko aspektem.

Od czasownika *pętać się* «łazić bez celu i sensu, obijać się» (por. SJP Dor.) powstaje *pętolić się* z silniejszym zabarwieniem emocjonalnym: „Wziąć sobie jakiegoś słowika (sc. żonę), żeby potem zatruwał życie, to lepiej się nie pętolić i wcale nie zawracać sobie głowy” (V 630).

Jak widać z przytoczonych materiałów, większość rodzimych potocznych nowotworów słowotwórczych stanowią formacje tworzone doraźnie, okazjonalne o charakterze emocjonalnym. Tylko niektóre z nich jak np. uniwerbizowane nazwy szkół lub ekspresywne czasowniki mają charakter bardziej ogólny. Wszystkie jednak są na ogół tworzone zgodnie z polskimi zasadami budowy wyrazów. Ich sensowność da się uzasadnić na podstawie logicznej interpretacji formy językowej²⁰. Jeżeli nawet nie wszystkie były niezbędne w danym kontekście, to jednak nadają one językowi Pamiętników żywość, barwność i ekspresywność.

B. Neologizmy semantyczne

Tworzenie neologizmów semantycznych to drugi sposób wzbogacania słownictwa, polegający na używaniu wyrazów znanych, istniejących w języku, w nowych nie notowanych dotąd znaczeniach. I tu znów jak przy neologizmach słowotwórczych nasuwają się wątpliwości co do rozstrzygającej roli zapisu słownikowego. Nawet tak bogaty i wszechstronny słownik jak SJP Dor nie może dać gwarancji uwzględnienia wszystkich istniejących w języku znaczeń i odcieni podanych wyrazów. Dlatego też zanotowane niżej „nowe” znaczenia należy traktować bardzo ostrożnie.

Nowe znaczenia mogą powstawać trzema drogami. Po pierwsze jest to rozszerzenie zakresu przez używanie wyrazu na oznaczenie desygnatu o cechach zbliżonych do tego, jaki pierwotnie nazywał. Niekiedy mamy tu do czynienia ze zjawiskami adideacji, kiedy nowe znaczenie powstaje jakby niezależnie od znanych użyć wyrazu. Jest to zwykle znaczenie konkretne stojące czasem na pograniczu homonimii. Przykłady. R z e -

²⁰ W. Doroszewski — „Kryteria poprawności językowej”, Warszawa 1950, s. 7.

czowniki rodzime: *harcówka* «izba harcerska»²¹, „Prowadziłem drużynę aż do roku 1948... zorganizowaliśmy h a r c ó w k ę, do której oddałem wszystkie swoje książki” (I 537); *imiennik* «osoba zajmująca się imienninami»: „W każdym klubie wybiera się osobę zwaną imiennikiem. Imiennik musi pamiętać o imienninach członków klubu” (III 439); *kopalniak* «dolna część pnia z korzeniami pozostała po ścięciu drzewa»: „Razem przystępowaliśmy do zrywania k o p a l n i a k a przy pomocy koni [sc. w lesiej]” (II 425); *kurzawa* «piasek z wodą, kurzawka»: „Podobno nie da się studni zrobić. Jest jakaś k u r z a w a czy coś” (III 168); *łopaciarz* «człowiek pracujący przy pomocy łopaty, niewykwalifikowany robotnik»²²: „Lepiej w mieście być zwykłym łopaciarzem, niż na wsi dobrym rolnikiem”. (IV 679); *ogniwowa* «harcerka dowodząca ogniwem»: „Do harcerstwa zapisałam się natychmiast... Zostałam o g n i w o w ą” (II 399); *pielacz* «maszyna do pielienia»²³. „Kupiliśmy sobie wirówkę do mleka, p i e l a c z, kopaczkę” (II 476); *parownik* «pomieszczenie, w którym stoi kocioł do parowania kartofli»: „Musieliśmy sypiać w p a r o w n i k u” (IV 321 itd.); *piosenkarz* «sprzedawca piosenek»: „Czego tam nie było... Wędrowni, odpustowi p i o s e n k a r z e sprzedający drukowane na kartkach papieru lipne piosenki” (260); *popołudniówka* «popołudniowa nauka w szkole»: „Na wieść, że zaczęła się nauka w szkole, poszło dziesiątki młodzieży na p o p o ł u d n i ó w k ę” (IV 167); *przejsiówka* «przejsiowe sanatorium, kwalifikujące chorych»: „W Kowarach była tzw. p r z e j s i ó w k a” (V 147); *starzyzna* «starość»: „Przedwcześnie s t a r z y z n a wchodziła na grzbiet” (I 157); *szkiełko* «szklany spodek»: „Dali na trzy s z k i e ł k a kompotu” (IV 538); *zaopatrzeniowy* «zaopatrzeniowiec»: „Po wypłacie składka po 50 zł. Powierzono mi funkcję z a o p a t r z e n i o w e g o” (IV 335); *zapisek* «zapisanie spadku, testamentu»: „Stary z a p i s k u nie chciał zrobić” (I 283).

Zapózyczenia: *angaż* «umowa o pracę, zaangażowanie»: „Do 30 marca wiąże mnie jeszcze a n g a ż w tutejszym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej” (III 627). Prawdopodobnie nastąpiła tu kontaminacja z *engagement* lub jest to nowa formacja postwerbalna od *angażować*. *Emeryt* «emerytura»: „Dziedziec chciał uniknąć ojcowego e m e r y t u, to wolał go zwolnić” (V 66); *kawalerzysta* «kawaler»: „Jurek to elita Łopalewa, k a w a l e r z y s t a lat około 30” (IV 561); *kolchoźnik* «głośnik radiowy» (III 170). Wydaje się że nazwa ta jest pospolita na wsiach, znam

²¹ Zadnego z podanych tu znaczeń nie notują słowniki SJP Dor, KK i L; dla oszczędności miejsca nie przytaczam definicji tych słowników.

²² SJP Dor nie notuje tego wyrazu w ogóle, u KK występuje w znaczeniu «robotnik wyrabiający łopaty».

²³ SJP Dor nie notuje tego wyrazu, wg KK to «ten, co piele, pielarz» Liczne przykłady przechodzenia „nazwy osoby od wykonywanej pracy zawodowej na niezwywotnego sprawcę czynności tj. narzędzie” notuje J. Rusek w formacjach z żeńskim przyrostkiem *-aczka*: Z *historii i geografii przyrostka «-aczka» w języku polskim*, „J. P.”. XXXVII 1957, s. 275.

ją z Łowickiego. *Kufle* «chodaki z drewnianą podeszwą» (I 535); *modystka* «kobieta modna, lubiąca się stroić»: „Z niej nie będziesz miał gospodyni, malowane usta to nie do oprzętu świń. To taka *modystka*” (III 187 itd.); *taksówka* «auto osobowe»: „Pokażcie mi lekarza, dyrektora i jeszcze nie wiadomo kogo bez *taksówki*” (IV 223 itd.). To znaczenie auta osobowego w ogóle jest bardzo pospolite w języku potocznym, szczególnie na wsi.

Przymiotniki: *biegły* «wysoki, rosły»: „Moi rówieśnicy, którzy byli *biegłego* wzrostu, gonieni byli przez Niemców do okopów” (V 167); *ogrzewalny* «ogrzewczy, służący do ogrzewania»: „Gdy już obornik był ubity, cięto go łopatą w kostki i po wyschnięciu palono w *ogrzewalnych* piecach” (I 137); *osobisty* «osobny, oddzielny»: „Była bardzo niemilosierna dla tych Polaków, co u niej byli. Dla siebie prowadziła *osobistą* kuchnię” (V 76); *wychowawczy* «wychowujący, zajmujący się wychowaniem»: „Osoby starsze, *wychowawcze* powinny traktować obowiązki szkolne dziecka równie poważnie jak obowiązki zawodowe dorosłych”.

Czasowniki: *grodzić* «budować, organizować»: „No cóż, że wzięli te dochody, zamiast *grodzić* jakąś świetlicę, urządzili inne plany” (IV 631); *losować* «szczęścić się, wieść się»: „Trzoda chlewna nie *losuje* mi, bo co kupię, to wyzdycha” (V 505); *łatwić* «złatwiać»: „Pobiera nieuzasadnione opłaty, niesłusznie i niechętnie *łatwi* interesantów” (IV 268); *przeskrobywać* «trochę, nie całkiem oskrobywać»: „Dostałem jeszcze jedną funkcję, *przeskrobywać* prosiętom ziemniaki” (V 463); *rozwalać się* «wulgarnie: poprawiać się, tyć»: „Dosłownie za te cztery miesiące podobno podrosłem i na wadze sporo mi przybyło. Wszyscy się nawet dziwili, że tak się *rozwalałam*, jak to u nas mówią” (IV 326); *wytracić się* «stracić na co dużo pieniędzy, wykosztować się»: „Rodzicom było ciężko, bo wybudowali nowe mieszkanie i bardzo się na to *wytracili*” (III 773); *zadurzać* «zagłuszać»: „Chwasty *zadurzają* całe hektary kukurydzy, bo nie ma kto pielnić” (IV 541); *zgadać* «zbesztać, zwymyślać»: „Ojciec mamę bardzo *zgał* za to” (V 464).

Drugim, bardziej chyba rozpowszechnionym, sposobem tworzenia nowych znaczeń jest używanie znanych wyrazów w znaczeniu przenośnym²⁴ lub w nowym związku frazeologicznym. Użycia takie zaskakują zwykle swą niezwykłością i świeżością. Mogą one powstawać zarówno bezimiennie w ogólnym języku potocznym, jak i w języku wybitnych pisarzy. Od obrazowości i adekwatności nowych użyć zależy zwykle, czy utrwalają się one w języku, czy też pozostają użyciami doraźnymi, okazjonalnymi nowotworami. W języku pamiętnikarzy wiejskich trudno nieraz rozstrzygnąć, czy

²⁴ S. Rospond: op. cit. s. 102 — za nowotwory semantyczne uważa tylko użycia przenośne.

nowe użycie jest świadomym użyciem przenośnym, czy też wynika ono z niedokładnej znajomości znaczenia użytego wyrazu. Dotyczy to zwłaszcza wyrazów obcego pochodzenia.

R z e c z o w n i k i. Wyrazy rodzime stanowią tu zdecydowaną mniejszość. Są to: *bekowisko* «beczenie, płacz»: „Edek płakał jak dziecko... *Bekowisko* tego dnia było już do ciemka” (V 336); *ciepłota* «ciepło w znaczeniu moralnym»: „Brak nam było tej *ciepłoty*, której dziecko potrzebuje” (III 563); *dobroć* «dobrobyt»: „Nigdy nie pamiętam *dobroci* w moim domu, ale po tej strasznej nocy zaczęła się jeszcze gorsza bieda” (V 294).

Liczniesze przykłady znaczeń przenośnych reprezentują wyrazy zapożyczone, por.: *adoracja* «dziewczyna obdarzana względami, wybrana»: „A niech go kaczka kopnie, moją *adorację* obskakuje ktoś inny” (I 250). Jest to prawdopodobnie użycie analogiczne do *sympatii* znanej w języku potocznym i notowanej w słownikach w podobnym znaczeniu. *Elektryfikacja* «elektryczność»: „Zmeliorowano łąki, założono *elektryfikację*” (III 426); *inkaso* «pobieranie opłat, składek»: „Jeżeli nie zebranie, to masowe *inkaso* na budowę szkół” (I 451); *kajuta* «ciasne pomieszczenie, izdebka»: „Był to budynek, w którym mieściła się w jednej *kajucie* waga, a w drugiej... w rodzaju ciemnej łazienki... robotnicy... gotowali sobie zupy” (III 385); użycie takie znam także z okolic podwarszawskich. *Ląd* «wyjście z sytuacji»: W zakładzie można dostać pożyczkę, ale tylko tyle, ile wynosi miesięczny zarobek na spłaty na 10 rat kolejnych. Więc nie ma *lądu*” (IV 248). Jest to najprawdopodobniej formacja postwerbalna od czasownika *lądować* w znaczeniu przenośnym, które przeszło do języka ogólnego. Por. SJP Dor «dawać sobie radę (zwłaszcza pod względem finansowym), wydobywać się z trudnej sytuacji». *Maczuga* «głowa»: „Dostałem od ojca z lewicy w *maczugę*, aż znalazłem się pod stołem” (I 271)”. KK notuje przen. *maczuga* «makówka na ziołach». *Makówka*, *makowa* w znaczeniu «głowa» znana jest w języku potocznym (Por. SJP Dor.). Prawdopodobnie nastąpiło tu dalsze przesunięcie znaczeniowe. *Magazyn* «zbiór, zapas»: „Kiedyś po latach, gdy się spotkamy, będzie większy *magazyn* przeżyć” (V 240); *malwersacja* «kradzież, złodziejstwo»: „Poszli do pobliskiego ogrodu na czereśnie... Nieładnie to było z ich strony, ale cóż, otuchy na pewno dodał im ktoś, kto znał się trochę na *malwersacji*” (IV 336); *motoryzacja* «pojazdy mechaniczne»: „*Motoryzacja* niemiecka ciągnęła wszystkimi drogami” (IV 444); *pech* «los, powodzenia»: „W życiu mam szczęśliwego *pecha*. Czyli będąc w różnych opalach... zawsze znalazłem jakieś wyjście” (II 573); *pietyzm* «dokładność, staranność»: „(Niemcy) księży, uczonych, inteligencję uśmiercali z *pietyzmem* jak najbardziej groźnych” (I 176); *repeta* «danie, potrawa»: „Jedzenie to nieraz na pół twarde i wciąż jedna i ta sama *repeta*” (V 491); *szpaler* «zbiorowisko, szereg»: „Moje współ-

mieszkancki niełatwo dawały poznać swoje zwyczaje, tajemnice i sposoby bycia. Chcąc przebrnąć przez szpaler tych rzeczy, trzeba było drogo płacić" (II 403); *żebraczyna* «o kalekim dziecku: biedactwo, mizerota»: „Niejeden raz nas matka naganiała do modlitwy, żeby go Pan Bóg zabrał, gdyż to żebraczyna, lecz jakoś niewiele to pomagało, on jednak żył i rósł" (I 53).

Przymiotniki: fiołkowy «niezupełnie normalny, mający lekkiego fiołka»: „Dostałem dziś list, w którym Bóg wie co nawymyślane na mojego Zbysia. Że żeni się ze mną dla majątku, że będę żalować, bo cała jego rodzina fiołkowa ta itp" (V 681). Przymiotnik został tu więc utworzony od rzeczownika *fiołek*, notowanego w SJP Dor. w znaczeniu przenośnym. *Lewy* «zły, słaby, nieprzygotowany»: „Na lekcji zamiast uczyć, to opowiada głupstwa, a później jak idą uczniowie do szkół średnich, to z tych przedmiotów, co ich uczył kierownik, są zupełnie lewi" (I 410).

Przenośne znaczenia dają się też zauważyć w przysłówkach, np. *powierzchnownie* «niepoważnie, niedbale, lekceważąco»: „Bawiłam się z Wackiem... Potraktowałam go dość powierzchownie, za stary, niższy ode mnie" (IV 580); *przychylnie* «przyjemnie». Teraz aż przyjemnie wejść (sc. do gospody) na oranżadę czy piwo, czysto, *przychylnie*" (IV 668); *dokładnie* «bardzo, okropnie»: „Wiedzieli, że jestem dokładnie zły na księdza" (IV 330); *poczciwie* «porządnie, jak należy»: „Sam występ udał się... Nawet księży byli poczciwie zadowoleni" (IV 355). Ostatnie dwa przykłady ukazują ponadto jakby formy „opisowego stopniowania bezwzględego"²⁵ rozpowszechnione w gwarach.

Czasowniki: domordować się «zameczyć się»: „Mówili, że jak ja pojedę, to już się domordują" [rodzice do wyjeżdżającego z gospodarstwa ostatniego syna] (IV 260); *gimnastykować się* «szukać sposobów załatwienia jakiejś sprawy, wykręcać się»: „Ojciec się gimnastykuje, aby zapłacić za wyżywienie i pogodzić to z wydatkami na budowę" (V 183); znaczenie to jest bardzo pospolite w języku potocznym Warszawy; *grandzić* «zachowywać się niewłaściwie, dokazywać, rozrabiać»: „Podczas wykładu chłopcy grandzą, ile wlezie" (I 256 itd.); SJP Dor nie notuje w ogóle tego wyrazu, u KK jest zaświadczony ze znaczeniem «kraść». W języku współczesnym nastąpiło tu chyba wtórne powiązanie z wyrazem *granda* w znaczeniu: «awantura»; *grandzić* to «robić grandę» — czasownik ten występuje w Pamiętnikach bardzo często, u różnych autorów; *nakrapiać się* «bić się»; „Pierwszy raz widziałem, jak się baby biją... Tak się nakrapiały, aż chłopcy musieli rozbrajać" (I 215); SJP Dor nie notuje w ogóle tego wyrazu, u KK ma on tylko znaczenie podstawowe, ale jak wiadomo czasownik *kropić* od dawna występował w znaczeniu «bić»,

²⁵ Por. S. Szlifersztejnowa i H. Kurkowska: *W sprawie mapowania przymiotnikowych form słowotwórczych w ogólnopolskim atlasie językowym*, „Por. J.", 1961, s. 264.

wystarczy przypomnieć tu tylko Mickiewiczowskiego Maćka — Kropiciela, a więc i formacje pochodne łatwo mogły przejmować to znaczenie; *naszprycować* «podjudzać, napuścić»: „Jurek by może jej darował to, ale koledzy go naszprycowali i podczas powrotu do domu podszedł do niej i uderzył ją kilka razy w twarz” (IV 606); *nasuwać* «pobić»: „Musimy mu przy boksie nawsuwać” (II 502); *obciągać się* «za dużo dźwigać, obrywać się»: „Później to odchorowałem, bo się obciągałem, bo i pół metra zboża czy ziemniaków wzięłem na plecy mając 14 i 15 lat” (III 173); *obryć* «nie zdać egzaminu, oblać»: „Hanka obryła z matematyki”; *obskakiwać* «obsługiwać kogoś, kręcić się koło kogoś»: „Do Parniaków przyjechali jacyś krewni. Musiał ich obskakiwać” (I 219); *pękać, przepękać* (por. także *odpękać* na s. 10) «spędzić, odbyć coś nieprzyjemnego, przetrwać»: „Inspektor z kpt. Makowskim załatwił, a ja będę pękał 2 pełne lata, zamiast 20 miesięcy [sc. w wojsku]” (III 572). „Dalem pieniądze na węgiel i jeden z rodziców przywiózł z GS-u. Może jakoś przepękam zimę” (III 568); *podrzynać* «odgrywać, udawać»: „Brat... objął bąki i podrzynał wielkiego kawalera” (I 279); *podwalać się* «wulg. zalecać się»: „W brygadzie podwalał się do mnie jeden chłopiec, lecz nie zwracałam na niego uwagi” (V 299); *przewieźć się (na kim)* «zwymyślać»: „Przewodniczący Komitetu Budowy Domu Ludowego przyczepił się, że nie powinni mi dać pralki... Gdybym była, to bym się przewiozła na nim” (III 175), por. pot. *przejechać się po kim* — w tym samym znaczeniu; *przysmarować* «uderzyć, przyłożyć»: „Ostatniemu jeszcze Tomek przysmarował sipa, aż sztylisko się złamało” (IV 336); *wtranżalać* «zajadać, opychać się»: „Wtranżał, aż mu się uszy trzęsły” (I 282); *zagajać* (kogoś) «zaczepiać, nawiązywać znajomość»: „Staszek rzeczywiście doskonale dawał sobie radę w towarzystwie kobiet, potrafił je zagajać” (II 515); *zgrywać* «żartować, wyglupiać się»: „Żebyś wiedział, jak ja cię kocham. Ale ty jesteś drań — wiesz o tym i dlatego tak zgrywasz” (V 579).

Jak widać, w przenośnych użyciach czasowników przeważają znaczenia pospolite w tzw. wiechu, a nawet w bardzo swobodnym języku potocznym. Ich brak w słownikach można tłumaczyć albo względami normatywnymi, albo też brakiem źródeł pisanych, które by zawierały ten typ słownictwa.

Zwroty frazeologiczne i związki wyrazowe: *stroić bursze* «obrażać się»; *zasuwać farmazony* «robić żarty, wyglupiać się»: „Ale ten nasz proboszcz to obraźnika syn, że mu tam po pijanemu ktoś zasuwiał farmazony, to zaraz stroił swoje bursze” (I 354); *dać dyla* «uciec»: „Wstydzilem się już kolatać i znajdować w położeniu człowieka chodzącego po żebraninie. A wystarczyło przecież dać dyla do najbliższego przystanku i siedzieć w naszym UL-u” (V 225); *Z mety* «z miejsca, natychmiast»: „Chłopak nie frajer, w mazak z mety, drugi

doprawił i na tym niby koniec" (282); *cholera wenecka* «wyzwisko» (IV 336). Trudno tu doszukać się realnej treści przymiotnika. Wyzwiska, jak wiadomo, odznaczają się przede wszystkim intencją obrażenia, ich znaczenie konkretne jest zwykle sprawą marginesową²⁶. W cytowanym wypadku nastąpiło prawdopodobnie przejęcie przymiotnika ze starych wyrażen w rodzaju *diabeł wenecki*, *póldiablę*, *straszydło weneckie* — które wg SJP Dor wychodzą już z użycia — przez bardziej współczesny wyraz obelżywy. *Siarczyste nudy* «okropne, nie do zniesienia»: „W zimie... zaczęły się siarczyste nudy, że można się było urwać" (II 472); *bawić się jak potępieniec*: „Wszyscy po powrocie ze stadionu mimo wielkiego zmęczenia bawili się po korytarzach i salach internatu jak potępiency do białego dnia" (II 450). Widać tu mechaniczne wzorowanie się na zwrocie *cierpieć, męczyć się jak potępieniec*. *Wieczna obsadka* «wieczne pióro»: „Zgubiłam moją wieczną obsadkę" (IV 584). W stałym związku — *wieczne pióro* — wymieniono podstawowy człon zastępując go wyrazem używanym na co dzień w tym samym znaczeniu.

Podobnych przykładów wymiany członu zwrotu frazeologicznego na jego synonim lub wyraz o zbliżonym znaczeniu można wymienić więcej, np. *objąć bąki* zamiast *zbić bąki* (I 279); *nie móc wyjść z zachwytu* zam. *nie móc wyjść z podziwu* (V 222); *zalać się komuś za skórę* zam. *zalać komuś sadła za skórę* (IV 225). Czasem znaczenie wymienionego zwrotu odbiega całkiem od pierwotnie występującego w związku, np. *nie mieć czego ani w ząb* zam. *nie umieć czego ani w ząb*: „Zdrowia a ni w ząb nie miałam" (V 524). Wymiana nastąpiła tu chyba wyłącznie na podstawie dźwiękowego podobieństwa obu wyrazów.

Trzecią drogą, którą wchodzi do języka pamiętnikarzy wiejskich neologizmy semantyczne, są zmiany zachodzące w używaniu wyrażen skrótych. Zamiast związku wyrazowego składającego się z dwu lub więcej wyrazów używa się tylko jednego z członów, który odtąd zaczyna funkcjonować w znaczeniu całego związku. Pamiętniki dostarczają kilku takich przykładów, znanych zresztą na ogół w języku mówionym, np.: *jehowa* «członek sekty świadków Jehowy» „On jest baptystą czy jehową, nie wiem czym" (IV 543); *otwór, otwory* «drewniana obudowa otworów drzwi i okien»: „Otwory robili u nas w domu dwaj stolarze z Dębina" (I 71) — skrót ten jest powszechnie znany w okolicach Warszawy; *przyjęcie* «przyjęcie pierwszej komunii»: Przecie nie jest taka głupia, to już dziewczucha po przycięciu" (V 461); *zaprawa* «zaprawiona, zakonserwowana w słojach żywność»: „Miałam zajęcia z pakowaniem rzeczy, a ty le miałam z apraw z różnych owoców, mięsa i warzyw" (V 541); *architektura* «wydział architektury PRN»: „Byłam w Krakowie w architekturze, czy mogę liczyć na ich zgodę na budowę na starym miejscu" (III 176); *centrala* «Polska centralna»: „Tych zza Bugu nazywają Rusami,

²⁶ Por. W. Doroszewski — *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, „Por. J." 1968 s. 382.

Warmiaków Niemcami, a przybysze z Polski centralnej są to Polaki albo ludzie z centrali" (II 477); *ciężary* «podnoszenie ciężarów»: „Obecnie w wadze lekkiej mam wynik 250 kg w trójboju, ale ciężary zacząłem uprawiać dopiero niedawno" (V 190); *wyrób* «wyrób mięsny, wędlina»: „Przyszedł do nas rzeźnik i robił wyrób" (V 658 itd.). Ten ostatni skrót jest szczególnie pospolity, spotyka się go w wielu pamiętnikach z różnych stron Polski, znany jest także w mowie podwarszawskich okolic.

Na podstawie przedstawionych materiałów można stwierdzić, że twórczość językowa środowiska wiejskiego, w którym splatają się wpływy różnych gwar z dominującym wpływem języka mówionego środowisk miejskich i języka literackiego, przejawia się w tworzeniu nowych rzeczownikowych formacji słowotwórczych i nowych znaczeń przede wszystkim od tematów obcych. Nowotwory obu typów nazywają na ogół rzeczy i zjawiska nowe, wchodzące dopiero do życia wsi. Konieczność natychmiastowego nazwania tych nowych realiów powoduje tworzenie nowych formacji drogą analogii do innych znanych wyrazów²⁷. Tak np. prawdopodobnie przez analogię do rzeczowników typu *elektryfikacja*, *motoryzacja* itp. powstała *higienizacja*, przez analogię do typu *katolicyzm*, *marksizm* itp. powstał *dewotyzm* itd. itd. Czasem nazwane zjawisko jest rzeczywiście nowe, jak to ma miejsce w wypadku *higienizacji*, kiedy indziej twórca po prostu nie wie o istnieniu w języku literackim odpowiedniego wyrazu, np. *dewotyzm* zam. *dewocja*. Wśród nowotworów znaczeniowych (rzeczowników), zwłaszcza w ich użyciach przenośnych przeważają także wyrazy zapożyczone. Jest to jeszcze jednym świadectwem znanych trudności w przyswajaniu struktur i pojęć obcych.

Zupełnie inny charakter mają nowe formacje i nowe znaczenia czasownikowe, które wyrażają przede wszystkim różnorodne, ekspresywne odcienie znaczeniowe starych tematów werbalnych.

WYKAZ SKRÓTÓW

- KK — Słownik języka polskiego pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego
 L — S. B. Linde — Słownik języka polskiego
 SJP Dor — Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego

²⁷ Por. W. Doroszewski — *O analogii w słowotwórstwie*. „Zbornik za Filol. i Ling.", ks. IV-V Nowy Sad 1961-62, s. 65.

Zygmunt Brocki

MGŁYM, ŻUKR, BUŻ I INNE „KRZYPOTWY”

(Z HUMORYSTYKI SŁOWOTWÓRCZEJ)

W dziale „Co piszą o języku?” w z. 2 „Poradnika Językowego” z 1969 r. doc. A. Sieczkowski odnotowując felieton W. Kopalińskiego: *Kultura słowa — kultura umysłowa* („Życie Warszawy” 1968, nr 223) wspomniał, że autor w felietonie tym „ponownie przypomina się nam jako autor — moim zdaniem niezbyt fortunnego — neologizmu *dymgła*”, mającego być odpowiednikiem ang. *smog* «wyziewy silników spalinowych pomieszane z mgłą w wielkich miastach Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych» < *smoke* «dym» + *fog* «mgła».

Ze swej strony dodam, że w odnotowanym przez A. Sieczkowskiego felietonie W. Kopaliński pisze: „Czy się [...] przyjmie moja *dymgła* [...]? Nie wiadomo. [Prof. Doroszewski w t. II „O kulturę słowa”] nie stawia wyraźnej prognozy”.

Otóż — dodaję znów od siebie — prof. Doroszewski wprawdzie napisał, że *dymgła* „mógłaby się przydać” („jeśli i nasze miasta zaczną owa *dymgła* gnębić”), ale dodał m.in. uwagę, że „w języku polskim tego rodzaju krzyżówki wyrazowe nie powstają i nie przyjmują się tak łatwo jak w angielskim” („O kulturę słowa”, t. II, s. 422).

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że zamiast tworzyć takie krzyżówki, jak *dymgła* (*dym* + *mgła*, gdzie $-m + m- = -m-$; albo może jest to *dy* + *mgła*, albo: *dym* + *-gła*?), wyraz niby rodzimy, ale utworzony ściśle według wzoru obcego (ang. *smo* + *-g* lub *sm* + *-og* > *smog*) — lepiej przyjąć w naszym języku wyraz o b c y¹, a więc *smog*, jak go przyjęli Polacy przebywający po II wojnie światowej w Anglii².

¹ Por. np. radę prof. W. Doroszewskiego: „jeśli już istnieje, jak mi mówiono, termin francuski *phonomateur*, to najprościej przejąć ten termin w lekko spolonizowanej postaci *fonoamator*, nie wymyślając nowych wyrazów” („Poradnik Językowy” 1968, s. 494). Idzie tu o nazwę «amatora nagrań magnetofonowych». Wymyślono czternaście wyrazów dla jego nazwania. W radiu w specjalnej audycji dla nagrywających taśmy magnetofonowe (program III) słyszę tylko: *fonoamator*, a więc wyraz taki, jaki radził prof. Doroszewski.

² Zob.: L. Hofman: *Procesy przyswajania wyrazów angielskich w języku polskim*, Londyn 1967, s. 9, gdzie przykład: „Ze łzawiącymi od smogu oczami”.

Przecież mamy w naszym języku np. takie pożyczki z angielszczyzny jak *adapter*, *bojler*, *hobby* (jest wprawdzie „swojski” *konik*, ale słyszymy go znacznie rzadziej niż *hobby*)³, *klerk*, *komandos*, *komiks*, *park*, *parking*, *pool*, *relaks* itd. Zwróćmy też uwagę, że używamy w naszym języku wyrazów angielskich, które można zastąpić (na siłę) określeniami polskimi (najczęściej muszą one być określeniami wielowyrazowymi), ale najczęściej tych polskich określeń nie stosujemy. Bo wyrazy te odnoszą się do stosunków i urządzeń specyficznym angielskich (anglo-amerykańskich). Na przykład przewodniczącego Izby Gmin nie nazywamy *przewodniczącym* (Izby Gmin), ale mówimy o nim: *spiker* (piszemy wówczas *speaker*, a więc po angielsku, gdy pisząc o sp. radiowym używamy pisowni spolonizowanej: *spiker*), w pewnych kontekstach używamy wyrazu *lady* (pol. *dama*, *pani* w pewnych kontekstach jest zupełnie nie do przyjęcia), ang. *lunch* oddajemy przez *lunch*⁴, pewien rodzaj zakładów gastronomicznych nazywamy tamtejszym wyrazem *pub*, dzielnicę ruder zamieszkałą przez ubogą ludność i męty społeczne — wyrazem *slumsy*. Zjawisko określane wyrazem *smog* jest — jak mi się wydaje — zjawiskiem specyficznym angielskim, a to przede wszystkim dlatego, że jednym ze „składników” smogu jest sławna angielska (londyńska) mgła, mgła o „konsystencji” nie znanej na kontynencie europejskim⁵. To by przemawiało tym bardziej za przyjęciem u nas *smogu* (*smog* w wymowie wprawdzie jest nieco podobny do *smok*, ale w kontekstach na pewno nie będzie powodować nieporozumień). Ale nawet jeśli meteorolodzy orzekną, że „mgła angielska” bywa i w Polsce, nie trzeba dla naszego *smogu* tworzyć wyrazu polskiego. *Smog* z Wysp Brytyjskich zapożyczyli np. Amerykanie. Zresztą już słyszałem ten wyraz z ust pewnego naszego urbanisty specjalizującego się w planowaniu przestrzennym: mówił o „*smogu* wiszącym nad Zakopanem” (było to przed 2—3 laty w pewnym towarzystwie naukowym). Wyraz *smog* wskazuje, gdzie najpierw zaobserwowano zjawisko, o które tu idzie.

Autorem wyrazu *dymgła* nie jest W. Kopaliński. W dwa tygodnie po ukazaniu się cytowanego wyżej felietonu W. Kopaliński doniósł w swojej gazecie („*Życie Warszawy*” nr 235), że p. Bohdan Drozdowski napisał do niego z Londynu, iż to on w r. 1959 w swych reportażach w „*Życiu Literackim*” podał dwa polskie odpowiedniki wyrazu ang. *smog*: *dymgła* i *mgłym*, „przy czym *mgłym* podoba mu się jeszcze bardziej od *dymgły*”.

³ Ten „swojski *konik*” jest zresztą kalką wyrazu angielskiego: ang. *hobby* to arch. «konik; kucyk»; zob.: J. Stanisławski, *Wielki słownik ang.-pol.*, Warszawa 1964, s. v. *hobby*. W haśle tym po stronie polskiej Stanisławski podaje m.in.: „*h o b b y*, konik”.

⁴ Cyt. słownik Stanisławskiego, pod *lunch* podaje po stronie polskiej: „(lekki) posiłek południowy, *lunch*”. Oczywiście „(lekki) posiłek południowy” (konieczne w słowniku) to tylko przybliżone określenie tego, co się po angielsku nazywa *lunch*, w większości kontekstów polskich nie nadaje się ono do użycia.

⁵ Częściowo wyraża to też uwaga prof. Doroszewskiego w cyt. wyżej opinii: „mgła jest u nas mniej groźna niż w Anglii”.

W rzeczywistości *mgłym* jest jeszcze gorsze niż *dymgła*. Ciekawe jednak, że do takich tworów dochodzi większa liczba Polaków. W numerze 1245 „Przekroju” zwrócono się do czytelników o wymyślenie wyrazu dla nazwania zwierzęcia będącego krzyżówką żubra z krową. W numerze 1250 tego tygodnika (1969 r.) ogłoszono część nadesłanych pomysłów. Wśród nich jest wiele tego rodzaju:

żukr (< *żubr* + *krowa*),

żu haj (< *żubr* + *bu haj*),

buż i *bużub* (*bu haj* + *żubr*),

polas (< *Polska* + *las*), w wymowie więc niemal identyczne z wyrazem *polazł* („*polas* *polazł* dalej”...),

polżub (< *Polska* + *żubr*).

W okresie międzywojennym mieliśmy firmę o nazwie *Polplusz*⁶. Tu przynajmniej jest w całości jeden wyraz: *plusz*. Był sklep o nazwie *Polkapel*⁷. Tutaj z wyrazu *kapelusz* (≤ śr. łac. *capellus*) odrzucono *-usz*. W *polżub* z *żubr* odcięto ostatnią literę = ostatnią głoskę.

Przy okazji dwa słowa o niektórych z tych nazw przesłanych przez czytelników „Przekroju”, które redakcja określiła jako „utworzone od nazwisk uczonych, którzy mieszańcami tymi [tj. żubra z krową] się zajmowali bądź zajmują (*Walicki, Dehnel*)”. Taka droga (nazwy dedykowane) jest właściwa, niestety wykonanie okazało się fatalne: *wal* — kto się domyśli, że idzie tu o *Walickiego*? (nadto: mamy już w naszym języku wyraz *wal*, który znaczy «wieloryb»⁸!, nieco „lepsze” są: *walżubr* i *denel* (co na *Dehnela* wskazuje tylko w wymowie). Wzoru: *jeleń Dybowskiego, koń Przewalskiego, krowa morska Steller*a, typu nazw znanego przecież naszej nomenklaturze zoologicznej⁹, niestety nikt nie wziął pod uwagę¹⁰.

P.S. Użyty w tytule artykułu wyraz *krzypotw* chyba jest jasny dla wszystkich. *Jasne(!)* jest przecież, że podstawą są tu wyrazy: *krzyżówka* i *potworek*, a więc mój neologizm (chyba wejdzie do słownika polskich potworków słowotwórczych, jeśli kiedyś taki będzie opracowany) znaczy «krzyżówka-potworek, potworna krzyżówka (wyrazowa)»! ...

⁶ Cytuje S. Jaszowski: *O budowie skrótów w dzisiejszej polszczyźnie*, „Język Polski” 1931, przedruk w: S. Jaszowski: „Prace językoznawcze”, Warszawa 1953, s. 71.

⁷ Jak w przypisie 6. — Wszystkie tego rodzaju twory uznawano za brzydkie.

⁸ Wśród proponowanych nazw jest też wyraz *borzyc*, a więc w wymowie identyczny z wyrazem *stpol*. (używany i dzisiaj w utworach archaizowanych) *bożyc* «syn boży»! — Ponieważ wyraz *borzyc* umieszczony jest przez „Przekrój” w grupie nazw wskazujących — jak określa redakcja — „na miejsce, gdzie mieszańce [...] przyszły na świat (od *Polski, Białowieży, boru* itp.)”, znamy podstawę tego wyrazu: jest nim wyraz ... *bór* (> *borzyc*)!

⁹ Por. mój artykuł: *O pewnej nazwie ichtiologicznej ...*, „Język Polski” 1969, s. 158.

¹⁰ O *smog* i *dymgła* wspominał ostatnio M. Wańkiewicz: *Słowotwórstwo*, „Miesięcznik Literacki” 1969, nr. 9, s. 62.

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1968 ROKU

Irena ARCTOWA: *Razem czy osobno? Zasady pisowni łącznej i rozdzielnej ze słownikiem*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1968, s. 159; cena 7 zł.

Jest to czwarte, poszerzone i zmienione wydanie słowniczka ortograficznego.

Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich. Opracowany przez Zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN pod kierunkiem Zdzisława Stiebera. Zeszyt V, cz. I Mapy; cz. 2. Wykazy i komentarze do map 201—250, Komitet Słowianoznawstwa PAN, Warszawa—Wrocław—Kraków 1968, Ossolineum, Wyd. PAN; cena cz. 1 i 2 — 93 zł.

Kolejny tom zawiera 50 map leksykalnych ukazujących zróżnicowanie i zasięgi terenowe nazw odnoszących się do realiów z zakresu kultury materialnej, życia społecznego i rodzinnego itp. Cz. II stanowi komentarz do map. Całość bardzo gruntowna i przejrzysta.

Piotr BĄK: *Gwara okolic Kramska w powiecie konińskim. (Zarys fonetyki i słowotwórstwa)*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, Ossolineum, s. 153+2 mapy; cena 35 zł.

Gwara okolic Kramska jest interesującym przedmiotem badań językoznawczych przede wszystkim z tego względu, że krzyżują się tutaj wpływy dialektu wielkopolskiego, kujawskiego i centralnego. Praca daje opis cech fonetycznych tej gwary. Autor ustala, które z nich w okolicach Kramska są wynikiem oddziaływań dialektów sąsiednich. Najwięcej cech wspólnych mają badane okolice z Kujawami, nieco mniej z dialektami centralnymi, a najmniej z Wielkopolską. Ten stan rzeczy uzasadnia autor czynnikami historycznymi i geograficznymi.

Część druga pracy poświęcona jest omówieniu typowych formacji słowotwórczych zaświadczonej w tej gwarze. Autor omawia budowę słowotwórczą rzeczowników, przymiotników, zaimków, liczebników, czasowników, przysłówków, przyimków, spójników, wykrzykników i partykuł.

L. F. BILLOWS: *Technika nauczania języków obcych*. Tłumaczyły Bronisława Jarosińska i Barbara Pawłowska, Warszawa 1968 PZWS, s. 238; cena 20 zł.

Jest to tłumaczenie popularnej książki znanego angielskiego nauczyciela Billowsa. Autor wykorzystując osiągnięcia współczesnego językoznawstwa, pedagogiki i psychologii oraz długoletnią własną działalność dydaktyczną, podaje różnorodne techniki nauczania języka obcego. Ze względu na oryginalność pomysłów, jasność wykładu, książka na pewno zainteresuje wszystkich nauczycieli języków obcych.

Biuletyn Fonograficzny. T. IX, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1968, s. 140; cena 33 zł.

Rocznik obejmuje dwa działy: I Artykuły, II. Recenzje. Zamieszcza artykuły z zakresu językoznawstwa ogólnego i cybernetycznego, fonetyki i techniki utrważeń.

Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. T. XXVI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968 Ossolineum, s. 257; cena 48 zł.

Tom obejmuje następujące artykuły: Z. Klemensiewicz: *Język jako współczynnik polskiego bytu narodowego i państwowego*; S. Rospond: *Badania milenijne językoznawcy*; A. Heinz: *Podstawowe założenia współczesnego językoznawstwa ogólnego*; W. Jassem i L. Frąckowiak: *Częstotliwości formantów jako cechy osobnicze głosu ludzkiego*; I. Bajerowa: *Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego*; P. Zwoliński: *O chronologii kilku nie dostrzeżonych funkcji niektórych sufiksów w języku polskim*; M. Honowska: *O mechanizmach pewnych procesów morfologicznych (z historii języków słowiańskich)*; S. Karolak: *Interpolacja, interpretacja a analiza semantyczna*; T. Skubalanka: *Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce*; K. Sroka: *Kategoria dystrybucyjna a aktualna funkcja wyrazu*; M. J. Künstler: *Toward a Phonologic Interpretation of Tonematic Systems*; J. Wierchowski: *Jednostka struktury języka — wyraz*; G. M. Milejovskaja: *O niektórych fikcjach w sławjanskiej istoričeskiej morfologii*; ponadto bibliografię prac prof. T. Milewskiego oraz *Bibliografię prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego, publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1965 (z uzupełnieniami)*.

Henryk BOREK: *Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -ъn-*. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział Języka i Literatury. Wrocław 1968, s. 482; cena 96 zł.

Jest to morfologiczne opracowanie struktury toponimicznej z formantem -ъn- na terenie zachodniej Słowiańszczyzny. Praca składa się z dwóch części: 1. materiałowej (s. 19—395), w której autor analizuje około 4500 nazw pod względem etymologicznym i strukturalno-semantycznym oraz części 2. teoretycznej (s. 299—446). Na podstawie tak bogatego materiału prześledził autor genezę i rozwój znaczeniowy i formalny struktury z formantem -ъn-, ustalił także jej zasięgi geograficzne. W badaniach oparł się na klasyfikacji stosowanej przez prof. S. Rosponda.

Do pracy dołączono indeks omówionych nazw polskich, czesko-morawskich, słowackich, połabsko-pomorskich i łużyckich.

Danuta BUTTLER: *Polski dowcip językowy*. Warszawa 1968 PWN, s. 421; cena 40 zł.

W polskiej literaturze naukowej jest to pierwsza tego rodzaju praca. Podstawę materiałową stanowią przykłady (ok. 4500), wybrane z pism satyrycznych i publikacji książkowych wydanych w latach 1900—1963. Autorka ujmuje materiał w kategorii językowe i analizuje go na tle teorii komizmu i dowcipu. Praca wzbogaca badania polskie w zakresie stylistyki językowej. Zainteresuje nie tylko językoznawców, ale i szerokie kręgi czytelników.

Witold DOROSZEWSKI: *O kulturę słowa. Poradnik językowy*. T. II. Warszawa 1968 PIW, s. 672; cena 60 zł.

Książka ta jest zbiorem artykułów omawiających w sposób naukowy, a jednocześnie przystępny, wątpliwości językowe mogące powstawać w zakresie frazeologii, stylistyki, składni, słowotwórstwa, fleksji, fonetyki, ortografii i semantyki. Wiele miejsca poświęca autor także zagadnieniom ogólnojęzykowym. Książka odda duże usługi nie tylko filologom-językoznawcom, ale i szerokim rzeszom czytelników, dla których poprawność języka, jego piękno jest troską codzienną.

Teresa FRIEDELÓWNA: *Kategoria plurale tantum w języku polskim*. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Praca Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, t. XX, z.l. Toruń 1968, s. 169; cena 40 zł.

W dotychczasowej literaturze językoznawczej nie ma opracowania monograficznego rzeczowników kategorii plurale tantum. Marginesowe potraktowanie tego zagadnienia w gramatykach oraz niewielka liczba przykładów sugerowałyby, że jest to w językoznawstwie mało istotny problem. W rzeczywistości jednak pluralia tantum stanowią bardzo liczną grupę rzeczowników; tylko ze Słownika warszawskiego autorka wynotowała około 3000 przykładów, zaś historia, słotwórstwo, i semantyka tej kategorii rzeczowników stanowi interesujący problem językowy. Autorka pracy analizuje materiał wybrany ze słowników języka polskiego oraz z kartotek materiałowych słowników dotąd nie wydanych.

A oto niektóre wnioski pracy:

- najstarszą warstwę polskich rzeczowników plurale tantum stanowi 51 rzeczowników, mających odpowiedniki w innych językach słowiańskich,
- język polski nie odziedziczył funkcji tworzenia rzeczowników plurale tantum za pomocą znanego obecnie sufiksu *-iny* z okresu prasłowiańskiego, lecz rozwinął ją później,
- kategoria plurale tantum ustaliła się w języku polskim pod względem słotwórczym i semantycznym w ciągu XVI wieku,
- znaczenie konkretne rzeczowników plurale tantum występuje częściej niż abstrakcyjne,
- najsilniej nacechowanym formalnie zespołem rzeczowników konkretnych są nazwy odpadków i pozostałości powstałych w rezultacie jakiegoś procesu,
- najbardziej rozpowszechnionym ilościowo typem słotwórczym kategorii plurale tantum jest rzeczownik bezprzyrostkowy,
- najbardziej charakterystycznym przyrostkiem jest *-iny*,
- kategorię plurale tantum rozszerzyły w przeszłości rzeczowniki kolektywne.

Głosy polskie rękopisu Sermones de tempore et de sanctis nr XV 32 Biblioteki OO. Dominikanów w Krakowie z drugiej połowy XV wieku. Komitet Językoznawstwa PAN. Wydawnictwa Zróżdłowe. Opracowali Roman Laskowski i Józef Reczek. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, Ossolineum, Wyd. PAN, s. 118; cena 27 zł.

Praca obejmuje szczegółowy opis łacińskiego zabytku *Sermones de tempore et de sanctis*, należącego do biblioteki OO. Dominikanów w Krakowie, opis ortografii glos, charakterystykę fonetyczną, fleksyjną i słotwórczą, tekst łaciński, a nad jego wierszami glosy w transliteracji, obok na marginesie w postaci współczesnej oraz alfabetyczny indeks do glos ręki II-V, obejmujący ponad 1000 wyrazów. W tekście kilka fotokopii kart rękopisu.

Zbigniew GOŁĄB, Adam HEINZ, Kazimierz POLAŃSKI: *Słownik terminologii językoznawczej*. Warszawa 1968 PWN, s. 847; cena 80 zł.

Pierwszą część stanowi słownik zawierający przeszło 2000 haseł w układzie alfabetycznym, na które składają się terminy i pojęcia z gramatyki tradycyjnej i językoznawstwa współczesnego z definicjami i odpowiednikami w językach angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Słownik zawiera także przegląd języków świata. Część druga to *Aneks nazwisk językoznawców*, zawierający 327 haseł biograficznych, informujących o najwybitniejszych językoznawcach polskich i obcych. Część trzecia to indeksy obcojęzyczne.

Słownik pomyślany jest przez autorów jako pomoc dla studentów filologów i początkujących naukowców-językoznawców.

Iryda GREK-PABISOWA: *Rosyjska gwara starowierców w województwach olsztyńskim i białostockim*. Komitet Słowianoznawstwa PAN. Monografie Slawistyczne 12. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN, s. 200; cena 30 zł.

Jest to monografia gwary starowierców zamieszkałych w powiatach augustowskim, suwalskim, sejneńskim, piskim i mrągowskim. Autorka pracy przedstawia historię starowierców na ziemiach polskich, omawia cechy fonetyczne i fleksyjne, wybrane zagadnienia syntaktyczne występujące w ich gwarze. Do pracy dołączony jest także wybór tekstów. Analiza materiału pozwoliła autorce wysnuć wnioski, że wspólne cechy gwarowe występują w ośrodku olsztyńskim i białostockim; większość cech gwary starowierców pokrywa się z cechami gwar grupy pskowskiej i narzecza okręgu Wielkie Łuki, skąd właśnie przyszli na ziemie polskie przodkowie starowierców.

Charles F. HOCKETT: *Kurs językoznawstwa współczesnego*. Warszawa 1968 PWN s. 703; cena 85 zł.

Praca Hocketta, wybitnego amerykańskiego lingwisty i antropologa w sposób przystępny informuje o kierunkach współczesnego językoznawstwa. Autor z punktu widzenia strukturalistycznego rozpatruje zagadnienia fonologii, systemów gramatycznych, synchronicznej dialektologii, idiomatyki itp. Z języka angielskiego przełożyli M. Jurkowski i Z. Topolińska.

Indeks a tergo do materiałów słownika języka staroruskiego I. I. Srezniewskiego. Oprac. w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN: I. Dulewicz, I. Grek-Pabisowa, I. Maryniak pod kierunkiem A. Obrębskiej-Jabłońskiej. Polska Akademia Nauk, Komitet Językoznawstwa. Warszawa 1968 PWN, s. 386; cena 72 zł.

Indeks zawiera 44500 haseł ułożonych alfabetycznie, według zakończeń wyrazów. W ten sposób materiał zawarty w słowniku Srezniewskiego, obejmującym słownictwo z zabytków XI—XVI w. staje się pierwszorzędnym źródłem do badań słowotwórczych języka rosyjskiego, a także do badań porównawczych — słowiańskich.

Konrad JEZDZEWSKI: *Z problematyki początków Słowiańszczyzny i Polski*. Cz. I. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wydział II Nauk Historycznych i Społecznych. Łódź 1968, s. 130; cena 25 zł.

Powstanie tej książki wiąże się ściśle z wydaniem trzech pierwszych tomów wielkiego dzieła Henryka Łowmiańskiego „Początki Polski”. Studium K. Jeżdżewskiego jest właściwie obszerną recenzją tego dzieła, napisaną przez archeologa-prehistoryka. Praca zainteresuje językoznawców zajmujących się problemem praojczyzny Słowian i historią prasłowiańszczyzny.

Maria JEZOWA: *Z problemów tak zwanej trzeciej palatalizacji tylnojęzykowych w językach słowiańskich*. Komitet Słowianoznawstwa PAN. Monografie Slawistyczne 13. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968 Ossolineum Wyd. PAN, s. 207; cena 35 zł.

Autorka zajmuje się dwoma problemami: 1. chronologią, warunkami i zasięgiem tzw. palatalizacji Baudouinowskiej, 2. iteratywami typu *naricati*, *dvizati*.

Podstawę materiałową do analizy problemu pierwszego stanowią zapisy toponomastyczne z półwyspu Bałkańskiego zaświadczone w źródłach greckich (pochodzące z VI i VII w.) oraz toponomastyczny materiał słowiański pochodzący z terenu wschodnioalpejskiego, zasiedlonego przez przodków dzisiejszych Słowenów (VIII/

/IX w.). Autorka stwierdza, że palatalizacja Baudouinowska jest procesem młodszym, dokonała się w VIII w., była to palatalizacja postępową.

Część druga pracy przedstawia zagadnienie genezy i zasięgów iteratywów typu *naricati*. Wyjaśnienie tego problemu stawia w nowym świetle proces palatalizacji Baudouinowskiej.

Maria KAMIŃSKA: *Gwary Polski centralnej*. Komitet Językoznawstwa PAN. Prace Językoznawcze 49. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968. Ossolineum. Wyd. PAN, s. 156; cena 35 zł.

Jest to monografia gwarowa ziemi sieradzkiej. Autorka pracy przedstawiła stan fonetyczny, fleksyjny, słowotwórczy i leksykalny omawianego terenu, przy czym szczególną uwagę zwróciła na zbieżności i różnice wynikające z analizy własnego materiału i pracy Z. Stiebera: *Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego* oraz K. Dejny: *Atlas gwar województwa kieleckiego*. M. Kamińska na podstawie materiałów zebranych w terenie oraz analizy tekstów XVI i XVII-wiecznych przedstawiła przede wszystkim te cechy gwar Polski centralnej, które rzucają światło na pierwotną przynależność tego terenu do dialektu wielkopolskiego, pokazuje zasięgi cech gwarowych szerszących się z terenów sąsiednich. Mapy (19) przedstawiają wybrane zjawiska fonetyczne i słowotwórcze.

Mieczysław KARAS: *Toponimia wysp Elafickich na Adriatyku*. Komitet Językoznawstwa PAN. Prace Onomastyczne 10. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN, s. 142; cena 35 zł.

Praca składa się z dwóch części. Cz. I daje przegląd materiału — autor przedstawia nazwy morskie, przybrzeżne i śródlądowe. Cz. II pracy poświęcona jest charakterystyce zasobu nazewniczego, autor klasyfikuje zebrany materiał ze względu na znaczenie i budowę słowotwórczą nazw. W zakończeniu poza wnioskami wynikającymi z analizy materiału, zajmuje się zagadnieniami ogólniejszymi, między innymi omawia problem systemu w toponimii oraz jego stosunek do systemu apetywnego.

Józefa KOBYLŃSKA: *Rozwój form dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego w języku polskim*. PAN — Oddział w Krakowie. Prace Komisji Językoznawstwa 16. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, Ossolineum, Wyd. PAN, s. 139; cena 27 zł.

Celem pracy jest ukazanie procesu kształtowania się nowych zasad repartycji końcówek dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego na tle powstawania nowoczesnego systemu języka polskiego. Pierwotny system deklinacyjny oparty na podstawach czysto formalnych uległ całkowitemu zburzeniu na gruncie poszczególnych języków słowiańskich; w nowym systemie na plan pierwszy wysunęło się kryterium semantyczne oraz nowe kryterium formalno-morfologiczne.

Pierwsza część pracy omawia problem repartycji końcówek ogólnie, autorka przedstawia zmiany podstawowych kategorii w deklinacji słowiańskiej, stan repartycji końcówek dopełniacza w poszczególnych językach słowiańskich, określa systemowe tło i chronologię tego procesu. We współczesnym języku o końcówce dopełniacza decydują kryteria: semantyczne, morfologiczne, fonetyczne i zwyczajowe (historyczne). Druga część pracy, materiałowa, przedstawia rozwój poszczególnych grup rzeczowników w ramach działania wymienionych kryteriów. Autorka dysponuje materiałem ze 101 zabytków, przy czym największa ich liczba pochodzi z XV i XVI wieku, tzn. z okresu kształtowania się nowego systemu.

Autorka nakreśliła pełny obraz rozwoju form dopełniacza rzeczowników męskich, przedstawiła złożoność i różnorodność czynników wpływających na kształtowanie się systemu języka.

Jan KONOPNICKI; Marian ZIEMBA: *Zadania (teksty) słownikowe i ich zastosowanie*. PAN — Oddział w Krakowie. Prace Komisji Nauk Pedagogicznych 14. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN, s. 192; cena 30 zł.

Praca składa się z dwu części; pierwsza obejmuje zbiór testów słownikowych dla klas od III—VII oraz informacje co do tego, w jaki sposób testy te zostały opracowane, część druga informuje o pierwszych wynikach badań przeprowadzonych tymi testami. Praca przeznaczona jest głównie dla nauczycieli, którzy chcieliby w sposób stosunkowo obiektywny sprawdzić własne osiągnięcia dydaktyczne, zbadać zasób leksykalny dzieci w poszczególnych klasach, dostrzec związki między zasobem słownikowym dziecka a jego środowiskiem itp. Testy słownikowe oparte na analizie programów szkolnych i podręczników stanowią *novum* w literaturze pedagogicznej nie tylko polskiej.

Władysław KOPALIŃSKI: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Warszawa 1968 Wiedza Powszechna, s. 880; cena 60 zł.

Jest to kolejne, trzecie, uzupełnione wydanie cieszącego się dużą popularnością słownika wyrazów obcych.

Halina LEWICKA: *La langue et style du théâtre comique français des XV^e et XVI^e siècles. T. II. Les composés*. Warszawa 1968 PWN, s. 225; cena 72 zł.

Praca przedstawia różne typy wyrazów złożonych w języku teatru komicznego we Francji w XV i XVI w., które autorka analizuje i klasyfikuje według ustalonych przez siebie kryteriów. Operuje bogatym materiałem rzeczowym. Pracę uzupełniają bibliografia, wykaz źródeł, indeks typów złożeń i omówionych wyrazów. T. I obejmujący omówienie słowotwórcze wyrazów pochodnych ukazał się w 1960 r. Tekst w języku francuskim.

Lingua Poznaniensis. Czasopismo poświęcone językoznawstwu porównawczemu i ogólnemu. T. XII/XIII, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Filologiczno-Filozoficzny. Komisja Filologiczna. Poznań 1968, s. 232; cena 57 zł.

Tom XII/XIII zawiera a) Rozprawy, b) Recenzje, c) Wspomnienia pośmiertne. W dziale rozpraw znajdują się prace dotyczące zagadnień praindoeuropejskich, ogólnojęzykowych, poza tym parę artykułów z zakresu onomastyki.

Władysław LUBAŚ: *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego*. Komitet Językoznawstwa PAN. Prace Onomastyczne 9. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN: s. 285; cena 60 zł.

W pierwszej części pracy autor analizuje pod względem semantycznym — uwzględniając dokumentację historyczną i współczesną — ponad 1400 nazw miejscowych. W części drugiej zajmuje się zmianami i obocznościami fonetycznymi w zakresie poszczególnych nazw i dokonuje ich analizy znaczeniowo-słowotwórczej oraz omawia zróżnicowanie chronologiczne i geograficzne.

Mały Atlas Gwar Polskich. Opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem Mieczysława Karasia. Tom XI, część I: mapy 501—550 i 2 mapy pomocnicze; cz. II: wstęp do

tomu XI. Wykazy i komentarze do map 501—550, s. 193. Polska Akademia Nauk. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN; cena 120 zł.

Kolejny XI tom Atlasu zawiera 50 map przedstawiających zróżnicowanie geograficzne dialektów głównie w zakresie słownictwa oraz komentarze do map.

Mały słownik języka polskiego. Pod redakcją Stanisława SKORUPKI, Haliny AUDERSKIEJ, Zofii ŁEMPICKIEJ. Warszawa 1968 PWN, s. 1034; cena 180 zł.

Mały słownik opracowany został na podstawie materiałów do *Słownika języka polskiego* W. Doroszewskiego. Zawiera około 35000 haseł. „Obejmuje — jak podaje autor wstępu S. Skorupka — słownictwo najczęściej używane, stanowiące zasadniczy zrąb wyrazów występujących w języku polskim”. Poszczególne hasła uwzględniają najczęściej używane znaczenia wyrazów, ich połączenia frazeologiczne i użycia przenośne. Zaopatrzone są w odpowiednie kwalifikatory i odsyłacze do tabel-wzorców. Słownik przeznaczony jest dla najszerszych kręgów czytelników.

Jerzy NALEPA: *Słowiańszczyzna północno-zachodnia. Podstawy jedności i jej rozpad.* Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych. Prace Komisji Historycznej, t. XXV. Poznań 1968, s. 352; cena 95 zł.

Celem pracy jest charakterystyka wczesnośredniowiecznej wspólnoty językowej Słowian północno-zachodnich oraz wykrycie najważniejszych przyczyn, które doprowadziły do rozbitcia tej jedności. Pierwsza część pracy poświęcona jest zagadnieniu różnicowania się języka prasłowiańskiego i genezie jedności Słowian północno-zachodnich. Zdaniem autora, praojczyzną Słowian były ziemie między Bałtykiem a Rudawami, Sudetami i Karpatami Zachodnimi. Część druga przedstawia dane językowe i historyczne, świadczące o trwaniu i rozpadzie wspólnoty Słowian północno-zachodnich. Autor omawia rozwój prasłowiańskiego *ū* po spółgłoskach dwuwargowych, samogłoski nosowe i ich denazalizację na południowym Połabiu, rozwój grup **tort, *tort, *tolt*, palatalizację $t > \acute{c}$, $d > \acute{z}$, dyspalatalizację i zmianę $g > h$. W części trzeciej omówione są przyczyny rozpadu jedności językowej Słowian północno-zachodnich. Jedność językowa tej grupy Słowian utrzymuje się od początku XII w.

Praca odznacza się jasnością wykładu, zainteresuje zapewne nie tylko językoznawców i historyków.

Kazimierz NITSCH: *Wybór polskich tekstów gwarowych.* Wyd. 3. Warszawa 1968 PWN, s. 379; cena 50 zł. (Wyd. 2. zmienione i rozszerzone — Warszawa 1960 PWN).

Teksty poprzedza przedmowa autora, omawiająca podstawowe cechy językowe poszczególnych dialektów. Mapa dołączona do książki ukazuje miejscowości, z których pochodzą teksty, zasięgi dialektów i gwar oraz granice dzielnic Polski z przełomu wieków średnich.

Ortografia polska. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968. Ossolineum, s. 453; cena 25 zł.

Ortografia polska zawiera zbiór przepisów opartych na podstawie uchwał Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk z r. 1956 oraz słownik. Słownik znacznie poszerzony opracował W. Pisarek.

Stefan PASZKOWSKI: *Język Algol 60.* Warszawa 1968 PWN, s. 267; cena 40 zł.

Jest to drugie poprawione i uzupełnione wydanie (wyd. 1. Warszawa 1965 PWN) pracy poświęconej opisowi międzynarodowego języka algorytmicznego ALGOL 60.

Prace Językoznawcze z. 21. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego CLXIX. Nakł. UJ. Kraków 1968, s. 285; cena 43 zł.

Kolejny zeszyt *Prac Językoznawczych* przynosi następujące rozprawy: M. Karaś: *Diachronia i synchronia w ujmowaniu faktów dialektologicznych*; W. Truszkowski: *O metodach analizy etymologicznej i słowotwórczej*; B. Pietrewicz: *Metoda stylizacji gwarowej w „Na skalnym Podhalu” Kazimierza Przerwy-Tetmajera*; J. Okoniowa: *Przedrostek pa- we współczesnych gwarach polskich*; M. Gruszczyńska: *Oboczność u : i w języku polskim*; M. Weiss-Brzezina: *Wahania e/ia przed r w zapożyczeniach na tle wahań przed innymi półotwartymi*; B. Dunaj: *Rozwój nagłosowej grupy spółgłoskowej pč- (pc-, pč) w polszczyźnie*; B. Dunaj: *Oboczność piętro//przotr w historii i dialektach języka polskiego*; M. Borecki: *Staropolska przydawka typu „worek grubego płótna”*; B. Zienkiewicz-Tomankowa: *Spójniki parataktyczne wyrażające stosunki gradacyjne we współczesnym języku rosyjskim*. Tom zawiera także teksty gwarowe z Orawy Słowackiej zapisane przez A. Zarębę.

Prace z poetyki. Poświęcone VI Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów. Pod red. M. R. Mayenowej i J. Sławińskiego IBL PAN Katedra Teorii Literatury UW. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN s. 223; cena 40 zł.

Tom zawiera 12 rozpraw, z których kilka dotyczy zagadnień z pogranicza językoznawstwa i teorii literatury, np. Z. Kopczyńska i M. R. Mayenowa: *O niektórych cechach struktury głoskowej tekstów wierszowanych*; L. Pszczółowska: *Z problematyki związków pomiędzy strukturą dźwiękową a strukturą gramatyczną klauzuli wierszowej*; J. Prokop: *Oś następstwa w budowie syntaktycznej tekstu poetyckiego*; A. Wierzbicka: *O spójności semantycznej tekstu*.

Józef RECZEK: *Bohemizmy leksykalne w języku polskim do końca XV w. Wybrane zagadnienia*. PAN — Oddział w Krakowie. Prace Komisji Słowianoznawstwa 17, Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN, s. 160; cena 34 zł.

Praca jest przyczynkiem do badań nad staropolskim zasobem wyrazowym. Autor omawia pożyczki leksykalne, które dostały się do polszczyzny z języka czeskiego w okresie od połowy X w. do końca XV w. Podstawę materiałową stanowi 6600 wyrazów wybranych z kartoteki Słownika staropolskiego.

Pierwsza część pracy jest analizą językową wyrazów z samogłoską nagłosową *a, e, i, o, u*, druga wyrazów rozpoczynających się od spółgłosek *h, j, w*, trzecia — wyrazów z nagłosową spółgłoską, nie znaną językowi czeskiemu — *č, ř, g*. Przy wydzieleniu wyrazów będących zapożyczeniami z języka czeskiego, autor stosował następujące kryteria: językowe (kontynuanty grup *tort, tolt*, zmiana *g* w *h*, pewne cechy słowotwórcze), filologiczno-tekstowe i kryterium ogólnokulturalne, częściowo także geograficzno-lingwistyczne. Z analizy materiału wynika, że tylko 5%, tj. 330 wyrazów, to pożyczki z języka czeskiego, a z tego 200 rzeczowników, 60 czasowników, 50 przymiotników. Jak stwierdza autor, bohemizmy należały w języku staropolskim do „dobrego tonu stylistycznego”. Interesująco przedstawia się chronologia zapożyczeń: w okresie od X do połowy XIV zapożyczono około 25 wyrazów, od połowy XIV do połowy XV w. około 165 wyrazów, w drugiej zaś połowie XV w. około 140 wyrazów.

Stefan RECZEK: *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum. Wyd. PAN, s. 933; cena 165 zł.

O przeznaczeniu słownika pisze autor we wstępie: „Podręczny słownik dawnej polszczyzny ma w swoim założeniu stanowić popularne, podręczne źródło leksykalne dla najszerszych kręgów ludzi, którzy na co dzień stykają się ze starszym językiem

polskim, dawniejszą literaturą i kulturą ze względów profesjonalnych, artystycznych lub dydaktycznych". Słownik składa się z części staropolsko-nowopolskiej, liczącej około 20000 haseł objaśnionych współczesnymi odpowiednikami znaczeniowymi, część druga nowopolsko-staropolska jest odwróconym indeksem części pierwszej. Jest ona przeznaczona dla tych, którzy chcą do tekstu wprowadzić staropolskie słownictwo, frazeologię, a więc ma służyć potrzebom archaizacji tekstu. Materiał leksykalny słownika obejmuje okres od XIII do XVIII w. Do słownika weszły tylko te wyrazy staropolskie, które dziś nie występują lub mają inną budowę słowotwórczą.

Rocznik Sławistyczny. Komitet Językoznawstwa i Słowianoznawstwa PAN, t. XXIX, cz. I. Komitet redakcyjny: Z. Klemensiewicz, J. Safarewicz, F. Sławski, Z. Stieber. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum. Wyd. PAN, s. 128; cena 22 zł.

Tom Rocznika Sławistycznego przynosi następujące rozprawy: Z. Stieber: *Druga palatalizacja tylnojęzykowych w świetle atlasu dialektów rosyjskich na wschód od Moskwy*; S. Rospond: *Struktura pierwotnych etnonimów słowiańskich, cz. II*; G. Svane: *Kilka prób rekonstrukcji cerkiewno-słowiańskiej poezji liturgicznej*; H. G. Lunt: *Vita Methodii XIV and Waterspouts*; W. Boryś: *Szkic derywacji sufiksальной rzeczowników w gwarze kastawskiej*; W. Pianka: *Toponomastyka basenu jezior Ochrydzkiego i Prespańskiego w Macedonii*; R. Rusinow: *Sufiks -aga (-jaga) we współczesnym języku bułgarskim*; oraz cztery recenzje.

Stanisław ROSPOND, Feliks PLUTA, Bogdan SICIŃSKI: *Dorobek naukowy i dydaktyczny katedr języka polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1945—1967)*. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Opole 1968, s. 79; cena 6 zł.

Praca omawia działalność Katedr Języka Polskiego (w okresie powojennym) od strony organizacyjnej, dydaktycznej i naukowej. Zawiera także wykazy bibliograficzne prac i artykułów pracowników naukowych tych katedr.

Rozprawy Komisji Językowej. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Redagują: K. Dejna, S. Hrabec, W. Śmiech. T. XIV, Łódź 1968, s. 401; cena 72 zł.

Tom XIV, zawierający 17 artykułów poświęcony jest VI Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów w Pradze.

Roxana SINIELNIKOFF: *Ze studiów nad językiem Juliana Tuwima*. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum. Wyd. PAN, s. 144; cena 25 zł.

Praca składa się z trzech rozdziałów, w których autorka omawia: 1) osobliwe funkcje przypadków, 2) zestawienia rzeczownikowe, 3) synonimikę. Celem pracy jest pokazanie tego, w jaki sposób poeta wyzyskiwał do celów stylizacyjnych właściwe polszczyźnie konstrukcje składniowe.

Stanisław SKORUPKA: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. T. II, Warszawa 1968. Wiedza Powszechna, s. 906; cena 140 zł.

Jest to drugi (i ostatni) tom słownika rejestrującego wszystkie stałe i nieco luźniejsze, zwykle przenośne konstrukcje frazeologiczne i składniowe. W dotychczasowej literaturze polskiej jest to najpełniejszy i najlepiej opracowany tego rodzaju słownik.

Slavia Occidentalis. T. 27. Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk. Wyd. Filologiczno-Filozoficzne. Poznań 1968, s. 347; cena 78 zł.

Tom XXVII *Slavii Occidentalis* poświęcony jest Profesorowi Drowi Władysławowi Kuraszkiwiczowi z okazji czterdziestolecia Jego pracy naukowej. Obejmuje charakterystykę naukową Jubilatę (napisaną przez doc. Leszka Moszyńskiego) bibliografię prac za lata 1927—1965, oraz 41 artykułów językoznawców polskich i obcych.

Slavia Orientalis. Rocznik XVII, nr 3. Komitet Słowianoznawstwa PAN, W-wa 1968, s. 48; cena 30 zł.

3 nr XVII tomu *Slavii Orientalis* poświęcony jest Profesor Doktor Antoninie Obrebskiej-Jabłońskiej z okazji 40-lecia Jej pracy naukowej. Tom zawiera charakterystykę naukową Jubilatki pióra prof. W. Kuraszkiwicza, bibliografię jej prac naukowych za lata 1925—1968 oraz 38 artykułów (slawistów polskich i obcych) dotyczących głównie zagadnień słowiańskich i ogólnojęzykoznawczych.

Słownik Języka Adama Mickiewicza. T. III, H-K Redaktorzy naczelni: Konrad Górski i Stefan Hrabec. Polska Akademia Nauk. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN, s. 607; cena 230 zł.

Tom III *Słownika języka Adama Mickiewicza* ukazuje się z pewnym opóźnieniem (dotychczas wyszły tomy I, II, IV i V). Słownik oparty jest na materiale wyrazowym wszystkich utworów poety. Każde hasło ilustrowane jest wszystkimi przykładami jego użycia.

Słownik języka polskiego. T. X Wyg. — Ż. Redaktor naczelny Witold Doroszewski. Polska Akademia Nauk. Warszawa 1968 PWN, s. 1495; cena dla subskrybentów 88 zł.

Jest to ostatni tom monumentalnego dzieła obejmującego słownictwo od połowy XVIII w. do czasów współczesnych. W przyszłym roku ukaże się dodatkowy tom zawierający suplement do całości dzieła.

Słownik polszczyzny XVI w. Tom. III. By-CzyżoJanus. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN, s. 730; cena 310 zł.

Jest to już trzeci tom zakrojonego na wielką miarę dzieła. Materiał słownikowy stanowią zabytki XVI wieku (od r. 1501—1600). Celem słownika jest ukazanie nie tylko całokształtu zasobu leksykalnego epoki Renesansu, ale i zróżnicowania stylistycznego tego zasobu. Położenie akcentu na artystycznych, stylistycznych środkach zasobu leksykalnego stanowi rys charakterystyczny i swoisty tego słownika.

Słownik staropolski. Pod red. Stanisława Urbańczyka. Polska Akademia Nauk. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum. Wyd. PAN, t. V, z. 6 (30) i 7 (31) s. 401—560; cena (łącznie) 40 zł.

Są to dalsze zeszyty tomu V (Obyknąć—Okraszać). Słownik obejmuje całość słownictwa zaświadczonego w zabytkach od początków piśmiennictwa polskiego do r. 1500.

Słownik staropolskich nazw osobowych. Pod redakcją i ze wstępem W. Taszyckiego. Komitet Językoznawstwa PAN, Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum. Wyd. PAN, t. II, z. 1 (Ebelin-Grabowska), s. 192; cena 25 zł.

Kolejny tom słownika zawierającego staropolskie imiona, przezdymki, przydomki, zawołania, nazwy herbów itp. zaświadczone w zabytkach i dokumentach sprzed 1500 r.

Słownik wyrazów bliskoznacznych. Wyd. 4., pod red. Stanisława Skorupki. Warszawa 1968. Wiedza Powszechna, s. 448; cena 30 zł.

Słownik zawiera około 30000 wyrazów i zwrotów podanych w najbardziej typowych użyciach, ugrupowanych w ciągi synonimiczne.

Elżbieta SMUŁKOWA: *Słownictwo z zakresu uprawy roli w gwarach wschodniej Białostoczczyzny na tle wschodniosłowiańskim*. Komitet Słowianoznawstwa PAN. Monografie Slawistyczne 14. Wrocław — Warszawa — Kraków 1948 Ossolineum. Wyd. PAN, s. 244 + 55 map; cena 70 zł.

Praca oparta jest na materiale białoruskim pochodzącym ze 120 wsi wschodniej Białostoczczyzny. Autorka omawia nazwy narzędzi rolniczych i czynności, zwraca uwagę na typy zróżnicowania leksykalnego. Wykazuje także związki badanego terenu z gwarami sąsiednimi.

Sprawozdania 1966. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział II Języka i Literatury. Seria B, nr 4. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, s. 77; cena 15 zł.

Czasopismo zawiera dwa działy: I Sprawozdań (streszczeń referatów wygłoszonych na posiedzeniach Towarzystwa) oraz dział II Artykuły i rozprawy. Prace tej części dotyczą m.in. zagadnień stylizacji gwarowej w literaturze dziecięcej, spraw etymologiczno-leksykalnych (omówienie śląskich wyrazów *osegłina* «szron», *osegły* «dżdżysty, pochmurny»), strony głosowej nazwiska *Bandkie* oraz zagadnień historyczno-literackich. Poprzednie zeszyty ukazały się w latach: nr I, 1965, nr II i III — 1967.

Józef STASZEWSKI: *Mały słownik, pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*. Wyd. 3. Warszawa 1968. Wiedza Powszechna, s. 504; cena 70 zł.

Jest to trzecie po wojnie, a piąte w ogóle poszerzone wydanie słownika geograficznego. Słownik w układzie alfabetycznym przedstawia wybrane słownictwo geograficzne świata; autor ustala pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych, mapy ukazują geograficzne rozmieszczenie pewnych typów nazewniczych. Słownik podaje także dzieje terminologii geograficznej we wszystkich jej dziedzinach.

Salomea SZLIFERSZTEJNOWA: *Bierne czasowniki zaimkowe (reflexiva) w języku polskim*. Komitet Językoznawstwa PAN. Prace Językoznawcze 50. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968. Ossolineum. Wyd. PAN, s. 192; cena 45 zł.

Autorka na podstawie kształtowania się historii polskiego passivum rozważa problemy natury ogólniejszej, jak np. pozycja strony w systemie czasownika, różne kategorie pasywne „strona bierna” i „czasownik bierny”, czynniki semantyczno-syntaktyczne wyznaczające kategorię gramatyczną passivum. We wstępie do pracy prof. W. Doroszewski pisze m.in.: „Praca (...) zawiera wiele informacji z zakresu historii koncepcji ogólnojęzykoznawczych wiążących się z zagadnieniem strony (diatezy), pozwala poznać ważne i interesujące działy historii języka polskiego i w obu wymienionych dziedzinach jest wartościową pozycją naukową”.

Stanisław SZOBER: *Gramatyka języka polskiego*. Wyd. 9. Warszawa 1968 PWN; s. 390; cena 46 zł.

Jest to już 9 wydanie uniwersyteckiego podręcznika gramatyki języka polskiego unowocześnionego przez prof. W. Doroszewskiego.

Tadeusz SZYMAŃSKI: *Słotwórstwo rzeczownika w bułgarskich tekstach XVII—XVIII wieku*. PAN — Oddział w Krakowie. Prace Komisji Słowianoznawstwa 15. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN, s. 199; cena 40 zł.

Praca dotyczy słotwórstwa rzeczowników, autora interesują żywe procesy derywacyjne w XVII i XVIII wieku i produktywne w tym czasie sufiksy. Podstawę prac stanowią materiały z zabytków, ponadto autor porównawczo wykorzystuje słowniki bułgarskie i starocerkiewnosłowiańskie. Na tło historyczne rzutuje autor fakty języka współczesnego, między innymi gwarowe.

Bernard SYCHTA: *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*. Komitet Językoznawczy PAN. Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968, Ossolineum, t. II, H-L, s. 412; cena 100 zł.

Jest to drugi tom znakomitego dzieła opartego na materiale zebrany przez autora-autochtona z całego obszaru Kaszub. Układ haseł gniazdowy. Wyrazy zaopatrzone są w kwalifikatory i bogatą dokumentację materiałową. Znaczenia ilustrowane są obszernymi tekstami opowiadań, bajek, przysłów, wierszyków, zagadek ludowych — stąd bogata frazeologia. Słownik odda wielkie usługi nie tylko językoznawcom, ale także i badaczom kultury ludowej, folklorystom.

Symbolae philologicae in honorem Witoldi Taszyckiego. PAN — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Językoznawstwa 17. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, Wyd. PAN, s. 464; cena 85 zł.

Jest to księga pamiątkowa wydana z okazji 70-lecia urodzin Witolda Taszyckiego, wybitnego językoznawcy, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tom zawiera 63 artykuły językoznawców polskich i zagranicznych. Tematycznie artykuły w dużej mierze nawiązują do dziedzin, które są przedmiotem badań Jubilata, a więc onomastyki, historii języka i dialektologii historycznej.

Witold TASZYCKI: *Rozprawy i studia polonistyczne. IV Onomastyka i historia języka polskiego*. Wrocław — Warszawa — Kraków 1968 Ossolineum, s. 496; cena 100 zł.

Jest to czwarty tom *Rozpraw i studiów polonistycznych* (t. I—III ukazały się w latach 1958, 1961, 1965) obejmujący prace z zakresu onomastyki i historii języka polskiego głównie powojenne, drukowane w różnych czasopismach polskich i obcych w postaci artykułów lub samodzielnych pozycji książkowych. Ponadto tom zawiera bibliografię prac prof. W. Taszyckiego za lata 1922—1968 (zestawioną przez Z. Leszczyńskiego) oraz indeks wyrazów i nazw omówionych w tomach I—IV opracowany przez B. Dunaję.

Stanisław URBAŃCZYK: *Szkice z dziejów języka polskiego*. Warszawa 1968 PWN, s. 414; cena 48 zł.

Jest to zbiór artykułów i rozpraw przeważnie powojennych, dotyczących zagadnień rozwoju polszczyzny literackiej, fonetyki, dialektologii, onomastyki i historii języka. Drukowane w różnych czasopismach językowych, teraz zebrane w tom, mogą służyć studentom filologii, pracownikom naukowym, a także nauczycielom szkół średnich.

Stanisław URBAŃCZYK: *Zarys dialektologii polskiej*. Wyd. 3. Warszawa 1968 PWN; s. 100 + 6 map; cena 20 zł.

Jest to podręcznik uniwersytecki zawierający opis i charakterystykę poszczególnych dialektów polskich. (Wyd. 1 ukazało się w 1953 r., a 2 — w 1962 r.).

Bronisław WIECZORKIEWICZ: *Gwara warszawska dawniej i dziś*. Wyd. 2, rozszerzone. Warszawa 1968 PIW; s. 517; cena 35 zł.

Książka zawiera wszechstronną charakterystykę gwary warszawskiej. Autor zwraca uwagę na jej zróżnicowanie w poszczególnych, najstarszych dzielnicach, np. na Starym Mieście, Powiślu, Woli, Pradze itp. Poza tym opisuje gwary zawodowe, np. gwarę dorożkarską, dziennikarską, aktorską, kelnerską, rzemieślniczą itp. W stosunku do pierwszego wydania tom został wzbogacony opisem gwary okupacyjnej, złodziejskiej, więziennej, gwary drukarzy, filmowców, poza tym tekstami piosenek więziennych i pastiszowych. Rozszerzony również został dołączony słownik. Książka napisana jest żywo, zawiera bardzo dużo wiadomości o życiu i obyczajach Warszawy dawnej i dzisiejszej.

Anna WIERZBICKA, Piotr WIERZBICKI: *Praktyczna stylistyka*. Warszawa 1968, Wiedza Powszechna, s. 244; cena 20 zł.

Jest to popularne opracowanie zasad poprawnościowych. Autorzy omawiają m.in. takie problemy, jak: styl i norma stylistyczna, puryzm i tolerancja w języku, poprawność, sprawność i błąd, synonimy i zakres ich użycia, związki wyrazowe, konstrukcje składniowe. We wstępie do pracy czytamy, że książka „jest próbą pokazania problematyki sprawności językowej, przeglądem narzędzi językowych uczestniczących w konstruowaniu wypowiedzi”. Wobec niewielkiej liczby publikacji z zakresu stylistyki, popularne opracowanie ukazujące mechanizm sprawności językowej jest bardzo potrzebne.

Z polskich studiów slawistycznych. Seria 3, Językoznawstwo. Prace na VI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Pradze 1968. Komitet Słowianoznawstwa i Komitet Językoznawstwa PAN, Warszawa 1968 PWN, s. 370; cena 78 zł.

Tom zawiera 46 artykułów z zakresu językoznawstwa ogólnego i słowiańskiego.

Krystyna Długosz-Kurczabowa i Władysław Kupiszewski

PRZED VII MIĘDZYNARODOWYM ZJAZDEM SLAWISTÓW

W 1973 r. ma się odbyć w Warszawie VII Międzynarodowy Zjazd Sławistów¹. Zjazd taki odbędzie się w Polsce już po raz drugi i wypadnie w czterdziestopięcioletnicę zainaugurowania Zjazdów Sławistów (I Zjazd miał miejsce w Pradze w 1929 r.). Będzie on więc w pewnym sensie Zjazdem jubileuszowym. Organizatorem Zjazdu jest Polski Komitet Sławistów działający w ścisłym porozumieniu z Polską Akademią Nauk.

Międzynarodowe Zjazdy Sławistów zdobywają sobie coraz większy rozgłos w świecie naukowym. Miarą tego jest przede wszystkim liczba uczestników rosnąca ze Zjazdu na Zjazd oraz liczba wygłaszanych referatów. Świadczą o tym dane statystyczne². W I Międzynarodowym Zjeździe Sławistów w Pradze w 1929 r. udział wzięło 11 krajów, a liczba referatów i komunikatów wynosiła około 200, w II Międzynarodowym Zjeździe Sławistów w Warszawie w 1934 r. uczestniczyło około 400 uczonych wygłaszając 150 referatów. III Międzynarodowy Zjazd Sławistów odbył się w Belgradzie w 1955 r.³ Był to Zjazd przede wszystkim sprawozdawczy. Udział wzięło 13 krajów, referatów wygłoszono 61. Przełomowym Zjazdem był IV Międzynarodowy Zjazd Sławistów w Moskwie w 1958 r. Ten Zjazd zgromadził około 1.550 uczestników z 28 krajów, liczba referatów przekroczyła pół tysiąca (około 520). Podobnie kształtuje się sytuacja na Zjazdach w Sofii i w Pradze. W V Międzynarodowym Zjeździe Sławistów w Sofii uczestniczyło około 960 uczonych z 25 krajów, którzy wygłosili około 540 referatów. Praga na VI Międzynarodowym Zjeździe Sławistów w 1968 r. zgromadziła około 1400 pracowników nauki z 26 krajów, liczba zgłoszonych referatów wyniosła około 600.

Zwiększa się również liczba dyscyplin naukowych reprezentowanych na Zjazdach. Liczba Sekcji (Językoznawstwo, Historia Literatury i Zagadnienia pedagogiczno-dydaktyczne) reprezentowanych na I Międzynarodowym Zjeździe w Pradze w 1929 r. wzrosła z trzech do pięciu (Językoznawstwo, Historia Literatury, Teoria Literatury i Zagadnienia Językowo-Literackie, Historia i Archeologia oraz Folklor i Etnografia). W stosunku do poprzednich Zjazdów w planowanym Zjeździe Warszawskim dodatkowo uwzględnione zostaną zagadnienia etnograficzne.

Niezależnie od dorobku wymienionych dyscyplin na Międzynarodowych Zjazdach Sławistów prezentuje się wyniki badań działających stale — również między Zjazdami, przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów — 16 Komisji problemowych. Zjazdy przyczyniają się niewątpliwie do rozwoju sławistyki w świecie.

Polski Komitet Sławistów, którego Przewodniczącym, prof. dr Witold Doroszewski, jest zarazem Przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Sławistów, skupia ponad 50 uczonych ze wszystkich ośrodków naukowych w kraju. Dzieli się na 5 sekcji:

¹ Por. Sprawozdanie Doc. dra M. Szymczaka z VI Międzynarodowego Zjazdu Sławistów w Pradze zamieszczone w 9 numerze „Poradnika Językowego”, z 1968 r.

² Dane pochodzą ze szczegółowych opracowań poszczególnych Zjazdów przygotowanych przez pracowników Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie i Zakładu Języka Polskiego UW.

³ Planowany na jesień 1939 r. nie mógł się odbyć na skutek wybuchu II Wojny Światowej.

Językoznawstwo — Przewodniczący Prof. dr Witold Doroszewski, Historia Literatury — Przewodniczący Prof. dr Kazimierz Wyka, Teoria Literatury i Zagadnienia Językowo- Literackie — Przewodniczący Prof. dr Konrad Górski, Historia i Archeologia — Przewodniczący Prof. dr Witold Hensel oraz Folklor i Etnografia — Przewodniczący Prof. dr Julian Krzyżanowski.

Zastępcami Przewodniczącego Polskiego Komitetu Sławistów Prof. dra W. Doroszewskiego są: Prof. dr Julian Krzyżanowski i Prof. dr Witold Hensel, a do Prezydium Komitetu poza wyżej wymienionymi wchodzi: Prof. dr Zdzisław Stieber, Prof. dr Kazimierz Wyka, Prof. dr Tadeusz Cieślak, Prof. dr Marian Jakóbiec i Sekretarz Międzynarodowego Komitetu Sławistów — Doc. dr Mieczysław Szymczak.

Sekretarzem Polskiego Komitetu Sławistów jest dr Jan Basara.

Prace przygotowawcze do przyszłego Zjazdu Sławistów idą kilkoma torami. Najważniejszą w tej chwili i najbardziej terminową sprawą jest opracowanie projektu programu naukowego Zjazdu. W tym zakresie odbyło się już sporo zebrań sekcyjnych wysuwających propozycje programowe. Projekt programu całości Zjazdu przygotowany na podstawie wniosków poszczególnych Sekcji Komitetu i zatwierdzony przez Prezydium zostanie rozesłany do wszystkich Komitetów Narodowych w świecie (w liczbie 23) oraz do wszystkich zainteresowanych placówek naukowych w Polsce jeszcze w czerwcu br. W jesieni 1969 r. spodziewamy się otrzymać uwagi i uzupełnienia do programu.

Program naukowy Zjazdu poprawiony i uzupełniony przedstawiony zostanie przez delegację Polskiego Komitetu na Konferencji Międzynarodowego Komitetu Sławistów w Helsinkach we wrześniu 1970 r. Na posiedzeniach poszczególnych Sekcji planuje się też wydawnictwa mające być opublikowane w związku z VII Międzynarodowym Zjazdem Sławistów.

Niezależnie od prac nad programem naukowym Zjazdu opracowuje się historię dotychczasowych Zjazdów i to zarówno od ich strony organizacyjnej, jak też naukowej. Wyniki tych opracowań posłużą m.in. organizatorom warszawskiego Zjazdu Sławistów w przygotowaniach do planowanego Kongresu.

Drugim, centralnym zagadnieniem poza programem naukowym Zjazdu są sprawy organizacyjne. Przyjęcie i obsłużenie około 2000 uczestników wymaga starannego przygotowania oraz zapewnienia odpowiednich funduszy. W tym celu w najbliższej przyszłości Polski Komitet Sławistów planuje powołanie Komisji Zjazdowych, które miałyby za zadanie troskę o uczestników Zjazdu od strony bytowej (hotele, wycieczki, wystawy, finanse itp.). W tej chwili działa już pod przewodnictwem Prof. dra K. Wyki Komisja do spraw Preliminarza Budżetowego.

W miarę postępowania prac przygotowawczych informować będziemy naszych Czytelników o realizacji planów i postanowień Komitetu.

Jan Basara

Kazimierz Rymut: *Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego*. Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. „Prace Onomastyczne” 1967, nr 8.

W roku 1967 ukazała się interesująca praca z dziedziny toponomastyki. Jest nią rozprawa Kazimierza Rymuta: „Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego”, wydana przez Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. W pracy tej autor zajmuje się nazwami miast, wsi i osiedli miejskich z terenu północnej części dawnego województwa krakowskiego od czasów najdawniejszych do chwili obecnej.

Materiał nazewniczy przedstawiony przez niego składa się z 1520 nazw miejscowych zanotowanych w źródłach historycznych od X do XX wieku. Po omówieniu pochodzenia i znaczenia wszystkich nazw autor przeprowadził wnikliwą analizę formalną badanego materiału, kładąc główny nacisk na budowę słowotwórczą nazw różnych typów.

Zasadniczą część pracy stanowi opracowanie poszczególnych nazw ujęte w formę artykułików w układzie alfabetycznym. W każdym z nich autor umieszcza w tytule hasła współczesną formę nazwy, określa obecny charakter osady i podaje jej lokalizację. Następnie zamieszcza wszystkie notowane w materiale historycznym formy danej nazwy, chronologicznie — od zapisu najstarszego po najnowszy, oraz gwarowy zapis nazwy. W drugiej części artykułiku podaje klasyfikację znaczeniową według podziału znaczeniowego słowiańskich nazw miejscowych W. Taszyckiego i wyjaśnia etymologię nazwy, np. „Winiary, dawniej *Winary* także *Winiary Biskupie*, wś w pow. proszowickim: *Winari* 1337 Kkk I 161; *Winary* 1680 R Pob s. 111; *Winiary* 1787 Pert; *Winiary Biskupie* 1827 Tab II s. 270; *Winiary* 1866 Miech s. 32; — gw. *vińary* (-or), przym. *vińorski*. — N. służ. oznaczająca pierwotnie ludzi trudniących się uprawą winnej latorośli dla dworu. Zob. BuKsl s. 73—5. Drugi człon dierz. *Wię* była odwieczną własnością biskupów krakowskich. Przejście *Winary* → *Winiary* zażło pod wpływem *winiarz* «ten, co handluje winem»” (s. 180).

Przy nazwach nie dających się zrekonstruować autor ogranicza się do przybliżonej lokalizacji osady i podania form zanotowanych w średniowiecznych dokumentach.

W rozdziale zawierającym analizę znaczeniową i formalną nazw określone są podstawy językowe badanych formacji i typowe dla nich elementy morfologiczne.

Układ materiału jest następujący: 1. nazwy miejscowe pochodzące od nazw osobowych, 2. nazwy miejscowe będące pierwotnie nazwami ludzi, określającymi ich pochodzenie lub zawód, 3. nazwy miejscowe odapelatywne, 4. nazwy zdrobniałe, 5. nazwy wieloznaczne.

Rozpatrując nazwy patronimiczne i dzierżawcze autor dzieli nazwy osobowe leżące u podstaw badanych form na sześć grup: nazwy osobowe dwuczłonowe, nazwy skrócone (od nazw osobowych dwuczłonowych), przezwiskowe, pochodzenia chrześcijańskiego, pochodzenia niemieckiego oraz nazwy niejasne. Np. nazwy patronimiczne: *Czciborzyce*, *Błożowice*, *Pstroszyce*, *Adamowice*, *Olbrachcice*. Nazwy dzierżawcze: *Stanisławow*, *Niegowa*, *Rzeplin*, *Barbarka*, *Ultowiec*, *Trojdyn*.

Dokonując analizy słowotwórczej nazw w obrębie każdej grupy znaczeniowej autor przyjął za podstawę typ sufiksu, za pomocą którego dane formacje zostały utworzone, a więc sufiks *-ice* i *-owice* (w nazwach patronimicznych) i *-ow*, *-owa*, *-owo* (*-'ewo*), *-in*, *-ina*, *-ino*, *-owka*, *-ka*, *-owiec*, **jb*, **-ja*, **-je*, *-no*, *-sko* (*-sk*) — (w nazwach dzierżawczych).

Z nazw topograficznych (*Moczydło*, *Łękawa*, *Borowe*, *Łęg*, *Sucha*, *Odwiśle*, *Zakrzów*, *Prądnik*, *Łysiec*) najliczniej występują na badanym terenie nazwy pochodzące od flory (27,3% wszystkich n. topograficznych) oraz nazwy pochodzące od naturalnych obiektów geograficznych (25,5%). Najmniej jest nazw utworzonych od nazw górskich (4 n.). Pod względem budowy słowotwórczej przeważają tu nazwy o podstawach rzeczownikowych.

Przeprowadzając analizę strukturalną nazw topograficznych i kulturalnych (te ostatnie obejmują nazwy oznaczające dzieła rąk ludzkich, nazwy związane z gospodarką rolną i leśną, nazwy oznaczające formy osadnicze, instytucje i urządzenia społeczne, wytwory pracy umysłowej człowieka oraz nazwy pamiątkowe i przeniesione) autor dochodzi do niewątpliwie słusznego wniosku, że należy rozpatrywać je łącznie z innymi wyrazami pospolitymi według ogólnych zasad słowotwórstwa historycznego.

Elementy morfologiczne wszystkich formacji zebrane są w odpowiednio opracowane zestawienia, które ilustrują żywotność pewnych typów sufiksów w obrębie analizowanej grupy nazw, a ponadto ukazują stosunek ilościowy typów nazewniczych w poszczególnych rejonach badanego terenu oraz wpływ różnych czynników na kształtowanie się określonej kategorii nazw.

Rozdział zawierający analizę znaczeniową i formalną nazw zakończył autor krótkim podsumowaniem, w którym stwierdził, że w nazewnictwie północnej części dawnego województwa krakowskiego dominują trzy typy znaczeniowe: nazwy patronimiczne, dzierżawcze i topograficzne. Rzadko występują nazwy służebne, rodowe i obce. Największy wpływ na powstanie nazw odimiennych miały n.os. przerwiskowe i n.os. skrócone, znacznie mniejszy natomiast — n.os. dwuczłonowe i n.os. pochodzenia niemieckiego.

W dalszej części pracy K. Rymut charakteryzuje zmiany językowe zaszłe w historii badanych nazw miejscowych. Przyczyny przeobrażeń językowych dzieli na kilka grup. Jedną z nich to wewnętrzne prawa rozwojowe języka polskiego, takie jak zmiany i oboczności w zakresie fonetyki zachodzące w języku staropolskim, zmiany o charakterze słowotwórczym i fleksyjnym. Wśród zmian fonetycznych dotyczących zmian i oboczności w zakresie samogłosek przedstawione są m.in. takie jak obniżenie lub podwyższenie artykulacji samogłoski poprzedzającej spółgłoski płynne *r*, *ř*, *l*, *ł*, *m*, *ń*, *n*, *ń*, np. przejście *-ir-*, *-yr-* (\leq psł. **ř*) oraz *-ir-*, *-yr-* (\leq psł. **-ir-*) \geq *-er/z/-*: *Wirzbno* \geq *Wierzbno*, *Mironice* \geq *Mieronice*; przejście *i*, *y* \geq *e* w pozycji przed *l*, *ł* i przed spółgłoskami nosowymi: *Bilanowice* \geq *Bielanowice*, *Kobylany* \geq *Kobelany*; *Łowinia* \geq *Łowienia*, *Radzimice* \geq *Radziemice*; przejście *e* \geq *i*, *y* przed spółgłoskami nosowymi: *Krasieniec* \geq *Krasiniec*; przejście *o* \geq *u* i *u* \geq *o* przed spółgłoskami nosowymi: *Komorniki* \geq *Kumorniki* i *Odunów* \geq *Odonów*. Następnie przejście sufiksu *-ew-* po spółgłosce miękkiej w *-ow-*: *Smoniewice* \geq *Smoniwice* i później dokonany proces odwrotny: *Antoniów* \geq *Antoniew*; zjawisko denazalizacji widoczne w nazwach leżących na terenie beznosówkowym: *Grębocin* \geq *Grebocin*, *Słężany* \geq *Sleżany*; ściągnięcie *-ojo-* \geq *-o-* i *-ejo-* \geq *-o-*: *Budziwojowice* \geq *Budziwo-wice*, *Młodziejów* \geq *Młodzów* i inne zmiany. Podobnie dokładnie przedstawione są zmiany i oboczności w zakresie spółgłosek.

Analizując zmiany o charakterze słowotwórczym autor ukazuje takie jak: zastępowanie przedrostka *prze-* przez przedrostek *przy-*, najczęściej w pozycji przed spółgłoskami płynnymi: *Przemęczany* \geq *Przymęczany*, *Przelubsko* \geq *Przyłubsko*; ab-

sorpcja przyimków *z(s)*, *ze*, *w*, do: *Krzelow* \cong *Skrzelow*, *Ilkowice* \cong *Wilkowice* oraz zjawisko odwrotne — dekompozycja części nazwy: *Smarzowice* \cong *Marzowice*, *Wojślawice* \cong *Ojślawice*, *Ogrodzieniec* \cong *Grodzieniec*; zmiany rodzaju gramatycznego nazwy: *Dębów* \cong *Dębowa*, *Checheł* \cong *Chechło*, *Młoszowa* \cong *Młoszow*, *Rybna* \cong *Rybno*, *Zagaje* \cong *Zagaj*, *Łobodne* \cong *Łobodna*.

Wśród zmian o charakterze fleksyjnym widoczny jest proces kształtowania się w liczbie mnogiej rzeczowników męskich gramatycznego rodzaju żywotnego i nieżywotnego. Dopóki nazwy oznaczały ludzi miały formę mianownika l. mn., później, gdy zaczęły oznaczać teren, stały się rzeczownikami nieżywotnymi i przybrały w mianowniku końcówkę dawnego biernika. Np. nazwy patronimiczne miały pierwotnie postać mianownikową na *-(ow)icy* (*Bunowicy*), później formę dawnego biernika na *-(ow)ice* (*Bunowice*). Analogiczny proces zaszedł w nazwach etnicznych z przyrostkiem mianownikowym *-anie*, który przybrał postać biernikową *-any* (*Korycianie* \cong *Koryciany*) oraz w nazwach służebnych z przyrostkiem *-arze*, zastąpionym formą biernikową *-ary* (*Konarze* \cong *Konary*).

Następnie przedstawione są zmiany językowe spowodowane analogiami, zasze pod wpływem wtórnych dostosowań nazw do wyrazów pospolitych, nazw osobowych czy do innych nazw miejscowych, np. *Bąwoł* \cong *Bawoł* (pod wpływem appell. *bawół*), *Jelowice* \cong *Jeleniowice* (: *jeleń*); *Janikowice* \cong *Janowice*, *Jankowice* (: *Jan*, *Janek*), *Zyślawice* \cong *Zdzisławice*, *Zdziesławice* (: *Zdzisław*, *Zdziesław*); *Przesław* \cong *Przeclaw* (: *Przeclawice*).

Autor uwzględnił także zmiany językowe spowodowane czynnikami pozajęzykowymi, np. zmianę l. pojedynczej na mnogą wskutek rozpadu wsi na części (*Bobrek* \cong *Bóbrki*, *Checheł* \cong *Chechły*), przejście nazw do innej formalnie kategorii pod wpływem nazewnictwa dzielnic sąsiadujących (*Kawkow* \cong *Kawki*, *Grębinice* \cong *Grębiny*), przejście z różnych typów nazewniczych do kategorii nazw zdrobniałych pod wpływem ekonomicznego czy kulturalnego uzależnienia danej miejscowości od innej o identycznej nazwie (*Tęczyn* \cong *Tęczynek*, *Modlnica* \cong *Modlniczka*, *Koszyce* \cong *Koszycki*).

Pracę swoją K. Rymut kończy rozważaniami nad określeniem czasu powstania nazw na badanym obszarze i nad terytorialnym rozmieszczeniem poszczególnych typów nazewniczych. Przez analizę nazw dąży do uchwycenia głównych tendencji historyczno-osadniczych. Wyniki badań ilustruje mapkami i tabelkami chronologii oraz żywotności i geograficznego zróżnicowania określonych typów nazw.

Irena Halicka

Bogusław Kreja: *Zniemczone formy nazwisk polskich na Pomorzu*;
Hubert Górniewicz: *Dialekt kociewski i malborski*; Bogusław Moroń:
Dialekt, kaszubski. „Pomorze Gdańskie”. Nr 4; *Literatura i język*,
Gdańsk 1967.

Ruchliwy wydawniczo gdański ośrodek naukowy wydaje od kilku lat serię tomików o charakterze popularnonaukowym pt. „Pomorze Gdańskie” (Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych). Seria ta wyrosła niewątpliwie na tle zainteresowania mieszkańców Pomorza ich własnym regionem, jego historią, kulturą, literaturą, językiem. Ma ona na celu zaspokojenie potrzeb miejscowej inteligencji, nauczycieli i pracowników kultury jak również uczącej się młodzieży, dążących do uzupełniania i pogłębiania dotychczasowej wiedzy.

Na ten właśnie charakter serii — uzupełniania wiedzy szkolnej — wyraźnie wskazuje informacja na stronie tytułowej, głoścąca iż „praca wydana na zlecenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku przez Kuratorium Okręgu Szkolnego” na odwrocie zaś „Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty pismem z dnia 12.II.1962 r. do użytku bibliotek liceów ogólnokształcących, techników i zakładów kształcenia nauczycieli oraz działów nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych i zasadniczych szkół zawodowych”. Nakład książki — 1500+150 egzemplarzy — gwarantuje dotarcie jej do szkolnych bibliotek.

Tak określony cel zobowiązuje Wydawnictwo do starannego przemyślenia treści poszczególnych tomów i do dbałości, aby drukowane tu artykuły dostarczały wiedzy rzetelnej, a równocześnie podanej atrakcyjnie i przystępnie.

W dalszym ciągu zamierzam omówić jeden z tomów tej serii, tj. nr 4 *Literatura i język*, Gdańsk 1967, a ściślej zawarte w nim artykuły traktujące o zagadnieniach językowych regionu. Na wstępie wypada stwierdzić, że zestaw artykułów tego tomu spełnia postawione zadania, podając w zasadzie całokształt informacji o regionalnej literaturze kaszubskiej (L. Roppel, *Krótki rys literatury kaszubskiej do 1939 roku*; L. Bądkowski, *O współczesnej literaturze kaszubsko-pomorskiej*), a także o najważniejszych zespołach gwarowych (B. Moroń, *Dialekt kaszubski*; H. Górnowicz, *Dialekt kociewski i malborski*). W książce znalazły się też prace bardziej szczegółowe o niewątpliwie ciekawej tematyce, tj. J. Tulczyńskiego „Zeromski a Bałtyk”, Z. Pędzińskiego „Marynistyka w polskiej literaturze współczesnej” oraz B. Krei „Zniemczone formy nazwisk polskich na Pomorzu”

I. Bogusław Kreja: *Zniemczone formy nazwisk polskich na Pomorzu* (s. 173—202).

Autor przedstawił tu zagadnienie specjalnie ważne dla regionu, który znajdował się w ciągu swej historii pod silnym naciskiem germanizacyjnym. Wielowiekowa penetracja niemieczyzny pozostawiła trwałe ślady także w nazwiskach mieszkańców. Dla Polaków z dzielnic centralnych, a nawet dla samych Pomorzan wiele miejscowych nazwisk robi wrażenie „czysto niemieckich”, np. *Gützlaff, Damrath, Wölk, Wuttke, Fengler*. Czy jednak tak jest istotnie?

Artykuł B. Krei odkrywa pod zniemczoną formą zewnętrzną nazwiska rodzime, słowiańskie, o zupełnie zrozumiałej dla każdego z nas treści. Potrzebna jest do tego znajomość zwyczajów graficznych pisarzy (zwykle Niemców), którzy zapisując obce sobie dźwięki zmieniali zewnętrzną formę nazwiska oraz znajomość pewnych faktów z języka niemieckiego. B. Kreja objaśnia, w jaki sposób staropolskie imię *Godzisław* przekształciło się w nazwisko *Gützlaff*, zaś *Domarad* w *Damrath*, jak nazwisko *Wölk* to nic innego, jak tylko kaszubska forma ogólnopolskiego *wilk* itd., itd. Z pewnością artykuł ten stanowi niespodziankę dla samych nosicieli tych nazwisk na Pomorzu.

Podkreślić trzeba, że artykuł spełnia dwa postulaty: 1. opracowany jest w sposób przystępny i atrakcyjny, zawiera nawet na wstępie anegdotkę z „Bartka Zwycięzcy”, a ponadto — co ważne metodycznie — prowadzi czytelnika od form łatwych do coraz trudniejszych. Odkrywanie właściwej treści nazwisk opiera autor na zasadach podanych na początku artykułu tak, że czytelnik może je stale kontrolować; 2. jest naukowym opracowaniem tematu poszerzającego wiedzę o polskim nazewnictwie osobowym, które w polskiej literaturze językoznawczej ma — jak dotychczas — niewiele opracowań. Artykuł realizuje wielokrotnie wysuwany postulat zajęcia się zwłaszcza nazwami osobowymi poszczególnych regionów (autor zebrał materiał z Gdańska i okolic, z Chojnic, Starogardu, Tczewa, Pelplina i Grudziądza).

Pewnym niedostatkiem artykułu jest, dla czytelnika językoznawcy, brak podsumowania odnoszącego się do budowy słowotwórczej zespołu nazwisk pomorskich, zwłaszcza że z lektury tekstu można wychwycić szereg faktów słowotwórczych

charakterystycznych właśnie dla tego regionu¹. Takie podsumowanie pożyteczne byłoby też dla szerszych wniosków co do geograficznego rozprzestrzeniania się w nazwach osobowych określonych typów słowotwórczych.

II. Hubert Górniewicz: *Dialekt kociewski i malborski* (s. 147—172).

Celem artykułu było omówienie najistotniejszych zagadnień i podanie zasadniczych cech charakteryzujących wymienione w tytule dialekty, a więc podanie pewnej wiedzy encyklopedycznej.

W kolejnych akapitach H. Górniewicz szkicuje historię regionu, charakter pierwotnego osadnictwa pomorskiego na Kociewiu a staropruskiego na Powiślu, w dalszym ciągu zaś szczegółowo omawia gwarowy system fonetyczny, charakterystyczne dla dialektów kociewskiego i malborskiego innowacje fleksyjne, w końcu cechy słowotwórcze i słownictwo. Artykuł uzupełniają dwa teksty gwarowe.

Autor jest doskonałym znawcą omawianych dialektów, wiele lat spędził tu na badaniach terenowych, opracował szczegółową monografię dialektu malborskiego². Wpływa to na pewność i jasność wywodów, równocześnie jednak staje się przyczyną może zbyt naukowego, specjalistycznego ujęcia tematu. Prace językoznawcze charakteryzują się często skrótowością zrozumiałą jedynie dla przedstawicieli tej dyscypliny oraz specjalną terminologią, niedostępną dla czytelnika nie przygotowanego.

Przykładem zbyt trudnego ujęcia tematu są w omawianym artykule partie dotyczące faktów samogłoskowych i niektórych faktów spółgłoskowych. Np.: terminu „system fonologiczny” nie objaśnia chyba wystarczająco sformułowanie „przez system fonologiczny rozumiemy taki układ cech znaczących głosek, w którym cechy te wchodzą we wzajemnie warunkujące się opozycje” (por. zwłaszcza s. 151—152 i 160—161). Definicja ta, zrozumiała dla językoznawcy, pozostanie zapewne nieprzenikniona dla uczniów klas licealnych, a nawet dla nauczycieli.

Przy szczegółowo omówionych partiach fonetycznych i fleksyjnych odczuwa się wyraźniej zbyt skrótowość w potraktowaniu faktów słowotwórczych. Natomiast problem germanizmów, ich ograniczenie się do pewnych tylko dziedzin życia (słownictwo nowszej kultury materialnej, rzemiosła, stosunków społecznych) — ujęty został wyraźnie i plastycznie.

W sumie opracowanie tematu przez H. Górnowicza w wydawnictwie o charakterze popularno-naukowym jest przykładem trafnego wyboru autora, który będąc znawcą omawianego przedmiotu mógł przedstawić zagadnienia najistotniejsze i podać je w sformułowaniu skróconym, zawierającym równocześnie najważniejsze informacje.

III. Bogusław Moroń: *Dialekt kaszubski* (s. 125—146).

Dialekt kaszubski zajmuje szczególnie ważną pozycję i to nie tylko dla Pomorza Gdańskiego, gdzie obejmuje połowę terenów tego regionu, ale także dla językoznawstwa polskiego i słowiańskiego. Literatura przedmiotu jest tu bardzo bogata: słowniki, gramatyki, szczegółowe opracowania, ujęcia syntetyzujące, atlas gwarowy, narzucająca nawet konieczność opracowania „historii badań” w formie rozumowanej

¹ por. na ten temat Z. Stieber: *Nazwiska polsko-pomorskie na cmentarzach ziemi stupskiej i lęborskiej*, „Język Polski” XXXIV 1954, s. 305—9; Ewa Kamińska-Rzetelska: *Nazwiska słowiańskie z XVIII—XX wieku*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” VI, s. 63—70; W. R. Rzepka i Z. Zagórski: *Uwagi językowe o księdze metrykalnej parafii żarnowieckiej pow. Puck z lat 1953—1964*, „Slavia Occidentalis” XXVI 1967, s. 143—166.

² H. Górniewicz: „Dialekt malborski”; t. I — *Fonetyka, fleksja, składnia*, Gdańsk 1967 (t. II — *Słownik i teksty* oraz t. III — *Onomastyka* — w druku).

³ por. K. Nitsch: *Historia badań nad dialektami północnej Polski*, Konferencja Pomorska (1954); „Prace Językoznawcze”, Warszawa 1956, s. 11—21; E. Kamińska i J. Pałkowska: *Z historii badań nad gwarami kaszubskimi*; „Rocznik Gdański” XV/XVI 1956/57, s. 3—53.

bibliografii. Napisanie artykułu popularnonaukowego napotyka więc na trudności w opanowaniu tak obszernej literatury, z drugiej jednak strony zadanie jest ułatwione przez istnienie przewodników typu bibliograficznego³ oraz przez najnowsze ujęcia syntetyczne⁴.

Kolejne podrozdziały artykułu referują następujące zagadnienia: historię badań, stanowisko dialektu kaszubskiego w stosunku do pozostałych gwar polskich, zasięg i podział gwar kaszubskich, ich cechy stare oraz innowacje, etymologię nazwy *Kaszuby*, zagadnienie pisowni kaszubskiej w utworach literackich. Dodano też pięć krótkich tekstów.

W wymienionych tu podrozdziałach wykorzystał autor opublikowane opracowanie każdego z tematów (cytowane w zasadzie w podanej literaturze przedmiotu) sięgając, co rozumiałe, do prac najnowszych i do bardziej syntetycznych.

Lektura artykułu budzi jednak wśród specjalistów duży sprzeciw; o ile partie o charakterze ogólnym (historia badań, pisownia) to tematy, których przedstawienie nie wywołuje poważniejszych zastrzeżeń, o tyle znaczna ilość informacji językowych zawiera nieścisłości i błędy. Przykłady: na s. 128 autor pisze o 78 gwarach⁵ kaszubskich wyliczonych w słowniku Ramuła, gdy w rzeczywistości chodzi o 78 cech językowych; na s. 129 znajdujemy, że kaszubszczyzna ma 18.000 wyrazów wspólnych z polszczyzną, podczas gdy wspomniane obliczenie oparto na słowniku słowińskim, chodzi tu o słowińszczyznę, której w tym wypadku nie można utożsamiać z gwarami kaszubskimi; na s. 133 autor dzieli gwary kaszubskie na północne, środkowe i „południowe czyli Zaborze”. W rzeczywistości Zaborszczyzna stanowi wschodnią część gwar południowych; na s. 135 nieporozumienie zasadnicze, ponieważ cechy językowe zachodniolechickie (tj. typowo pomorsko-połabskie) nazywa autor tylko lechickimi, a więc dotyczącymi całego obszaru polskiego, pomorskiego i połabskiego; na tejże stronie opis każdego niemal faktu językowego zawiera błąd lub nieścisłość, wynikające zapewne z ujęcia skróconego w porównaniu z tekstem opracowania, na którym się autor oparł (np. *lo* zamiast *ł* i *ol* zamiast *oł*, *vauk*, *maucęc* zamiast *vołk*, *mołczec* lub *völk*, *mölcęc* ewentualnie, jak to czyni Lorentz, *váik* z obowiązkowo zaznaczoną długością *a*); na s. 136 zbytnio skrócona informacja o formach typu *rek*, *jerzmo* uniemożliwia zrozumienie zagadnienia; na s. 137 znajdujemy m.in. informację, że stare cechy północnopolskie zachowały się na Kaszubach „zapewne pod wpływem zachodniego bieguna Lechii”. Stwierdzenie to jest całkowicie błędne, gdyż dialekty słowińskie zachodniego bieguna Lechii, znajdujące się na ziemiach podległych państwu niemieckiemu ulegały stałemu naporowi germanizującemu; część ich wymarła już w średniowieczu, część do wieku XVIII, były zatem czynnikiem słabym, który nie mógł oddziaływać na żywe i do dziś silne gwary kaszubskie; w omówieniu innowacji kaszubskich na s. 137 wkrađło się mylne zastosowanie określenia „nie cechy stare”, wśród których wymienia autor przecież właśnie cechę bardzo starą, poświadczoną w najstarszych źródłach, tj. zmianę *ę ≅ i; także na s. 137 czytamy „powstanie *ë* z samogłosek *i*, *u*”, podczas gdy w rzeczywistości *ë* powstało jedynie z krótkich *i*, *u*, także *y*; na s. 138 nieścisłość w sformułowaniu „stwardnienie *ś*, *ź*, *ć*, *dź*”. Przyjęty jest pogląd, że do stwardnienia głosek tych doszło w okresie, gdy były one półmiękkie, a więc nie *ś* etc., lecz *s'* jak dziś w *Simca*, *sinus*; na tejże s. 138 w dalszym ciągu szereg nieścisłości, z których każda wymaga dłuższego wywodu. Połączenie przez autora informacji zaczerpniętych z dwu prac i własne skrócenie ich doprowadziło (w omówieniu zmiany

³ Z. Stieber: *Stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski lądowej*, Konferencja Pomorska (1954) „Prace Językoznawcze”, Warszawa 1956, s. 37–49; tenże: „Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego”, Warszawa 1966, zwłaszcza rozdz. IV — *Rozwój fonologiczny kaszubszczyzny*, s. 83–87; tenże: „Zarys dialektologii języków zachodniosłowińskich”, Warszawa 1956, zwłaszcza rozdz. II *Grupa lechicka i jej wewnętrzne rozczłonkowanie*, s. 22–44.

⁵ wszystkie podkreślenia moje, E. Rz—F.

*ę ≥ i ≥ ě do trudno rozplątywalnego węzła. Węzeł ten potrafi rozplątać specjalista znający fakty, w podanym sformułowaniu jest to jednak tekst, który nie powinien stać się podstawą wiedzy odbiorców wymienionych na początku recenzji; i jeszcze ze s. 138: „Na północy występuje rozwój tzw. jerów (*grzemi*)”, podczas gdy Z. Stieber⁶ pisze o tym: „jest jasne, że samogłoska ě nie kontynuuje tu dawnego jeru. Jest to wtórny wokalizm...”; na s. 142 nasuwa się uwaga stylistyczna: wg autora (w pisowni kaszubskiej) „przyjmując do pisowni polskiej tylko trzy nowe znaki: ó, ě, é”. Chodzi tu oczywiście nie o przyjęcie znaków tych do pisowni polskiej, lecz o dodanie ich do znaków używanych przez polską pisownię.

Trzeba jeszcze dodać, że podana przez autora literatura przedmiotu nie zawiera prac, które niewątpliwie stały się podstawą pewnej partii tekstu.

Za kilka potknięć typu wydawniczego można też winić Redakcję tomu. Dotyczy to tytułu artykułu, który w spisie rzeczy brzmi: „Dialekt malborski”, s. 125 i dopiero na s. 125 odnajdujemy właściwy tytuł, oraz podpisu pod mapką na s. 132, wg którego „zasięg... wg Topolińskiej-Popowskiej”. W rzeczywistości autorką mapy jest Z. Topolińska, H. Popowska-Taborska jest natomiast inną autorką wielu poważnych prac o dialektach kaszubskich (nie cytowaną zresztą w załączonej literaturze przedmiotu).

Zdaję sobie sprawę, że dla czytelnika „Poradnika Językowego” aż tak szczegółowe wyliczenie błędów i nieścisłości, zawartych w omawianym artykule (mimo, że nie wyliczono tu wszystkich), jest może zbyt nużące. Chodzi jednak o to, aby formułowane tu uwagi krytyczne nie było gołosłowne.

Na zakończenie skierować wypada apel do Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, aby przeznaczone do druku artykuły kierowane były do oceny fachowców. Pozwoliłoby to na utrzymanie recenzji 4 nru „Pomorza Gdańskiego” w jednolitym — pozytywnym — tonie (por. wyżej uwagi o artykułach B. Krei i H. Górnowicza), zwłaszcza że seria ta stanowi poważną pozycję popularnonaukową, mającą uzupełniać wiedzę zawartą w programach szkolnych i przekazywać do szerokich kręgów społeczeństwa wiadomości z zakresu nauki i kultury.

Ewa Rzetelska-Feleszko

⁶ w artykule *Stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski lądowej*, Konferencja Pomorska (por. wyżej), s. 45.

C O P I S Z A O J Ę Z Y K U ?

Po tragicznej śmierci prof. dra Zenona Klemensiewicza, jednej z 53 ofiar największej w Polsce powojennej katastrofy lotniczej z dnia 2 kwietnia br., ukazało się wiele wzmianek prasowych o tym czołowym przedstawicielu naszej polonistyki językoznawczej. Rzecz znamienita, w odczuciu opinii społecznej, prof. Klemensiewicz był przede wszystkim popularyzatorem wiedzy o języku i nader czynnym, szeroko znanym pracownikiem w dziedzinie kultury języka ojczystego. Te właśnie zasługi Zmarłego wysuwane były w redakcyjnych i agencyjnych wzmiankach. Jeśli chodzi o prasę codzienną, pierwszym z kolei a jednocześnie najobszerniejszym nekrologiem, napisanym ze znanstwem a zarazem z nutą szczerą serdeczności, był artykuł prof. dra St. Skorupki pt. *Prof. dr Zenon Klemensiewicz* (nr 81/82 „Życia Warszawy”). Autor pisze zarówno o zasługach Zmarłego jako pedagoga, wychowawcy wielu pokoleń polonistów, działacza związkowego, organizatora życia naukowego, czynnego miłośnika języka oraz wybitnego badacza, przede wszystkim w dziedzinie składni i historii języka polskiego. „Historia języka polskiego” Z. Klemensiewicza (cz. III ukaże się już pośmiertnie) jest „dziełem mającym podstawowe znaczenie nie tylko dla historii języka, ale dla historii kultury polskiej” — stwierdza prof. Skorupka.

Stosunkowo obszerny nekrolog zamieścił także nie podpisany współpracownik „Sztandaru Młodych” (nr 83). W tymże dzienniku znajdujemy też najszczegółowszy nekrolog innej spośród ofiar tej samej katastrofy — mgr Ireny Tetelowskiej-Szewczyk, której praca zawodowa dość ściśle łączyła się ze sprawami kultury języka. Mgr Tetelowska była współtwórczynią i wieloletnim dyrektorem Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie, ogłosiła kilka cennych prac z dziedziny prasoznawstwa, z wykształcenia była polonistką (uczennicą prof. Klemensiewicza) i socjologiem. Właśnie w kierowanym przez nią Ośrodku prowadzone są od kilku lat prace nad obszernym słownikiem błędów językowych spotykanych przede wszystkim w prasie. Z językoznawców warszawskich najczynniejsza jest w tym zakresie doc. dr H. Kurkowska, reprezentująca w Ośrodku Badań Prasoznawczych naszą lingwistykę.

Obszerne lub zwięzłe nekrologi red. mgr I. Tetelowskiej-Szewczyk zamieściły zresztą także inne gazety (np. „Głos Pracy”, nr 83, „Express Wieczorny”, nr 80).

W ślad za dziennikami — wspomnienia o prof. Klemensiewiczu podały też czasopisma periodyczne. I tak w tyg. „Za i przeciw” (nr 18) Wojciech Natanson, znany teatrolog, w serdecznych słowach wspomina tragicznie zmarłego uczonego, przed laty nauczyciela języka i literatury w krakowskim gimnazjum im. Sobieskiego. W. Natanson nie ogranicza się oczywiście do owych szkolnych wspomnień, pisze też o prof. Klemensiewiczu jako o pracowniku w dziale kultury języka, „wrażliwym na wszystko, co mowę naszą wzbogaca, surowy wobec tego, co ją uboży”.

Nauczyciel — to tytuł doprawdy pięknego i obfitującego w trafne ujęcia artykułu Jacka Susła, jednego z dawnych słuchaczy uniwersyteckich prof. Klemensiewicza („Tygodnik Powszechny”, nr 16). Autor wyznaje, że nie bez długiego wahania zatytułował swój szkic wyrazem *nauczyciel*. A oto powód owych wahań: zawód i godność nauczycielska — pisze autor — „mają dzisiaj u nas cenę raczej mierną (...), jakkolwiek nie z winy samych tylko nauczycieli. Z drugiej strony wiadomo, że w środowisku naukowym nauczyciel, pedagog, dydaktyk, metodyk (...) zbyt niskim szacunkiem się nie cieszą. [Dydaktyka] jest to z punktu widzenia nauki czystej strefa pomocnicza, trak-

towana niekiedy jak piąte koło u wozu, z odcieniem politowania. Ile w tym obiektywnej racji, a ile „górnego” przesądu i szkodliwego snobizmu — nie mnie rozstrzygać”. Na szczęście autor niezupełnie ma rację, jego sąd bowiem — trudno nie zaprzeczyć, że godny zastanowienia — odnosi się jedynie do pewnej części środowiska naukowego. W środowisku np. warszawskim od wielu już lat prof. Doroszewski nie uznaje racji bytu tzw. językoznawstwa czystego oraz głosi postulat jedności prac badawczych, metodologicznych i dydaktycznych w najszerszym, społecznym znaczeniu tego terminu. W podobnym duchu pisze J. Susel o prof. Klemensiewicz: „dyspozycje badacza i nauczyciela manifestowały się w nim jako niepodzielna jedność, w pełnym zintegrowaniu i niezwyklej mocy oddziaływania na otoczenie. Ta przede wszystkim cecha sprawiała, że osobowość Profesora była zjawiskiem fascynującym i zdecydowanie wyodrębniającym się spośród grona naszych (scil. krakowskich — A.S.) uniwersyteckich mistrzów”. Wspominając o „olśniewających wykładach” prof. Klemensiewicza autor pisze o „wybornej retoryce, nie kojarzącej się nigdy z nadmiarem słów”, przechodząc zaś do omawiania pracy prof. Klemensiewicza nad kulturą języka, czyni taką uwagę: „angażowanie się Profesora w żywe przemiany języka bywało w niejednym szczegółowym przypadku kontrowersyjne i niekiedy stanowiło nawet powód do zadrażnień, niemniej (...) było to angażowanie się w intencjach zawsze szlachetne i wsparte na wielkiej kompetencji naukowej”.

To pełne treści wspomnienie kończy autor akcentem szczerzej emocji, mnie zaś niech będzie wolno przytoczyć taki jeszcze ustęp: prof. Klemensiewicza „straciło całe społeczeństwo polskie, bo też zasięg społeczny oddziaływania jego osobowości i jego pracy był, jak na uczonego-humanistę, wyjątkowo rozległy”. Obowiązek recenzenta, nie zaś obojętnego rejestratora, każe mi w tym miejscu zapytać, czemu to autor uważa, iż zasięg oddziaływania uczonych humanistów nie jest z reguły rozległy? Cofając się nieco w przeszłość i uprzytomniając sobie działalność takich np. humanistów, jak A. Brückner, S. Askenazy, że nie wspomnę już M. Bobrzyńskiego, trudno nie widzieć, że sfera ich oddziaływania bynajmniej nie ograniczała się do kręgu naukowców. I owszem, wielki rozgłos bywa udziałem niektórych uczonych fizyków, biologów czy w ogóle przyrodników, ale sama sława nie jest równoznaczna ze społecznym oddziaływaniem, które — jak śmiem sądzić — jest domeną właśnie wybitnych humanistów.

Z innych tygodników obszernie nekrologi zamieścili m.in.: „Głos Nauczycielski” (nr 15) i „Tygodnik Kulturalny” (nr 16: J. Kądziera — *Uczony i pedagog*).

Przechodząc na chwilę do spraw dosłownie elementarnych, wspomnijmy o notatkach prasowych z maja 69 roku, informujących o ukazaniu się nowego elementarza, pióra Feliksa Przyłubskiego, między innymi autora (ściślej: współautora) popularnych, żywo napisanych podręczników, które doczekały się już paru wydań. Mam tu na myśli przede wszystkim dwie książki: „Język polski na co dzień” i „Gdzie postawić przecinek”. Nieco szerzej pisze o nowym elementarzu M. Zal. w „Kurierze Lubelskim”, nr 105 (*Nowy elementarz bez Ali i Asa. Najtrudniejszy podręcznik*). Jak sam tytuł recenzji przypomina, pojęcie polskiego elementarza utożsamilo się z książką Mariana Falskiego, od lat kilkudziesięciu z pożytkiem służącą kolejnym rocznikom kilkulatków, zgłębiających tajniki sztuki czytania i pisania po polsku. Nic dziwnego, że wszyscy będą zestawiać książkę Przyłubskiego z zasłużonym (pytanie: czy już rzeczywiście w y s ł u ż o n y m?) elementarzem Falskiego. Najlepszym sprawdzianem przydatności nowego dziełka (przeznaczonego do druku w wyniku konkursu, na który nadesłano kilkadziesiąt prac) będzie przekazanie go do użytku pewnej liczby klas pierwszych w różnych rejonach kraju na okres dwu lat.

Wszystkich dorosłych, którzy z niekłamanym sentymentem wspominają Alę i jej kota, można pocieszyć, że ówże kot pojawia się — obok lalek, no i oczywiście dzieci,

ich rodziców i dziadków — również na kartach nowego elementarza. Całe środowisko i zjawiska, z którymi stykają się bohaterowie tej książeczki, są oczywiście na wskroś nowoczesne, poszczególne litery alfabetu są ilustrowane przedmiotami, których nazwa zaczyna się na daną literę, prawdziwą zaś nowość stanowią śpiewanki: nuty z podpisanym pod nimi dowcipnym tekstem. M. Zal. kończy recenzję nader rozważną uwagą: „Czy nowy elementarz wytrzyma próbę życia, pokaże czas. (...) już dzisiaj można powiedzieć, że prezentuje nie byle jakie walory: jest interesujący i współczesny. Czy stanie się dzieciom bliski?”.

Melchior Wańkowicz lubi co pewien czas wypowiadać się o języku, zresztą nie powinno to nikogo dziwić: któż — obok językoznawcy — jest tak intymnie zżyty z funkcjonowaniem języka, jak pisarz? Nie dziwny się też, że wypowiedzi pisarzy o języku bywają najczęściej pozbawione fachowości, bo i tak mogą być ciekawe. Felietonik *Słowa wytrychy* („Polityka”, nr 13 z 1969 r.) nie jest może ani najbliżskotliwszy, ani szczególnie interesujący, czytamy go jednak z pewną satysfakcją. Wymienionymi w tytule słowami-wytrychami są oczywiście wyrazy pozornie nic albo niewiele znaczące i właśnie dzięki temu — użyte z odpowiednią intonacją i w odpowiednim, jak się mówi, kontekście — mogą znaczyć niemal wszystko. M. Wańkowicz — dla rozweselenia czytelnika — przytacza tekst „instrukcji o obsłudze działek pancernych” (udzielanej w czasie wojny przez pewnego ogniomistrza). W tym tekście stale powtarzał się czasownik *pieprzyć* (Wańkowicz dodaje, że w rzeczywistości był to, jak łatwo się domyślamy, inny czasownik, również zaczynający się od *p*), rozszerzony różnymi przedrostkami, np. „*odpieprzacie* zawór, *przepieprzacie* lufę wyciorem, *wpieprzacie* pocisk” itd. Słowa-wytrychy są więc słowami uniwersalnymi; autor o tym nie wspomina, ale taką właśnie rolę odgrywa często rzeczownik *historia* (myślę oczywiście o mowie potocznej), *sprawa*, a gdy chodzi o jakieś drobne części składowe maszyny, aparatu, w ogóle o drobne przedmioty o charakterze narzędzi czy przyborów, słówkami uniwersalnymi bywają *dinks* lub *dynks* oraz — żywcem przeniesiony z niemieckiego *wihajster*¹ (niestety, oba te słówka znalazły się poza zasobem wyrazowym, zanotowanym w *Słowniku* pod red. W. Doroszewskiego). Nie ulega żadnej wątpliwości, iż słowa-wytrychy — że pozostaniemy przy terminologii Wańkowicza — niesłychanie zubożają mowę potoczną i są w rzeczywistości zaprzeczeniem komunikatywnej funkcji wyrazu. Wańkowicz jednak przekornie utrzymuje, że to „zubożenie mowy polskiej wszystkim wychodzi na zdrowie” i z właściwą sobie skłonnością do szczegółowego opowiadania o swoim rodzinnym życiu — zwierza się, iż on sam wprowadził do „domowego języka” słówko-wytrych o brzmieniu *kuwaka*. Słówko to może oznaczać każdą osobę, jakkolwiek zaś właściwość osoby, zwanej *kuwaką*, może być określona przymiotnikiem *kuwacki*, np. *kuwackie stroje*, *postąpić po kuwacku* itp.

Powołując się na osąd prof. Lairda z uniwersytetu w Nevadzie, M. Wańkowicz uważa zasób wyrazowy za piramidę: na samym czubku, tzn. tam, gdzie ów zasób jest najuboższy, autor umieszcza potoczny „język rozmówcy” i dodaje, że „przeciętnemu warszawiakowi podobno wystarcza 800 słów dla wyrażenia swych uczuć, stanów psychicznych i czynności związanych z zarobkowaniem”. Dlaczego akurat warszawiakowi? Wydaje się, że gwara warszawska czy nawet w ogóle potoczny język codzienny mieszkańca stolicy jest raczej bogaty w barwne zwroty i poszczególne wyrazy. Cytujmy jednak Wańkowicza: oto nasz chłop używa jakoby większej liczby

¹ niem. *wie heisst er?* znaczy dosłownie «jak on się nazywa». W jęz. francuskim mamy analogiczne słówko uniwersalne *machin* (oczywiście również ograniczone do dziedziny najszerszej pojętej techniki, mechaniki). Z polskich czasowników „uniwersalnych” najczęściej chyba spotykaną do niedawna formą było *tentegować*.

słów (około 1500), gdyż „ma do pokrycia zapotrzebowanie na nazwy roślin, zwierząt i narzędzi pracy”. Szerszy zasób wyrazowy zawierać ma „język korespondencyjny” (pono co najmniej 2 tys. słów), jeszcze szerszy język lektury (chyba chodzi tu o beletrystykę i prasę codzienną?), wreszcie podstawę piramidy stanowi „język zawierający olbrzymią ilość słów, nie zawsze nam znanych”, określony przez Wańkowicza jako „rozpoznawczy” (*The Recognition Vocabulary*), a więc naukowy, specjalistyczny. Jeśli poważniej zastanowić się nad naszkicowanym felietonowo podziałem języka na różne warstwy, to w każdym razie pamiętać trzeba o tym, że co innego jest z n a ć pewne wyrazy, czyli rozumieć je, a co innego — czynnie się nimi p o s ł u g i w a ć, używać ich. Tu rzeczywiście różnice w zasobie słownym są pod względem ilościowym znaczne — w zależności od funkcji danej odmiany języka.

Drugi z kolei artykuł M. Wańkowicza zatytułowany jest *Język — miglanc* (tyg. „Polityka”, nr 14) i stanowi właściwie uzupełnienie poprzedniego. Autor pisze teraz bardziej serio. Uważa, że słówka-wytrychy spełniają w języku potocznym „bez wątpienia pożyteczną i pozytną rolę” (Wańkowicz cytuje tu co prawda K. T. Toeplitza, ale opinię jego uważa za swoją), w języku np. żołnierskim używane bywają „z uroczą niefrasobliwością”, natomiast są bardzo rażące w mowie inteligencji. Np. Wańkowiczowi nie podoba się — i ma tu sporo słuszności — nadużywanie takich określeń, jak *makabra* lub *fantastyczny* („bał był *fantastyczny*, *fantastyczny* był i pogrzeb, koleżanka i jej mąż kochali się *fantastycznie*, teściowa robiła *fantastyczne* trudności” itd.). Jak czytelnicy łatwo się domyślają, chodzi tu nie tyle o słowa-wytrychy, ile o wyrazy tzw. modne, natrętnie pojawiające się w pewnych okresach czasu. „Poradnik Językowy” zajmował się tym tematem. Cytowany przez autora K.T.T. uskarża się na zalew tych właśnie natrętnie powtarzających się wyrazów w dziedzinie życia umysłowego. Wymienia takie np. pozycje: *intelektualny*, *eksperyment*, *ciekawyy*, *wrażliwy*. Inne przykłady podpowiedzieli autorowi artykułu korespondenci, wymieniając takie określenia, jak *nie najlepszy*, *nie najlepiej*, *jakiś*, *jakoś*, nie mówiąc już o „słowach-mglach” (wyrażenie korespondentki M. Wańkowicza) typu *proszę państwa*, *prawda*. Sprawa oczywiście nie jest nowa. Korespondentka sięgnęła do prozy Krasickiego, który tak oto — ustami Podstolego z *Przypadków Doświadczynskiego* — karciał zwyczaj wtrącania niepotrzebnych słówek: „*Ale, ale..., tandem tedy..., mospanie, mościwy panie* — to są słowa czcze, obrażają uszy słuchających brzmieniem niepotrzebnym, rozmowę czynią rozwlekłą a częstokroć niezrozumiałą”. Aż dziw, jak brzmi to współcześnie i znajomo! Nadużywanie wyblakłych słówek-wytrychów przez tzw. pięknoduchów Wańkowicz z dużą dozą słuszności łączy z cechami psychicznymi owych pseudointelektualistów: „leniwe pięknoduchy wolą od drętwej mowy odcinać się mową przefajnowaną, pełną takich niecelności, takich niewyrzizmów, jak ich światopoglądy, które niczego nie umieją nienawidzić, ani niczego ukochać”. Trudno nie przyznać, że ten ustęp napisany jest stylem dalekim od wszelkiej sztampy. No, ale od kogoż oczekiwać walki ze schematem i sztampą, jeśli nie od pisarzy?

W dziale rubryk językowych mamy do zanotowania nowe pozycje, prowadzone przez red. Witolda Kochańskiego, dobrze znanego naszym czytelnikom. Wiosną br. podjął on pożyteczną pracę nad językiem na łamach „Płomyka” (bardzo słuszna inicjatywa, dbałość o wysłowienie powinniśmy wpajać dzieciom i młodzieży — rezultaty naszej pracy będą wtedy najpewniejsze) oraz lubelskiej „Kameny”. A oto tematyka paru odcinków zamieszczonych w tym właśnie periodyku. Czy *może być mister Warszawy* (nr 4 „Kameny” z 69 r.) Już sam tytuł zdaje się wskazywać, że red. Kochański powątpiewa o udatności niefortunnego *mistera* (niniejsza rubryka krytykowała już swego czasu tę pretensjonalną formę), ponadto zaś chodzi mu o błędne zredagowanie wzmianki dziennikarskiej, brzmiącej: „w konkursie na *Mi-*

ster *Warszawy* najlepszym obiektem wybrano budynek...". Red. Kochański słusznie krytykuje nieodmienianie postaci *mister* (powinno być *mistera*), zbyt dużą majuskułę *M*, no i przede wszystkim błędną składnię. Trzeba było oczywiście napisać: „uznano za najlepszy obiekt (budynek)". Przechodząc do meritum sprawy, red. Kochański pisze, że twórcy tytułu *mister Warszawy* chcieli pójść za wzorem innego, utartego już tytułu: *miss (Polonia, Europa itd.)*, ale analogia mocno tu kuleje². Połączenie *miss Polonia* naśladuje angielskie formy typu *miss Brown* (= panna Brown), gdzie oba wyrazy łączy związek zgody. *Budynek, dom* — to rzeczowniki rodzaju męskiego, nie można więc było użyć wyrazu *miss*, który zastąpiono w sposób czysto mechaniczny słówkiem *mister* (pan). Skoro zaś *mister Warszawa* brzmiałoby dziwacznie, zdecydowano się na dopełniacz: *mister Warszawy*, co znów jest połączeniem bezsensownym, oznaczającym coś w rodzaju «pan, władca Warszawy». Twórcy jednak tego potworka „obstają z uporem przy swoim” — kończy red. Kochański — i potworek ów „straszy rokrocznie na łamach prasy warszawskiej”.

W odcinku *Ilu językami każdy z nas włada?* („Kamena”, nr 7) autor porusza nader istotną, często wspomnianą w niniejszej rubryce sprawę należytego rozróżniania *p i s a n e j i m ó w i o n e j* odmiany języka. Wreszcie felieton *Czy pani doktor może iść do pani profesor?* („Kamena”, nr 9) podejmuje znany naszym czytelnikom³ problem nieodmienności nazw wykonawczyń niektórych zawodów. Mowa oczywiście o nazwach mających formę gramatyczną męską. Autor jak najsluszniej uważa zdanie: *pani doktor poszła do pani profesor* za poprawne słowotwórczo, fleksyjnie i składniowo. „Taki się ustalił zwyczaj językowy — czytamy w zakończeniu — i nie ma sensu kruszyć kopii o jego zmianę” (jest to aluzja do referowanego przeze mnie w swoim czasie artykułu dra M. Szerera w „Polityce”).

Zywo i bezbłędnie prowadzona w „Kamieniu” rubryka językowa nosi tytuł — może już nieco nadużyty — „*Iż Polacy nie gęsi...*”.

A.S.

² Przeciw formie *mister Warszawy* występował też prof. dr W. Doroszewski.

³ Por. *Co piszą o języku*, nr 5 „Poradnika Językowego”.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Pracownik zawodu

Dr Edward Wawrzyniak ze Starego Pola w powiecie malborskim porusza sprawę mającą, jak pisze, wielkie znaczenie praktyczne, bo dotyczącą możliwości lub niemożliwości brania udziału w zarządach towarzystw naukowych pewnej kategorii osób, a mianowicie tych osób, które są określane jako „pracownicy zawodu”. Definicja „pracownika zawodu”, o którą chodzi korespondentowi, jest następująca: jest to fachowy pracownik służby zdrowia, który wykonuje prace usługowe z zakresu ochrony zdrowia i ma stały kontakt z pacjentem, albo też, gdy chodzi o farmaceutę, załatwia pacjentów przy stole ekspedycyjnym, recepturowym czy laboratoryjnym jako fachowiec z wyższym wykształceniem. Poza tą kategorią osób istnieją jeszcze dwie grupy pracowników farmacji i medycyny: pracownicy naukowci i dydaktyczni, pracownicy administracji. Korespondent pyta, czy słuszna jest zacytowana przed chwilą definicja „pracownika zawodu”. — Kwestia ta może się wiązać ze sprawami językowymi tylko pośrednio. O tym, kto jest uprawniony do zostania członkiem zarządu towarzystwa naukowego, mogą rozstrzygać specjaliści w zakresie odpowiednich dziedzin naukowych. Zasadniczo i teoretyk, i technik, i administrator są pracownikami zawodowymi; w określeniu *pracownik zawodu* forma dopełniacza *zawodu* użyta została prawdopodobnie dla podkreślenia, że chodzi o tego, kto pracuje w danym zawodzie; z tej grupy nie należałoby według mnie wyłączać teoretyków i pracowników administracyjnych, zostawiając w niej tylko pracowników technicznych. W zacytowanej przez korespondenta definicji pojęcie pracownika zawodowego jest w sposób sztuczny zwężone.

Stawać — formy czasu teraźniejszego

Ob. Janina Jastrzębska z Lublina posłyszała pewnego dnia przed godziną szóstą rano, że prowadzący przez radio lekcje gimnastyki powiedział: „stawamy”. „Dotychczas nie wiedziałam, pisze w związku z tym korespondentka, że koniugacja czasowników została zmieniona”. — Bo i nie została: forma *stawamy* zamiast *stajemy*, której zaletą było chyba to, że pomogła korespondentce otrząsnąć się ze snu, wywołując żywy odruch protestu, jest formą błędną; w języku prawniczym mówi się o świadkach, że *stawają* w sądzie dla składania zeznań, ale poza tym bezoko-

licznikowi *stawać* odpowiadają w czasie teraźniejszym formy *stajemy*, *stają*, nie *stawamy*, *stawają*: jest to, tak samo jak *dawamy*, *dawają* prowincjonalizm poznański.

Pokojów, pokoi

Ob. Helena Cybulska z Gdańska pisze, że w recepcji Grand Hotelu w Sopocie wprowadzona została pieczętka z napisem „Rezerwację przyjmujemy bez gwarancji pokojów jednoosobowych”. Według opinii większości pracowników recepcji w tekście napisu powinna być użyta forma *pokoi*, nie *pokojów*, ponieważ zaś zależy im na tym — a ta intencja jest chwalebna — żeby instytucji, w której pracują, nie kompromitował błąd językowy, proszą o rozstrzygnięcie sporu. — Forma *pokoi* jest formą, którą się często słyszy i która się szerzy i wyrazem jej rosnącej popularności jest reakcja niektórych osób na formę *pokojów* użytą w tekście napisu na pieczętce. Formy tej można jednak z napisu nie usuwać, a nawet bardziej kategorycznie: nie należy jej z napisu usuwać, za tym zaś, żeby tego nie robić, przemawiają względy następujące. Końcówka *-ów* ma tę zaletę, że jest jednoznaczna, czego o wielu końcówkach form przypadkowych nie można powiedzieć: na przykład końcówka *-a* jest końcówką mianownika takich form jak *kobieta*, *trawa*, dopełniacza liczby pojedynczej albo mianownika lub biernika liczby mnogiej takich form jak *słowa*, *okna*, końcówka *-i* w formie na przykład *kości* może być znamięniem dopełniacza, celownika, miejscownika liczby pojedynczej albo mianownika dopełniacza lub biernika liczby mnogiej; końcówka *-ów* natomiast nie może oznaczać nic innego jak tylko dopełniacz liczby mnogiej. Ponieważ im mniej jest w języku form krzyżujących się, tym lepiej, bo tym mniej zamieszania, więc w takich wypadkach, w których można wybierać między dwiema formami, lepiej dać pierwszeństwo formie bardziej jednoznacznej, a taką jest końcówka *-ów*. Formy *pokojów* używał Reymont: „pootwierane drzwi pokazywały długą amfiladę pokojów”, używała jej Dąbrowska: „Felicja, zgodzona niedawno do pokojów, dała się (...) poznać jako zupełnie odpowiednia”. Ostatnie zdanie jest w swym nastroju trochę archaiczne. Może i forma *pokojów* zaczyna powoli archaizować, ale nie należy jej z języka wypychać, choćbyśmy nawet wiedzieli, że niektóre formy na *-ów* dawniej używane, dziś wyszły z użycia. Co do tekstu napisu na pieczętce, to zamiast „bez gwarancji pokojów jednoosobowych” lepiej by było: „nie gwarantując pokojów jednoosobowych”, albo inaczej stosując formę imiesłowu: „Przyjmując rezerwację, nie gwarantujemy pokojów jednoosobowych”.

Chałupnik — pracownik nakładczy

Dr Bolesław Trąpczyński z Zakładu Badawczego Spółdzielni Inwalidów prosi o opinię w sprawie następującej. Do niedawna były powszech-

nie używane określenia *chałupnictwo*, *chałupniczy*, *chałupnik*. Odnosiły się one do systemu zatrudnienia osób wykonujących pracę w domu na zlecenie z zewnątrz (takich osób jest w Polsce około dwudziestu czterech tysięcy). Obecnie zamiast *chałupniczy* mówi się *nakładczy*, zamiast *chałupnictwo* — *praca nakładcza*, brak jednak terminu, który by odpowiadał określeniu *chałupnik*; termin taki byłby potrzebny, bo określenia opisowe, wielowyrazowe, jak na przykład „osoba zatrudniona w systemie pracy nakładczej” są niewygodne w użyciu. — Sprawa jest trochę trudna, a dlaczego, to postaram się wyjaśnić. Między *nakładcą* jako tym, kto finansuje pracę, a *chałupnikiem* przyjmującym pracę do wykonania, a więc odbiorcą zamówienia, zachodzi stosunek dawcy do odbiorcy. O ile dla określenia wykonawcy czynności — a więc takiej osoby jak *nakładca* — istnieją w języku polskim odpowiednie formacje słotwórcze, o tyle określeń odbiorców czynności, których można nazwać biernymi podmiotami czynności, właściwie nie mamy. A więc na przykład *obrońca* to ten, który broni, — taka nazwa jest i może mieć różne odcienie (np. *obrońca sądowy*, *obrońca ojczyzny*) — ale tego, kto jest broniony, którego dotyczy czynność obrony, możemy określić tylko opisowo za pomocą imiesłowu biernego. *Fundator* — to ten, kto funduje, ale ten, komu coś jest fundowane, oddzielnej nazwy nie ma. Mówiąc ogólnie, w nazwach osobowych nie ma symetrii w zakresie form czynnych i biernych. W nazwach nieosobowych można takie odpowiedniości znaleźć, na przykład *picie* to czynność, *piwo* — to to, co jest pite, bierny podmiot czynności picia. *Nakładca* natomiast to tak jak *fundator* — wykonawca czynności, który nie ma odpowiednika w nazwie biernego odbiorcy. Trzeba więc rozglądać się za czymś innym, to znaczy nie za nazwą odbiorcy zamówienia ze strony nakładcy, ale za nazwą czynnego wykonawcy pracy nakładczej. Od samego przymiotnika *nakładczy* nic w potrzebnym tu znaczeniu utworzyć się nie da; można przekształcić przymiotnik *nakładczy* w rzeczownik *nakładczość* — i ta forma mogłaby być synonimem *pracy nakładczej* (lepszym od *nakładztwa*), ale to nie jest nazwa osoby. Wobec niemożności znalezienia nazwy jednowyrazowej pozostaje chyba zdecydować się na określenie dwuwyrazowe *pracownik nakładczy*. Opozycja *nakładca* — ten, kto finansuje pracę, *nakładnik* — ten, kto wykonywa (nie: „wykonywuje”) pracę nakładczą — byłaby trochę sztuczna, tym bardziej, że zakres stosowania przyrostka *-nik* jako tworzącego nazwy osobowe od dawna już się kurczy (dziś wytwarza się opozycja: *-nik* w nazwach narzędzi jak *palnik*, *-acz* w nazwach osobowych jak *palacz*).

Barburka

Z pytaniami w sprawie pisowni wyrazu *Barburka* zwracają się następujące osoby: Ob. Barbara M., nauczycielka z Ostrowskiego, klasa IVb Szkoły Podstawowej nr 3 z Limanowej, ob. Jan Kacperek z Kieleckiego,

klasa IVb szkoły Nr 1 w Krasnymstawie, ob. Janina Kowalczyk z Radomia, ob. Ryszard Kur z Wołomina. Do listów załączone są najczęściej wycinki z pism: w jednym z nich *Barburka* pisana jest przez *u*, w innych przez *o* kreskowane. Rzecz się przedstawia tak. W pierwszym tomie naszego nowego Słownika Języka Polskiego, który to tom ukazał się w druku w roku 1958, umieściliśmy wyraz *Barburka* w pisowni przez *u* i wyraz ten odesłaliśmy do formy ogólnopolskiej *Barbarka* objaśnionej jako „zabawa górnicza z okazji dnia świętej Barbary czwartego grudnia”. Na napisanie *Barburka* przez *u* zdecydowaliśmy się dlatego, żeśmy niejako kontynuowali tendencję do zmniejszania liczby wyrazów pisanych przez *ó* kreskowane, w związku z którą wprowadzone zostały do naszej pisowni trzydzieści lat temu formy *bruzda*, *chrust* z *u* otwartym, a w dawniejszych czasach takie formy jak *buty*, *rura*, *nuty*, *ślusarz*, w których ze stanowiska etymologicznego należałoby pisać nawet nie *o* kreskowane ale po prostu *o*. Pisownia *Barburka* przez *u* została zaakceptowana na jednym z posiedzeń Komisji Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk; przychylił się do tej pisowni przewodniczący prof. Zenon Klemensiewicz. Ta sama pisownia została zastosowana w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej w tomie wydanym w roku 1962. Każdemu zależy chyba na tym, żeby w sprawach językowych czy pisowniowych, czy w ogóle w sprawach społecznych, elementy ładu przeważały nad elementami zamętu, a zwłaszcza, żeby źródłem zamętu czy niepokoju nie stawały się sprawy same w sobie drobne, bo niepokój w sprawach poważnych może być niepokojem twórczym; w zakresie spraw drobnych natomiast najważniejsze jest istnienie określonych rozstrzygnięć, czasem nawet fakt rozstrzygnięcia może być ważniejszy od racji, które za danym rozstrzygnięciem przemawiały. W moim przekonaniu w zakresie spraw językowych nie można byłoby nigdy dojść do ładu, gdyby się nie uznawało regulującej roli *p r e c e d e n s ó w*, czyli faktów, które już się zdarzały i które można wyzyskać jako punkty oparcia w pracy. Takim precedensem jest według mnie fakt, że wyraz *Barburka* został napisany przez *u* w nowym wielkim Słowniku Języka Polskiego, że w tej postaci został zarejestrowany w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej i uzyskał aprobatę Komisji Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk. Wyraz *Barburka* nie był niestety umieszczony w Słowniku Ortograficznym Polskiej Akademii Nauk, we wszelkich zaś sprawach ortograficznych ten właśnie Słownik powinien być instancją rozstrzygającą.

W. D.

**Od stycznia 1970 r.
ukazywać się będzie**

KRONIKA WARSZAWY

Nowy kwartalnik — wydawany przez Redakcję *Varsavianów* Państwowego Wydawnictwa Naukowego — poświęcony przeszłości i problemom współczesnej Warszawy.

„Kronika Warszawy” dostarczy wszystkim kręgom czytelniczym pełnej rzeczowej informacji naukowej o historii miasta, jak również pisać będzie o najważniejszych problemach życia współczesnego stolicy.

Bogata tematyka kwartalnika obejmie: najciekawsze wydarzenia polityczne, życie gospodarcze, zagadnienia kulturalne i obyczajowe, oświatę, problemy służby zdrowia, sportu itd.

Pismo będzie miało następujące działy:

Dział artykułów i materiałów; Dyskusje i recenzje; Sprawozdania; Kronika bieżących wydarzeń; Wkładka statystyczna; Szczegółowa biografia *Varsavianów*; Korespondencja.

Skład zespołu redakcyjnego: *Henryk Korotyński* — redaktor naczelny, *Józef Ławnik* — sekretarz redakcji oraz *Ryszard Kołodziejczyk*, *Jan Górski*, *Leszek Wyszacki* i *Dobrosław Kobielski*.

Cena jednego numeru zł 20.—

Warunki prenumeraty:

Cena prenumeraty krajowej:

półrocznie zł 40.—, rocznie zł 80.—

Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze.

Czytelnicy indywidualni mogą dokonywać wpłat również na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne mogą zamawiać prenumeratę włącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruchu”.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

miesięcznik

Cena prenumeraty krajowej:

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Czytelnicy indywidualni mogą dokonywać wpłat również na konto PKO Nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur „Ruchu”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych Pan-Ossolineum-PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki oraz w księgarniach „Domu Książki”.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**